magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 152 (9409) Białystok – Łomża – Suwałki, 31 lipca – 1–2 sierpnia 1981 r. Nakład: 181.239 Cena 3 zł

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Czytelnia czasopism w Białymstoku

Kazimiera Popławska przy zbiorze odmiany „Close".

Świeże jabłka z Ignatek

W sklepach i na straganach pojawiły się świeże jabłka z tegorocznych zbiorów. Co prawda cena ich odpowiada cenie pomarańcz, które kiedyś hen tam bywały na naszym rynku, niemniej jednak wzbogaciły asortyment i jest na nie popyt.

Największym producentem i dostawcą jabłek na białostocki rynek jest Państwowe Gospodarstwo Rolne w Ignatkach, posiadające 240-hektarowy sad. W połowie lipca rozpoczęto tam właśnie zbiór jabłek najwcześniejszych odmian: Close, Oliwka, Red Melba, Wista Bella, „Wealthy i wiele innych. Jabłka prosto z sadów trafiają na półki sklepowe.

Z informacji uzyskanej od z-cy dyrektora PGR — mgr inż. Ryszarda Łada i kierownika Zakładu Ogrodnictwa — mgr Marii Żukowskiej dowiadujemy się, że na bezpośrednie zaopatrzenie miasta Białegostoku zbierze się i dostarczy około 40 ton jabłek najwcześniejszych odmian. Nie pokryje to pełnego zapotrzebowania, ale należy pamiętać, że 200-hektarowy sad w Folwarkach Tylwickich, którego sadzenie rozpoczęto w czynie społecznym przed kilkoma laty, wchodzi dopiero w okres owocowania. Cały więc ciężar produkcji owoców nadal spoczywa na 40-hektarowym sadzie w Baciutach, będącym w pełni owocowania.

Przewiduje się, że z obu tych sadów zbierze się w tym sezonie ponad 600 ton jabłek, w tym 400 ton z sadu w Baciutach.

Tekst i fot.
R. Sieńko — CAF

Posiedzenie komisji nadzwyczajnej

WARSZAWA (PAP) — 30 bm. w przerwie obrad plenarnych Sejmu zebrała się pod przewodnictwem pos. **Jana Szczepańskiego** (bezp.) komisja nadzwyczajna do kontroli realizacji porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Komisja uchwaliła dezyderat do prezesa Rady Ministrów dotyczący porozumienia ogólnego.

W dezyderacie przypomniano, że oprócz porozumień podstawowych w ciągu minionych 10 miesięcy zawarto ok. 600 innych. Wiele z przyjętych zobowiązań nie jest możliwych do wypełnienia, m. in. z uwagi na znaczne pogorszenie się sytuacji ekonomicznej kraju. Równocześnie niektóre punkty zawarte w porozumieniach są sprzeczne z obowiązującym prawem lub wzajemnie się wykluczają. Dezyderat przestrzega w związku z tym przed realnym niebezpieczeństwem uwikłania się sygnatariuszy porozumień w konflikty spowodowane różnicą interpretacji spraw związanych z realizacją porozumień.

Komisja postuluje w dezyderacie, by rząd PRL wypracował — w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi — porozumienie ogólne, które zawarłoby w sobie najistotniejsze elementy dotychczasowych umów społecznych, doniosłe dla dalszego rozwoju państwa i społeczeństwa. Powinno ono zawierać również zasady rozstrzygania spraw konfliktowych. Ponadto komisja wyraziła pogląd, że przystępując do opracowania porozumienia ogólnego, należałoby także dokonać dokładnej oceny dotychczasowej realizacji podstawowych umów społecznych.

W związku z tym pos. Szczepański poinformował komisję, że wystąpił do marszałka Sejmu z propozycją, by sprawę realizacji porozumień przedyskutować na jednym z posiedzeń plenarnych Sejmu.

Prezydium komisji wystąpiło do resortów i związków zawodowych oraz komisji merytorycznych Sejmu — o informacje, które pozwoliłyby przygotować generalną ocenę stanu realizacji porozumień społecznych.

Sejm PRL rozpoczął obrady

Poselska debata nad sposobem uzdrowienia gospodarki

WARSZAWA (PAP) — W obecnej kadencji posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 11-tej pod przewodnictwem marszałka Sejmu STANISŁAWA GUCWY. Wśród posłów — I sekretarz KC PZPR STANISŁAW KANIA. Obecni są członkowie Rady Państwa z jej przewodniczącym HENRYKIEM JABŁOŃSKIM i członkowie rządu z premierem gen. armii WOJCIECHEM JARUZELSKIM.

Porządek dzienny 2-dniowego posiedzenia uzupełniony został o punkt dotyczący zmian w składzie Rady Ministrów.

Marszałek Sejmu poinformował, że do Prezydium Sejmu wpłynęły pisma 16 posłów o zrzeczeniu się mandatu poselskiego. Sejm — zgodnie z artykułem 81 ordynacji wyborczej — stwierdził wygaśnięcie mandatów tych posłów z dniem 30 lipca br.

Byli to posłowie: Andrzej Borkowski (okr. wyb. Konin), Józef Buziński (okr. wyb. Bielsko-Biała), Zbigniew Chodyła (okr. wyb. Kalisz), Stanisław Cieślik (okr. wyb. Legnica), Ryszard Dziopak (okr. wyb. Bielsko-Biała), Zdzisław Grudzień (okr. wyb. Katowice), Kazimierz Janiak (okr. wyb. Płock), Władysław Juszkiewicz (okr. wyb. Białystok), Bolesław Koperski (okr. wyb. Łódź), Leon Kotarba (okr. wyb. Rzeszów) Alfred Kowalski (okr. wyb. Piła), Stanisław Kulesza (okr. wyb. Leszno), Zdzisław Legomski (okr. wyb. Tychy), Józef Majchrzak (okr. wyb. Bydgoszcz), Stanisław Serwicki (okr. wyb. Wrocław) i Jerzy Zasada (okr. wyb. Gniezno) — wszyscy członkowie PZPR.

Izba przystąpiła w pierwszym punkcie porządku obrad do rozpatrzenia sprawozdania Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projektach: **uchwały w sprawie zmian w NPSG na ten rok oraz ustawy o zmianie tegorocznej ustawy budżetowej, o rządowym programie przezwyciężania kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju, a także o sprawozdaniach rządu z wykonania NPSG i budżetu za rok ubiegły.** Posłem — sprawozdawcą był **Zbigniew Gertych** (PZPR okr. wyb. Skierniewice). (Skrót wystąpienia zamieszczamy na str. 3).

Po wystąpieniu pos. Zbigniewa Gertycha głos zabrał prezes Najwyższej Izby Kontroli — **Mieczysław Moczar.** (Skrót wystąpienia zamieszczamy na str. 2-3).

Następnie głos zabrał w imieniu Klubu Poselskiego PZPR — pos. **Tadeusz Porębski** (okr. wyb. Wrocław — miasto), który scharakteryzował błędy polityki społeczno-gospodarczej w minionej dekadzie. Zaliczyć do nich należy nadmierną skalę procesów inwestycyjnych, zaciąganie nadmiernych kredytów i osłabianie współpracy gospodarczej z krajami RWPG. Mówca podkreślił, że te i inne błędy spowodowały, iż kraj nasz znalazł się w niezmiernie trudnej sytuacji gospodarczej. Osiągnięte wyniki w ub.r. kształtowały się na ogół znacznie poniżej ustalonych w planie, a w wielu dziedzinach były one wyraźnie gorsze niż w 1979 r. Poseł podkreślił, iż rewizja planu społeczno-gospodarczego na br. stała się koniecznością.

Do szczególnie trudnych zadań związanych z programem przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju mówca zaliczył uzyskanie istotnego przyrostu wydobycia węgla i innych surowców, rzeczywiste wstrzymanie wielu inwestycji, okresowe zahamowanie podwyżek płac, wprowadzenie nowych cen zaoparzeniowych, przestawienie wielu zakładów na inną produkcję.

W zakończeniu poseł oświadczył, iż klub poselski PZPR będzie głosował za przyjęciem do wiadomości sprawozdania rządu z wykonania NPSG oraz budżetu państwa za ub.r., za uprawnieniami rządu do wprowadzenia niezbędnych zmian w planie, a także za wyrażeniem aprobaty dla rządowego programu przezwyciężania kryzysu.

W imieniu klubu poselskiego ZSL zabrał głos pos. **Bogusław Droszcz** (okr. wyb. Gdynia). Zaakcentował on na wstępie, że z dyskusji i polemik przejść trzeba do intensywnych działań na rzecz porządkowania kraju. Straciliśmy — stwierdził — rok czasu na wewnętrznej szarpaninie, nie osiągając żadnych relacji stabilizujących. Mówca opowiedział się za koniecznością podjęcia pilnych działań rządu nad realizacją programu przezwyciężania kryzysu.

Obszerny fragment swego wystąpienia poseł poświęcił sytuacji w rolnictwie, akcentując, że wieś czeka nie na programy — a na realne wsparcie środkami produkcji. Zbiory zapowiadają się dobrze, choć będą trudne — i stają się wielką szansą dla kraju, ponieważ rolnictwo i cała gospodarka żywnościowa mogą wyjść z kryzysu najszybciej. **Nie wolno dopuścić do strat.** Mówca przedstawił najbardziej niezbędne pociągnięcia w polityce państwa wobec wsi i rolnictwa — wyrażając poparcie dla decyzji rządu zawartych w programie przezwyciężania kryzysu.

Zabierając głos w imieniu klubu poselskiego SD pos. **Bogdan Łysak** (SD, okr. wyb. Kielce) ustosunkował się m. in. do przedłożonego przez rząd sprawozdania z wykonania NPSG i budżetu państwa za rok 1980. Wyniki gospodarcze ub. roku — stwierdził — należą bezsprzecznie do najgorszych w okresie Polski Ludowej. Boleśnie odczuło społeczeństwo skutki tego gospodarczego krachu. Jako reprezentanci narodu nie możemy dziś udzielić absolutorium z wykonania planu rozwoju kraju w ub roku.

Mówiąc o obecnej sytuacji kraju, którą nadal charakteryzuje znaczny stopień niepewności co do dalszego przebiegu procesów gospodarczych, poseł stwierdził, iż zasadniczej zmianie powinna ulec rola planu. Należy unikać pozorów, stworzyć mechanizm elastycznego przystosowywania się jednostek gospodarczych do nowej sytuacji. Trzeba także maksymalnie chronić cele społeczne. Za najważniejsze uznał poseł zwiększenie dostaw towarów na rynek, a także realizację programu budownictwa mieszkaniowego. Poruszając problemy drobnej wytwórczości, rzemiosła i usług mówca wskazał na ich ważkie znaczenie w stabilizowaniu gospodarki kraju i uspokajaniu rynku.

Klub poselski SD wspierać będzie — stwierdził na zakończenie poseł — wysiłki rządu w trudnym dziele przezwyciężania kryzysu i stabilizowania gospodarki w kraju.

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

List amerykańskich uczonych do Reagana

▲ *NOWY JORK — Grupa znanych amerykańskich fizyków, w tym dwóch laureatów Nagrody Nobla, wystosowała list do prezydenta Reagana, w którym wyraziła poważne zaniepokojenie z powodu nasilania się wyścigu zbrojeń nuklearnych. Uczeni podkreślili, że polityka obecnej administracji, przewidująca budowę nowych rodzajów broni masowej zagłady kosztem miliardów dolarów, nie odpowiada interesom Stanów Zjednoczonych. Wezwali oni do podjęcia kroków w celu zahamowania wyścigu zbrojeń.*

Wojska RPA wtargnęły do Angoli

▲ *PARYŻ — Ambasada angolska w Paryżu opublikowała w środę wieczorem komunikat, informujący o wtargnięciu wojsk RPA na terytorium Angoli i zajęciu przez nie kilku wiosek w prowincji Kunene oraz ulokowaniu sztabu operacyjnego w miejscowości Mulemba.*

Zamach wojskowy w Gambii

▲ *PARYŻ — Według doniesień ze stolicy Gambii — Banjul, w nocy ze środy na czwartek dokonano tam zamachu wojskowego, w którego wyniku został obalony cywilny prezydent, Dauda Kairaba Jawara, przebywający obecnie w Londynie, gdzie uczestniczył w uroczystościach ślubnych księcia Karola.*

Zamachu dokonały siły paramilitarne (w Gambii nie ma armii), na których czele stanął opozycyjny polityk, Kukli Samba Sanyang. Ogłosił się on szefem narodowej rady rewolucyjnej.

Uchwała IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR

PROGRAM rozwoju socjalistycznej demokracji umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji społeczno-gospodarczej kraju

Nakładem „Trybuny Ludu" opublikowany został „Program rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji społeczno-gospodarczej kraju", przyjęty jako uchwała IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Poniżej publikujemy niektóre tezy programu.

Źródła i charakter kryzysu

— Na obecny kryzys złożyło się zarówno działanie wadliwych mechanizmów, jak i błędy i winy konkretnych ludzi, sprawujących władzę. Jednoczesne usuwanie przyczyn personalnych i strukturalnych stworzy gwarancję przed powtarzaniem się kryzysów w przyszłości.

— Tłem kryzysu były odstępstwa od zasad socjalizmu w praktyce politycznej. Brak było spójnej koncepcji rozwiązywania sprzeczności w stosunkach społeczno-ekonomicznych.

— Ograniczanie ludowładztwa i samorządu i przejmowanie władzy rzeczywistej przez aparat wykonawczy prowadziło do coraz gorszej polityki kadrowej. Pogłębiał się rozdźwięk między władzą a społeczeństwem. Sytuacja ta ułatwiała działalność przeciwników socjalizmu. Spiętrzenie zagrożeń dla socjalizmu jest jednocześnie zagrożeniem dla bytu państwowego. Wszyscy musimy mu się przeciwstawić.

— Z wadliwego funkcjonowania władzy wywodziły się negatywne zjawiska w gospodarce.

— Protest klasy robotniczej przeciw wynaturzeniom systemu i odejściu od uniwersalnych zasad socjalizmu był w pełni uzasadniony. W wyniku tego protestu i linii politycznej VI Plenum otworzyły się perspektywy gruntownej odnowy socjalistycznej. Procesowi tej odnowy może przewodzić tylko partia. Musi ona kontynuować proces wewnętrznego odrodzenia i odzyskiwać zaufanie społeczeństwa.

— Jednym z ważnych warunków wiarygodności partii jest wyjaśnienie dramatycznych wydarzeń w powojennej historii kraju. IX Zjazd zobowiązuje KC PZPR do powołania komisji dla wyświetlenia ich okoliczności.

Partia klasy robotniczej i narodu — partią socjalistycznej odnowy

— Przewodnia i kierownicza rola marksistowsko - leninowskiej partii jest niezbędnym warunkiem rozwoju socjalizmu w Polsce.

— Podstawą ideową działalności PZPR jest teoria marksizmu-leninizmu. Zadaniem partii jest zbudowanie socjalizmu. Podstawowym narzędziem panowania klasy robotniczej jest państwo socjalistycznej demokracji, wobec którego partia pełni rolę kierowniczą. Opowiadamy się za wyznaczaniem przez partię celów strategicznych i umacnianiem kontrolnych funkcji partii. Zasadniczym warunkiem wyjścia z kryzysu politycznego jest odbudowa autorytetu partii w społeczeństwie. Działalność partii musi koncentrować się na realizacji idei i wartości ideologii socjalistycznej. PZPR jest głównym gwarantem niepodległości i suwerenności, głównym obrońcą historycznych zdobyczy socjalizmu. Nieodłączną cechą partii jest wierność ideałom patriotyzmu i internacjonalizmu.

— Siła partii wyrasta z wierności ideałom i zasadom marksizmu-leninizmu, z demokratycznego życia wewnętrznego, ze ścisłej więzi z klasą robotniczą i społeczeństwem. Bez oparcia działań na szerokim froncie patriotycznych sił postępu i demokracji — nie można wyprowadzić kraju z kryzysu.

— Prawa i obowiązki członków partii, całokształt norm jej życia wewnętrznego oraz ramy swobody krytyki i dyskusji wyznaczają leninowskie zasady centralizmu demokratycznego.

— Organizacje partyjne muszą zwrócić szczególną uwagę na kształtowanie składu osobowego partii i jakości jej szeregów. Niedopuszczalne jest forsowanie wzrostu ilościowego partii.

— Partia przyjmuje w swe szeregi także wierzących lu-

Ciąg dalszy na str. 3

Narada aktywu partyjnego w Łomży

Czas na decyzje

Za często szukamy winy poza własnym podwórkiem, za mało koncentrujemy swój wysiłek i zdolności na sprawach, które do nas należą — tym stwierdzeniem, którym kończył wczorajszą naradę aktywu partyjnego w Łomży I sekretarz KW — **Włodzimierz Michaluk** można by się posłużyć jako mottem do ponad 3-godzinnej dyskusji. Narada poświęcona była omówieniu kierunków pracy partyjnej wojewódzkiej organizacji po IX Zjeździe.

We wprowadzeniu sekretarza KW — Mieczysława Górskiego oraz w głosach — Janusza Redlina, Elżbiety Łupińskiej, Jacka Jaworka, Władysława Karasiewicza, Mariana Gębarskiego, Władysława Renczelewskiego i wicewojewody — Wacława Redlińskiego poruszono szereg problemów wewnątrzpartyjnych, ogólnospołecznych i gospodarczych. Szczególnie dużo krytycznej uwagi poświęcono sprawom autorytetu władzy i sytuacji społeczno-gospodarczej województwa.

Mimo niewątpliwych osiągnięć IX Zjazd nie zaspokoił wszystkich oczekiwań społecznych, głównie z tego powodu, że dając podstawy i nakreślając kierunki wyjścia z kryzysu nie spowodował natychmia słowych, zwłaszcza natury ekonomicznej, decyzji. W sytuacji rozsypywania się gospodarki i pogarszających się z dnia na dzień warunków życia ludności nie stać nas na ustawiczne dyskutowanie — to na wysokim stopniu uogólnienia, to nad szczegółami.

Brak decyzji, które wszak nie wykluczają w dalszej dyskusji, społeczeństwo odbiera jako bezradność i bezsilność władzy, jako faktyczną dwuwładzę. Tak rozumieć można też ustępstwa Sejmu wstrzymującego na wniosek „Solidarności" uchwalenie ustawy o związkach zawodowych i o cenzurze, a także już trzecia dyskusję nad rządowym programem wprowadzenia reformy gospodarczej, niepodejmowanie decyzji w sprawach podstawowych dla funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa powoduje że zastępujące je decyzje cząstkowe są niespójne i niekonsekwentne. Sejm powinien także rozważyć ostatecznie projekty ustaw o samorządzie pracowniczym, który obecnie staje się kolejnym frontem „próby sił".

Obecna sytuacja społeczna i gospodarcza, chyląca się ku dalszej destabilizacji, a wraz z nią pogarszające się warunki życia powodują nerwową atmosferę w zakładach pracy i są jednym z czynników spadku produkcji. Nadal odczuwa się brak rzeczowej informacji a informacyjny chaos pogłębiają setki krążących po kraju anonimowych ulotek.

Gospodarkę województwa na półmetku bieżącego roku charakteryzuje spadek produkcji i wydajności pracy we wszystkich dziedzinach przy jednoczesnym wzroście zatrudnienia w przemyśle i budownictwie

Ciąg dalszy na str. 2

Żniwiarzom potrzeba: pogody, sprzętu i... chleba

W pogodny czas wyludniają się całe wsie — wszyscy na polach. W gminie **Mońki** coraz mniej żyta na polach do skoszenia. Ustawione w dziesiątki dorodne snopy czekają na kilka dni słonecznych. Dojrzewa drugi pokos traw. Zadowoleni są żniwiarze, bo zboża obrodziły. Mniej za to optymizmu z powodu skromnego sprzętu jakim dysponuje SKR. Oddajmy głos rolnikom.

Sołtys z **Kulesz — Paweł Ciborowski:**

— Kosimy sprzętem własnym, kosami i wiązałkami z SKR. Żyto ściął mi sąsiad. Zwiozę za dzień, dwa.

Edward Pogorzelski z Rybak:

—W Mońkach woda sodowa i inne napoje są, ale do naszego sklepu przez całe lato nie dostarczono niczego. Wieźli piwo, ale po drodze sprzedano. Sklep w Rybakach czynny w godz. 6—10 i 15—18. Raz zabraknie chleba, innym razem jest za dużo. Przywożą w różnych godzinach. Do lodówki sklepowej stale podłączonej do prądu wejdzie kilka wieprzów, ale po wędlinę chodzimy z kartkami 5 km do Moniek. Po kilka razy stoi się tam w długich kolejkach.

Przy barakowozie, który jest siedzibą kierownika punktu usług mechanizacyjnych oczekuje gromadka rolników.

— Rano — mówi **Bolesław Pełszyński** — ludzi tutaj jak na odpuście. Chcą zamówić kolejkę, chociaż organizatorzy usług (przedstawiciele rolników) są w każdej wsi.

Kierownik PUM w **Rybakach — Leon Karwowski:**

— Robimy co tylko można, aby pięć naszych snopowiązałek i dwa kombajny były wciąż sprawne. Dotychczas nasi traktorzyści przepracowali na polach 228 godzin, co równa się skoszonemu żytu na ok. 150 ha.

Mirosław Czarniecki (młody rolnik, gminny mistrz plonów z ubr.) z **Lewoń:**

— Sąsiad skosił mi trzy ha żyta i hektar owsa. Pomogiem za to w pracach żniwnych.

Mirosław Czarniecki czeka na słońce. Chce jak najszybciej mieć żyto w stodole. Po to przecież powrócił z Białegostoku na ojcowy zagon, aby mieć satysfakcję z nowego zawodu i tego co urodzi ziemia. Jego wnioski przedkładamy **zarządom GS i SKR w Mońkach:**

— Często się zdarza, że pracownicy SKR w Boguszewie wykonują usługi wyrywkowo. Koszą zboże u jednego rolnika,

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

W PIĄTEK — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady deszczu i lokalnie możliwe burze. Temperatura maksymalna 19—21 st., minimalna 11—13 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany zachodni.

W SOBOTĘ i NIEDZIELĘ — na ogół bez opadów, cieplej.

IMIENINY: w PIĄTEK — Ignacego, Ludomira; W SOBOTĘ — Nadii, Justyna; w NIEDZIELĘ — Karliny, Gustawa. (r)

Nr 152 (9409) 31.VII. — 1—2.VIII.1981 r.

Sejm PRL rozpoczął obrady

Ciąg dalszy ze str. 1

Pos. **Jan Kaczorowski** (PZPR, okr. wyb. Tarnobrzeg) poruszył w swoim wystąpieniu sprawy polskiego przemysłu siarkowego. Stwierdził, że siarka jest jednym z najważniejszych naszych produktów eksportowych. Jesteśmy drugim lub okresowo trzecim eksporterem tego surowca w świecie. Siarkę kupują w Polsce odbiorcy z 10 krajów świata. Mając na uwadze wysoką opłacalność tego eksportu i spodziewany korzystny układ cen na rynku światowym w przyszłości, mówca postulował szybkie przyjęcie programu dalszego rozwoju i unowocześnienia przemysłu wydobycia i przetwórstwa siarki. Wskazywał, że konieczne nowe inwestycje mogą być finansowane nie tylko ze środków centralnych. Potrzebne fundusze można również uzyskać drogą tworzenia spółek z firmami krajów — importerów. Uzyskane kredyty byłyby wtedy spłacone eksportem siarki. Konieczne jest, jego zdaniem, szybkie wdrożenie reformy gospodarczej, która by sprzyjała rozwojowi polskiego przemysłu siarkowego.

Po przerwie przewodnictwo obrad objął wicemarszałek Sejmu **Piotr Stefański**.

Jako pierwsza głos zabrała posłanka **Krystyna Jandy-Jendrośka** (bezp., okr. wyb. Wrocław), która stwierdziła, iż przyczyną ponownej korekty planu, a także budżetu jest nie tylko regres gospodarczy, a także wadliwe planowanie gospodarcze. Posłanka stwierdziła m.in., iż od wielu lat podnoszono ten problem zarówno w toku obrad komisji sejmowych, jak i w czasie sesji plenarnych. Jednakże dopiero dramatyczny kryzys społeczno-gospodarczy, który rozpoczął się w sierpniu ub.r. spowodował, iż stworzono odpowiednie gremium do spraw reformy gospodarczej. Nie można już dłużej mierzyć sił na zamiary. Plany dostosowywać trzeba do możliwości rzeczowych i finansowych państwa.

Następny mówca — pos. **Edward Dzięgiel** (ZSL, okr. wyb. Suwałki) skupił się na sprawach wiążących się pośrednio z wykonaniem planu społeczno-gospodarczego w roku ubiegłym. Stwierdził, że szczególnie bolesną sprawą stało się obniżenie wydajności pracy w wielu środowiskach i zakładach. Wszyscy powinniśmy zrozumieć — zaapelował — że praca jest najlepszym lekarstwem na ozdrowienie naszej chorej gospodarki.

Podkreślając wysiłek rolników podejmowany z myślą o przezwyciężeniu obecnych trudności aprowizacyjnych, poseł wskazał na czynniki, które utrudniają życie i pracę mieszkańców wsi i obniżają efekty rolniczego trudu. Do zadań szczególnie pilnych zaliczył odwrócenie niekorzystnych dla mieszkańców wsi proporcji w zakresie zaopatrzenia, rozwoju oświaty, służby zdrowia itp. Domagamy się również — zaakcentował — eliminowania biurokracji w urzędach oraz właściwego rozliczania przedsiębiorstw za wykonanie przynależnych im zadań.

Pos. **Kazimierz Orzechowski** (bezp., ChSS okr. wyb. Legnica), zastanawiając się nad rządowym programem przezwyciężania kryzysu, wyraził opinię, że niewłaściwa jest w nim relacja między działaniami doraźnymi i długofalowymi. Sprawą dziś najważniejszą są działania doraźne. Jednym z takich zabiegów jest regulacja cen detalicznych. W opinii posła, reforma ta jest konieczna, ale nie powinna być pierwszym posunięciem w kierunku uzdrawiania gospodarki. Sprawą najważniejszą jest m.in. zmiana metod zarządzania, szybkie uchwalenie ustaw regulujących samodzielność przedsiębiorstw.

Miejscu kultury w rządowym programie przezwyciężania kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju poświęcił swe wystąpienie pos. **Tadeusz Lubiejewski** (PZPR, okr. wyb. Gliwice). Zdaniem mówcy, sytuacja gospodarcza kraju nie zwalnia od troski o przyszłość kultury narodowej, bowiem spowoduje to w dalszej perspektywie straty jeszcze większe i trudniejsze do odrobienia, niż w sferze ekonomiki. W programie rządowym nie zaliczono potrzeb kulturalnych społeczeństwa do spraw ważnych, co — jak stwierdził poseł — pozostaje w jaskrawej sprzeczności z literą i duchem obrad i uchwały IX Zjazdu PZPR. Mówca postulował uzupełnienie zaproponowanej w programie listy wyrobów zaspokajających najbardziej podstawowe potrzeby o podręczniki, gazety i książki oraz uznanie za jedną z priorytetowych inwestycji rekonstrukcji poligrafii.

Zbigniew Kledecki (SD, okr. wyb. Kalisz) wezwał do poczynienia przez rząd szybkich i skutecznych kroków, które powstrzymają proces staczania się gospodarki po równi pochyłej. Stwierdził, że na skutek uprawiania przez różne ogniwa administracji działań pozornych, dzisiaj do reformy gospodarczej przystępuje się w znacznie gorszych warunkach niż na przełomie roku. Zwłoki tej — zdaniem — posła — nic nie usprawiedliwia.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że reforma gospodarcza niesie ze sobą, nie tylko efekty, ale i koszty społeczne. Wszelkie rozważania na jej temat pozostaną bezprzedmiotowe, jeśli do społeczeństwa nie dotrze przykra prawda, że program antykryzysowy może się udać tylko wtedy, jeżeli społeczeństwo zgodzi się na obniżenie stopy życiowej przez kilka najbliższych lat.

Pos. **Mieczysław Ziętek** (PZPR, okr. wyb. Suwałki) stwierdził m. in., że za trudną sytuację w rolnictwie nie można winić tylko złych warunków atmosferycznych. W ubiegłym roku można było zebrać większe plony, pod warunkiem jednak, iż rolnictwo otrzymałoby potrzebne mu środki ochrony roślin. Preparatów tych jednak zabrakło i pod tym względem cofnęliśmy się wstecz. Poza tym odczuwa się brak środków konserwujących, co powoduje spore straty w zbiorach. W przypadku ziemniaków czy buraków cukrowych dochodzą one do 30 proc.

Mówca wskazał na konieczność przyspieszenia rozwoju przemysłu rolno-spożywczego.

Do wielu przeżywanych dziś przez społeczeństwo trudności nawiązała — na przykładzie problemów nurtujących ponad milionową aglomerację łódzką posłanka **Urszula Płażewska** (PZPR, okr. wyb. Łódź-Śródmieście). Powiedziała m.in., że aktualną wizytówką Łodzi to niekończące się kolejki przed sklepami, wskazała na kłopoty, z którymi borykają się szczególnie pracujące kobiety, matki i żony. Jesteśmy — powiedziała — na granicy fizycznej i psychicznej wytrzymałości.

Posłanka zwróciła się do rządu o podjęcie decyzji, które mogłyby w pewnym chociażby stopniu poprawić istniejącą sytuację w zaopatrzeniu. Działania te nie mogą mieć charakteru doraźnych akcji, muszą być systematyczne i ciągłe. W przypadku Łodzi dotyczą one poszerzenia strefy żywicielskiej dla województwa będącego dużą aglomeracją przemysłową, którą chronicznie dotykają braki w zaopatrzeniu. Posłanka wyraziła zdanie, iż rząd musi uczynić wszystko co możliwe, aby stworzyć znośne warunki życia i pracy, że winien łagodzić napiętą sytuację i dążyć do szybkich oraz zdecydowanych działań.

W nawiązaniu do głosów w poselskiej dyskusji wyraziła zdumienie, iż jeden z mówców upatruje jako przyczynę obecnego zła — pracę kobiet. Jest to — stwierdziła — sięganie po absolutnie niesłuszne, anachroniczne dziś hasła w rodzaju „Irena do domu". Posłanka wyraziła natomiast zadowolenie, że matkom stwarza się obecnie możliwość wyboru między wykonywaniem pracy zawodowej, a urlopem na wychowanie dzieci.

Biorąc za punkt wyjścia sytuację i warunki życia plastyków i innych środowisk twórczych w naszym kraju, pos. **Romuald Bukowski** (bzp., okr. wyb. Gdynia) wyraził głębokie niezadowolenie narastaniem zaniedbań w sferze duchowej kondycji społeczeństwa polskiego, uznając degradację kulturalną narodu za jedno z najpoważniejszych grożących mu niebezpieczeństw.

Przedłożony program wyjścia z kryzysu jest programem pesymistycznym. Propozycja podwyżki cen musi być powiązana z reformą gospodarczą; nie powinny być podejmowane decyzje o tak wielkiej społecznej wadze jak np. ograniczenie przydziałów mięsa bez szerokich konsultacji. Należy dostrzec ogromny potencjał i siłę tkwiącą w naszym społeczeństwie, zaś wykorzystanie tych wartości jest warunkiem wyjścia z kryzysu.

Po kolejnej przerwie przewodnictwo obrad objęła **Halina Skibniewska** — wicemarszałek Sejmu.

Wybranym zagadnieniom funkcjonowania oświaty poświęciła swe wystąpienie pos. **Jadwiga Cichocka** (ZSL, okr. wyb. Siedlce). Omówiła ona obecną trudną sytuację w polskiej oświacie, będącą rezultatem wieloletnich zaniedbań i niedoinwestowania — oraz wskazała, że niedostatki i błędy, popełniane w sferze edukacji młodego pokolenia, przynoszą społeczeństwu nieodwracalne szkody, nie dające się naprawić przez całe dziesięciolecia, a oszczędności w tej dziedzinie dają w efekcie wielokrotnie wyższe straty gospodarcze i moralne. Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania nie widzi możliwości dokonania korekty „w dół" tegorocznego NPSG i budżetu w dziedzinie oświaty.

W historii naszej zdarzało się już niejednokrotnie — stwierdziła posłanka — że w najtrudniejszej sytuacji, w obliczu największego zagrożenia narodu — recepty ozdrowieńczej szukano w doskonaleniu systemu edukacji narodowej; w moim głębokim przekonaniu potrzeba taka istnieje obecnie.

Pos. **Mieczysław Łubiński** (PZPR, okr. wyb. Warszawa-Wola) stwierdził, iż głęboki kryzys ekonomiczny wymaga przyspieszenia działań pozwalających na ograniczenie jego zasięgu, stabilizację gospodarki i możliwie szybkie stworzenie warunków dla dalszego rozwoju kraju. Mimo dużego ciężaru długów zagranicznych mamy wszelkie warunki ofensywnego działania. Mamy duże zdolności produkcyjne nowoczesnego przemysłu, znaczne zasoby naturalne.

Poseł wyraził pogląd, że uchwała nr 118 udowodniła raz jeszcze, że tzw. reforma stopniowa lub częściowa skazana jest na niepowodzenie. Dlatego też podstawowym warunkiem wyjścia z kryzysu jest zdecydowane przyspieszenie prac i szybkie wprowadzenie reformy: pełnej, głębokiej i skoncentrowanej w czasie.

Mówiąc o krytycznej sytuacji zaopatrzeniowej mówca postulował lepsze wykorzystanie krajowych surowców odpadowych i wtórnych. Stwierdził, że gdyby w budownictwie szerzej stosować surowce odpadowe, to plan budowy nowych mieszkań można by zwiększyć ze 150 do 190 tys. nowych mieszkań rocznie. W eksporcie powinniśmy lepiej korzystać z bogatego dorobku polskiej myśli naukowo-technicznej.

Za sprawę wagi podstawowej dla pokonania kryzysu pos. **Janusz Zabłocki** (bezp. PZKS, okr. wyb. Częstochowa) uznał odpowiedź na pytanie o najgłębsze jego źródła. Trzeba w tym celu cofnąć się do 1948 r. i lat następnych, kiedy to zostały położone podwaliny pod centralistyczno - biurokratyczną deformację socjalizmu, która nie została przezwyciężona mimo kolejnych wstrząsów społecznych. W sierpniu po raz pierwszy na fali robotniczego protestu wyrosły zorganizowane siły społeczne, które stały się gwarantem odnowy. Poseł zaproponował przedyskutowanie dotychczasowej formuły Frontu Jedności Narodu, który powinien stać się frontem porozumienia narodowego, otwartym dla wszystkich sił stojących na gruncie Konstytucji. Powinny w nim znaleźć miejsce również nowe, posierpniowe siły skupione w „Solidarności", w nowych związkach młodzieży i organizacjach społecznych, a także związane z Kościołem organizacje katolików świeckich.

Postulat zmiany polskiego ustawodawstwa paszportowego postawił w swym wystąpieniu pos. **Edmund Osmańczyk** (bezp., okr. wyb. Kędzierzyn-Koźle). Wskazał on, że w ub. r. na opuszczenie kraju zdecydowało się 70 tys. młodych obywateli polskich, a w tym roku liczba ta przekroczyć może 100 tys. Jest to prawie 1/3 naszego przyrostu naturalnego. Ludzie ci w większości desperacko zrzekają się polskiego obywatelstwa, by jako bezpaństwowcy żądać azylu i przyjmować pracę. Polska od 200 lat jest krajem emigracji politycznych i zarobkowych — i dziś kilkanaście milionów, to jest co najmniej 1/4 z ok. 50-milionowego narodu, jakim moglibyśmy dziś być przy łaskawszym biegu dziejów, wzbogaca swym znojem inne narody świata, w niewielkim tylko procencie pozostając w naturalnej łączności ze starą ojczyzną.

Mówca wskazał, że racje państwowe i narodowe nakazują dziś dokonanie reformy paszportowej, która uzna zasadę, że każdy obywatel PRL — w Polsce i w świecie — ma prawo do posiadania wieloletniego paszportu uprawniającego do wielokrotnego przekraczania granicy naszego kraju zgodnie z osobistymi potrzebami czy służbowymi obowiązkami. Drugim warunkiem reformy jest uznanie de facto i de iure podwójnego obywatelstwa. Zdaniem posła, pociągnięcia te nie spowodują ani wielkiej emigracji zarobkowej — utrudnianej ograniczeniami i sytuacją ekonomiczną w świecie, ani wielkiej reemigracji.

Wskazując, iż najwięcej strat ludnościowych przyniosła Polsce w ostatniej dekadzie tzw. akcja „łączenia rodzin", w której opuściło kraj znacznie więcej, niż przewidywały ustalone w porozumieniach z RFN limity, osób „pochodzenia niemieckiego", a w gruncie rzeczy często etnicznie ludności jednoznacznie polskiej — poseł skierował do rządu, stawiany także przez delegata Opola na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR postulat natychmiastowego zakończenia tzw. akcji „łączenia rodzin".

Pos. **Antoni Seta** (PZPR, okr. wyb. Sosnowiec) poświęcił swe wystąpienie problemom hutnictwa. Polemizował on z obiegowym poglądem, głoszącym, że hutnictwo pochłonęło w minionych latach za dużą część środków, które można było przeznaczyć na zaspokojenie innych potrzeb społecznych. Mówca stwierdził, że jest to obraz daleki od rzeczywistości; bez budowy Huty „Katowice" i modernizacji Huty im. Lenina nie można było nawet myśleć o sprostaniu zapotrzebowaniu gospodarki na stal i wyroby walcowane oraz niemożliwa byłaby poprawa warunków pracy i bytu tysięcy osób zatrudnionych w tej branży.

W związku z obecną sytuacją gospodarczą kraju i w hutnictwie poseł wniósł o zajęcie przez rząd wyważonego i odpowiedzialnego stanowiska wobec problemów hutnictwa, tak aby w latach następnych nie doszło do załamania produkcyjnego w tej branży, mającej tak duży wpływ na harmonijny rozwój całego kraju

Pos. **Zdzisław Pukorski** (SD, okr. wyb. Białystok) stwierdził m. in., iż kwestia reformy cen od kilku dni bulwersuje opinię społeczną. Jak wynika z badań opinii społecznych i licznych sondaży, obywatele rozumieją sens regulacji cen, wskazuje się również na wysoki stopień zrozumienia dla tej operacji. Potwierdzają tę opinię także spotkania posłów z wyborcami. Regulacja cen, podkreślił poseł jest konieczna, nie jest jednak jedyną metodą wyprowadzenia gospodarki z kryzysu. Poseł wypowiedział się za rozszerzeniem społecznej dyskusji nad projektem regulacji cen i systemu rekompensat.

Po przerwie przewodnictwo obrad objął wicemarszałek Sejmu **Andrzej Werblan**. Głos zabrał przewodniczący Państwowej Komisji Cen — **Zdzisław Krasiński**, ustosunkowując się do wystąpień tych posłów, którzy poruszyli problem zapowiedzianej reformy cen. Poinformował on, iż gotowy jest już do powszechnej, społecznej konsultacji wstępny projekt reformy cen odpowiadający na pytanie dlaczego, kiedy i jak będą one zmienione. Mówiąc o celu zamierzanej reformy cen mówca podkreślił, iż nie zmierza ona w żadnym przypadku do drenażu kieszeni społeczeństwa. Chodzi o niezbędne korekty cen, czego od wielu lat nie mogliśmy dokonać, o zmianę ich struktury, o osiągnięcie równowagi rynkowej, o zapełnienie pustych dziś półek sklepowych towarem.

Podkreślając potrzebę przeprowadzenia reformy w kilku etapach, mówca stwierdził, iż sprawą niezmiernie pilną jest jej pierwszy etap. Chodzi tu przede wszystkim o zmianę cen chleba.

W chwili oddawania numeru do druku obrady Sejmu trwały.

Wystąpienie M. Moczara w Sejmie

Na wstępie **Mieczysław Moczar** przypomniał, że już w okresie opracowywania planu na 1980 r., tj. w II półroczu 1979 r. nasza gospodarka znajdowała się w stanie szczególnie głębokiego rozregulowania. NPSG na 1980 r. od początku nie był zbilansowany. M.in. przewidywane ograniczenia frontu inwestycyjnego nie były konsekwentnie przestrzegane, wprowadzano nowe zadania do planu inwestycyjnego. Nierealność planu spowodowała, że w połowie 1980 r. rząd przedłożył Sejmowi propozycje zmniejszenia zadań planowych.

Polityka gospodarcza rządu spotkała się w 1980 r. z gwałtownym protestem klasy robotniczej.

W br. — kontynuował prezes NIK — skutki polityki gospodarczej lat siedemdziesiątych pogłębiają się, a negatywne zjawiska występują nawet ze spotęgowanym nasileniem.

W początkach br. nowy rząd pod kierownictwem gen. **Wojciecha Jaruzelskiego** podjął szereg inicjatyw perspektywicznych oraz doraźnych w ramach programu przedstawionego Wysokiej Izbie w dniu 12 lutego 1981 r. Mimo powszechnej aprobaty społecznej tego programu, jego realizacja przebiegała dotychczas z przeszkodami i opóźnieniami. Nie osiągnięto dotychczas oczekiwanego zahamowania negatywnych tendencji w podstawowych dziedzinach gospodarki.

Bieżące kontrole NIK — kontynuował mówca — wykazują, że u źródeł dotychczasowych niepowodzeń w realizacji, słusznych kierunków, programów rządowych — obok wspomnianej już spuścizny z lat poprzed nich — leżą m.in. utrzymujące się i nadal nie przezwyciężone przejawy inercji w działaniu administracji państwowej i gospodarczej. Aparat tej administracji jest częściowo zdezorientowany, a nawet tu i ówdzie sparaliżowany, na skutek nieustannych napięć społecznych i wielu innych przyczyn. Potrzebą chwili jest konstruktywne zajęcie się bieżącymi problemami gospodarczymi.

Społeczeństwo oczekuje energicznego, zaangażowanego i konsekwentnego działania kadr kierowniczych na wszystkich szczeblach administracji gospodarczej. Tymczasem kontrole NIK wciąż sygnalizują — niestety — przejawy działania pozorowanego oraz tendencje do wykazywania „totalnej niemożności".

W dalszej części M. Moczar omówił sprawy związane z rozwojem rolnictwa, zwłaszcza z zaopatrzeniem go w sprzęt rolniczy. W 1981 r. — powiedział — pokrycie zgłoszonego zapotrzebowania szacowane jest na około 60 proc. a w szeregu grup towarowych — na jeszcze niższym poziomie. 210 różnych zakładów zgłosiło deklaracje podjęcia produkcji dla rolnictwa. Jednakże, gdy doszło do konkretyzacji porozumień, szereg zakładów wycofało się z pierwotnych deklaracji.

W rzeczywistości do chwili obecnej centrala handlowa „AGROMA" zawarła umowy z 11 zakładami na dodatkowe dostawy 15 asortymentów maszyn. W rezultacie więc, wyniki tej akcji rozciągają się w czasie, a w 1981 r. właściwie w II jego półroczu, zamykają się efektami niewspółmiernie niższymi od potencjalnych możliwości.

Podobnie przebiega działalność na rzecz zwiększenia produkcji części zamiennych do maszyn rolniczych. W konsekwencji, w trwającej już kampanii żniwnej występują poważne braki wielu tych części.

W całym przemyśle, nie tylko pracującym na rzecz rolnictwa, obserwuje się trwający nadal stan niedowładu organizacyjnego, zarówno w zakładach i przedsiębiorstwach, jak też w zjednoczeniach i resortach. Szczególnie ujemny wpływ na przebieg produkcji wywierają pozrywane więzi kooperacyjne międzyzakładowe i międzybranżowe. Niezadowalający stan naszej gospodarki jest też w znacznej części skutkiem zaniku poczucia odpowiedzialności oraz poważnego rozluźnienia dyscypliny pracy.

Prezes NIK omówił dalej aktualny stan w transporcie, zwłaszcza w kolejowym. Sytuacja w tej dziedzinie może grozić poważnymi komplikacjami gospodarczymi i społecznymi. Zahamowania wymaga szybkie narastanie liczby wagonów towarowych nie nadających się do eksploatacji i wymagających naprawy. Obecnie co czwarty wagon towarowy jest niezdatny do ruchu. Wymaga to radykalnej poprawy funkcjonowania zaplecza naprawczo-remontowego kolei i zwiększenia jego potencjału usługowo-produkcyjnego.

Konieczne jest też przeciwdziałanie postępującej dekapitalizacji dróg kołowych, kolejowych i rzecznych oraz obiektów transportowych.

M. Moczar podkreślił następnie, że NIK wykonując swoje ustawowe obowiązki wobec Sejmu, podjęła działania kontrolne w II półroczu br. dostosowane do aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej i w znacznej mierze inspirowane przez komisje sejmowe. Szczególną uwagę zwraca NIK na następujące dziedziny:

● Przebieg sezonowych prac w rolnictwie z uwzględnieniem zaopatrzenia w przemysłowe środki produkcji i zabezpieczenia sprawności technicznej sprzętu do zbioru płodów rolnych

● Realizacja dostaw wyrobów przemysłu maszynowego oraz hutnictwa na zaopatrzenie rynku wewnętrznego, z uwzględnieniem przestawiania mocy produkcyjnych na deficytowe wyroby rynkowe i na potrzeby rolnictwa.

Ciąg dalszy na str. 3

Skończyć z marnotrawstwem żywności

W dniu 30.07.1981 r. odbyło się spotkanie grupy roboczej Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych do spraw reglamentacji.

Stwierdzono, że nadal trudna sytuacja zaopatrzenia w żywność wymaga podjęcia zdecydowanych działań ze strony rządu pozwalających na lepsze wykorzystanie posiadanych zasobów i usprawnień w systemie reglamentacji.

Proponuje się:

1. Sporządzenie i przedstawienie przez rząd opinii publicznej bilansu podstawowych artykułów spożywczych, a zwłaszcza mięsa i jego przetworów oraz dostępnych substytutów białkowych — co powinno stać się podstawą bardziej efektywnego dysponowania masą towarową;
2. Zorganizowanie przez zainteresowane resorty przy współdziałaniu ze środkami masowego przekazu systemu bieżącej informacji o stanie zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe — co pozwoli na szybkie przeciwdziałanie lokalnemu występowaniu drastycznych braków;
3. Usprawnienia centralnej dystrybucji artykułów żywnościowych w celu zapewnienia równomiernego i sprawiedliwego podziału przeznaczonej do sprzedaży masy mięsa i jego przetworów na wszystkie rejony kraju w sposób gwarantujący pełną realizację kart zaopatrzenia;
4. Bezwzględne przestrzeganie zasad autentycznej konsultacji społecznej wszystkich zmian decyzji dotyczących reglamentacji przed ich podjęciem przez rząd;
5. Podjęcie zdecydowanych działań zmierzających do likwidacji gwałtownie narastającej spekulacji, której nie wolno dłużej tolerować;
6. Uznanie kart żywnościowych za druki ścisłego zarachowania we wszystkich fazach ich wykorzystywania w obrocie towarowym. W przypadku ujawnienia nadużyć w tym zakresie należy zaostrzyć sankcje w stosunku do winnych. Dotychczasowy system rozdziału i rozliczania kart nie zapewnia pełnej kontroli;
7. Zmianę zasad skupu żywca zapewniającą m. in.:
— odbiór zwierząt rzeźnych u producenta,
— wprowadzenie racjonalizacji przewozów zwierząt rzeźnych i przerzutów masy mięsnej,
— umożliwienie lokalnego uboju w obejściach rzemieślniczych w celu zmniejszenia ubytków transportowych i kosztów przewozu,
— wprowadzenie preferencji dla producentów żywności w zakresie zaopatrzenia w artykuły przemysłowe trwałego użytku i dalszych udogodnień w nabywaniu środków produkcji;
8. Zaostrzenie sankcji za dopuszczenie do masowych upadków zwierząt rzeźnych i marnotrawstwo mięsa.

Sekretarz wykonawczy
Komisji Porozumiewawczej
Branżowych
Związków Zawodowych
(—) STANISŁAW CIENIUCH

W SKRÓCIE

● WARSZAWA — W toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie procesie kierownictwa KPN, czwartek, 30 bm. upłynął również na składaniu wyjaśnień przez Leszka Moczulskiego. Oskarżony m.in. stwierdził, że cały program i doktryna polityczna KPN jest przeciwna stosowaniu przemocy. Zaprezentował on własną interpretację pojęcia „nacjonalizacja" oraz swoje poglądy na temat stosunków między ideologią a polityką.

● WARSZAWA — Jak się dowiaduje dziennikarz PAP, Komitet do spraw Radia i Telewizji podjął ostateczną decyzję: tegoroczny Festiwal Interwizji w Sopocie, zapowiadany na 18—22 sierpnia, nie odbędzie się. O odwołaniu imprezy — organizowanej od 20 lat, w tym od 4 lat przez Komitet do spraw Radia i TV — zdecydowały przede wszystkim względy finansowe. Koszty festiwalu osiągnęłyby co najmniej 18 mln zł. Zdaniem organizatorów, w obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju tego rodzaju wydatki mogłyby spotkać się z dezaprobatą części społeczeństwa.

● SOFIA — Trybunał wojskowy w Izmirze skazał na karę śmierci trzech młodych działaczy skrajnej lewicy za udział w rozruchach w tym mieście przed 18 miesiącami. Jak podaje turecka agencja prasowa, sześciu innym osobom wymierzono kary dożywocia, a 6 skazano na kary pozbawienia wolności od 1 roku do 20 lat. W czasie owych rozruchów zginęło trzech policjantów.

Czas na decyzje

Ciąg dalszy ze str. 1

oraz wypłat z tytułu płac i sprzedaży produkcji rolnej. Dla przykładu w przemyśle dynamika sprzedaży wyrobów usług w stosunku do ubr. wynosi — 89,4, wydajności pracy — 86 ale zatrudnienia — 102, a funduszu płac 125,7. Równocześnie spadło pogłowie trzody chlewnej i bydła oraz skup żywca. Te fakty powiązane są łańcuchem zależności — w mieście brak żywności, wieś cierpi na ogromny niedobór środków produkcji. Nic więc dziwnego, że coraz częściej — również w Łomżyńskim żąda się dyskusji konkretnej, sprowadzonej do obecnych realiów, kończącej się równie konkretnymi i wiążącymi decyzjami. A zacząć trzeba od własnego podwórka.

J. BRODZIUK

Żniwiarzom potrzeba: pogody, sprzętu i... chleba

Ciąg dalszy ze str. 1

potem jadą dwa km do drugiego i tego samego dnia wracają z powrotem tam gdzie byli ileś godzin wcześniej. Są to przecież jałowe godziny pracy.

— Przy sklepach w Lewoniach i Boguszewie rolnicy czekają na chleb 3—4 godziny, a powinien być dostarczony rano. Napoje są... raz na miesiąc z czym nie można się zgodzić.

Kierownik PUM w **Boguszewie — Antoni Kulima:**

— Mamy cztery snopowiązałki. Przepracowały łącznie 220 godzin. Jeszcze dwa dni i koniec sprzętu żyta w naszym regionie.

Zastępca naczelnika miasta i gminy w **Mońkach** — inż. **Witold Dołęgiewicz:**

— Do zbioru jest w naszej gminie około 5.600 ha zbóż. Połowa z tego, to żyto. Do czwartku skoszono około 1600 ha żyta. Żniwa przebiegają na razie bez większych zakłóceń. Oby tylko dopisała pogoda...

WENANTY KRUK

SPORT

Opustoszały spartakiadowe areny

Dwa złote medale w bagażu kajakarek ŁTW

Opustoszały już areny VIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży rozgrywanej w woj. lubelskim. Ostatnie dni zmagań młodych sportowców były pomyślne dla reprezentantów naszego regionu. Do medalowej kolekcji bokserów dwa cenne „krążki" dorzucili piłkarze ręczni **SZS AZS B-stok** — złoty i piłkarze **Jagiellonii** — srebrny. Gry zespołowe są na każdej spartakiadzie największym magnesem dla publiczności. Pojedynki białostoczan oklaskiwane były przez komplet widzów. Trzeba przyznać, że nasze zespoły zademonstrowały wysoki poziom, dostarczyły zebranym sporo emocji.

W cieniu gier i lekkiej atletyki walczyły na Zalewie Zemborzyckim kajakarki i kajakarze. Duży sukces odniosła czwórka dziewcząt K-4 z Łomżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Są to: **Małgorzata Walewska, Teresa Kaczmarczyk, Mirosława Boroń i Ewa Kiersztan.** Zdobyły one dwa złote medale w wyścigach na 1000 i 500 m.

Uznano to za duży sukces i niespodziankę. Tymczasem dla działaczy łomżyńskich, związanych z kajakarstwem nie jest to „bomba". Od trzech lat prowadzona jest spokojnie, ale bardzo sumiennie praca z kajakarkami. Od dwóch lat zajęcia prowadzi trener **Józef Oleś**, któremu pomaga **Czesław Rybicki**. Trzyletni systematyczny trening poparty ambicją przyniósł efekty.

W K-2 juniorek 5 miejsce wywalczyła osada Vegorii Węgorzewo.

(Let)

Na szosie Suwałki — Olecko

Mistrzostwo Polski w jeździe parami

W niedzielę, 2 sierpnia br. na trasie Suwałki—Bakałarzewo—Suwałki (40 km) rozegrane zostaną kolarskie szosowe mistrzostwa Polski juniorów w jeździe parami. Początek o godz. 11.30. Start pierwszej pary poprzedzi uroczyste otwarcie, które odbędzie się o godz. 11 przy hali OSiR. Zgłoszonych zostało 50 par, w tym reprezentanci PRIM Ełk i Ogniska Białystok.

Organizatorzy mistrzostw informują, że w niedzielę w godz. 11—14 trasa Suwałki—Olecko będzie zamknięta dla ruchu kołowego.

300 szachistów w festiwalu — Augustów 81

W sobotę, 1 sierpnia rozpoczyna się na Gołej Zośce ogólnopolski festiwal szachowy, w którym udział zapowiedziało ponad 300 zawodniczek i zawodników z całego kraju. Impreza ta należy do tradycji, odbywa się w warunkach plenerowych, a zakończenie jej przewidziane jest 14 sierpnia.

Wojewódzki zlot turystyczny — Drohiczyn 81

W dniach 1—2 sierpnia w Drohiczynie odbędzie się wojewódzki zlot turystów wsi. Otwarcie zlotu w dniu 1 sierpnia o godz. 9 na stadionie nad Bugiem. Następnie w programie zawody sportowo-rekreacyjne, motorowe i rowerowe. Wieczorem wszyscy uczestnicy spotkają się przy ognisku.

Następnego dnia ciąg dalszy imprez sportowo-rekreacyjnych, a o godz. 12 rozegrany zostanie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Rady Wojewódzkiej LZS w Białymstoku i Rady Gminnej LZS w Drohiczynie. Zakończenie zlotu o godz. 15

Pucharowe mecze

W niedzielę, 2 bm. rozegrane zostaną pierwsze spotkania piłkarskie nowej edycji o Puchar Polski. W Białymstoku na stadionie Włókniarza Jagiellonia II zmierzy się z Wigrami Suwałki. Początek o godz. 16. W Orzyszu Śniardwy grać będą na Stadionie Miejskim ze Stomilem Olsztyn. Początek o godz. 11. Natomiast Orzeł Kolno podejmować będzie Poloneza Warszawę. Początek o godz. 15.

Handel bez armat

WARSZAWA (PAP) — Gdy nie ma armat, trzeba szukać ratunku w taktyce. Próby takie podejmuje ostatnio resort handlu. Przed dwoma tygodniami spotkali się w ministerstwie kierownicy sklepów a 30 bm. dyrektorzy wojewódzkich przedsiębiorstw handlowych — państwowych i spółdzielczych — oraz przedstawiciele przemysłu. Temat wiecznie ten sam. **Co zrobić, aby usprawnić funkcjonowanie handlu, zlikwidować koszmar zakupów jednakowo wyczerpujący po obu stronach lady.** Mało w trakcie narady padło głosów konstruktywnych. Stara prawda bowiem, że podstawowym narzędziem jest towar — znalazła po raz kolejny potwierdzenie.

Zjawisk patologicznych w handlu nie brakuje. Podział towarów — mówiono — zależy nadal od siły przebicia poszczególnych organizacji. Coraz częściej poprawa zaopatrzenia następuje pod groźbą akcji protestacyjnych. Towary przemieszczają się z jednego miejsca na drugie. Tam, gdzie aktualnie robi się gorąco.

Z perspektywy terenu lepiej widać partykularyzm producentów, uzasadniony zresztą względami ekonomicznymi. Żaden wytwórca nie chce wozić dziś swych wyrobów kilkaset kilometrów. Dąży do sprzedawania ich na miejscu. Ciężar przewozów spada więc na handel. Ok. 30—40 proc. artykułów przemieszcza się samochodami jednostek handlowych.

Rozdzielnictwo deficytowych towarów przypisano poszczególnym organizacjom handlowym, według ich profilu. Lodówki np. koordynuje dla wsi handel miejski, „Społem" zajmuje się cukrem, zaś warzywami i owocami dla miast spółdzielczość rolnicza. Tak jest niemal z każdym towarem. Wzajemnych pretensji uzbierało się niemało. Obowiązuje bowiem zasada „bliższa koszula ciału niż sukmana".

Gdzie szukać rezerw, skąd zdobyć artykuły na sklepowe półki? Pewne nadzieje w przemyśle drobnym. Okazuje się jednak, że nie wszyscy chcą zawierać z rzemieślnikami i spółdzielczością długofalowe umowy. Żaden rzemieślnik z kolei nie zainwestuje w produkcję nie mając gwarancji zbytu. Pokutują stare uprzedzenia, niechęć do ponoszenia ryzyka.

Nadmierna ostrożność paraliżuje również codzienną pracę sklepów. Widmo manka sprawia, że powszechnym niemal widokiem w placówkach handlowych jest jedna ekspedientka wśród tłumu klientów i kilka innych pilnujących pustych półek.

W Poznaniu nie ma problemu z mięsem. Utrzymano zasadę rejestracji kartek. Sprawdza się ona ponieważ przemysł zdobył się na wysiłek wspólnej z handlem koordynacji dostaw. Inni poszli po najmniejszej linii oporu.

Mleko w Warszawie nie byłoby problemem, gdyby spółdzielczość mleczarska nie zawiesiła dostaw w niedziele. Z tego powodu mamy niedobór mleka przed wolnymi dniami, kiedy gwałtownie wzrasta popyt.

Czego się nie dotknąć, przyczyny niedostatków rynkowych można znaleźć w organizacji, w powiązaniach producentów z rynkiem. Handel nie ma jednak ekonomicznego bata na nierzetelność, złą jakość i lekceważenie interesów społecznych. Nie może nie kupować bo straci racje istnienia. Podstawową jego rolą stało się ściąganie pieniądza z rynku, chociaż szanse są coraz mniejsze. Producenci nadal bezkrytycznie wykorzystują sytuację. Zamyka się błędne koło, wewnątrz którego znaleźć można tysiące par butów nie nadających się do noszenia, fatalnej jakości lodówki, pralki, odbiorniki telewizyjne i radiowe. Zamykają się w tym kole zmarnowane kilogramy artykułów żywnościowych. Rozsypana mąka, kasza i cukier — paczkowane w sklepach w nieodpowiednich warunkach czy mleko wyciekające z foliowych opakowań. O ile mniejsze byłoby rozgoryczenie po obu stronach lady, gdyby choć trochę zmniejszyć ową skalę marnotrawstwa.

Trudno jednak sądzić, że bez radykalnej reformy gospodarczej, która spowoduje, że złotówki staną się autentycznym miernikiem naszej pracy, zaś ona sama nabierze wartości większej niż czas wystany w kolejkach przełamiemy ten zaklęty krąg. Dobra wola i narady nie wystarczą.

Wyrazy głębokiego współczucia

Kol. WALDEMAROWI BIEŁOUSOWI

z powodu zgonu

Matki

składają:

Dyrekcja i współpracownicy Białostockiego Wydawnictwa Prasowego.

Reforma gospodarcza powinna ustabilizować gospodarkę kraju

Skrót przemówienia Zbigniewa Gertycha w Sejmie

Pos. Zbigniew Gertych — z upoważnienia komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów — przedstawił stanowiska komisji i przebieg debaty w komisjach sejmowych i międzykomisyjnych zespołach wobec przedłożonych przez rząd dokumentów. U podstaw ich treści znalazł się powtórnie opracowany przez rząd raport o stanie gospodarki. Nowy raport został przyjęty przez posłów i szerokie kręgi społeczne z uznaniem i aczkolwiek nie zadawala jeszcze wszystkich oczekiwań społecznych, pozwala na ustalenie głównych przyczyn katastrofalnego stanu naszej gospodarki.

Problematyka wszystkch dokumentów jest przedmiotem szerokiej dyskusji społecznej. Stanowiła także treść dyskusji w czasie zjazdów stronnictw politycznych, organizacji społecznych, a szczególnie w czasie IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

Wychodząc z ocen przeszłości i aktualnej sytuacji mówca przypomniał, że w 1981 r. dochód narodowy będzie niższy o około 15 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jak wynika z ocen przedstawianych Sejmowi przez ekspertów, pierwsze symptomy rozpoczynającego się kryzysu wystąpiły już w 1975 r.

Poseł szeroko omówił główne przyczyny symptomów kryzysu przedstawione w rządowym **„Raporcie o stanie gospodarki"**. Społeczeństwo w minionych latach nie odczuwało w pełni — stwierdził m. in. — skutków malejącego tempa wzrostu dochodu narodowego i jego spadku, gdyż w wyniku rosnącego zadłużenia zagranicznego dochód narodowy podzielony był stale wyższy od wytworzonego. W momencie, gdy nadwyżka ta zniknęła, społeczeństwo zaczęło skutki tego zjawiska odczuwać w postaci obniżania się stopy życiowej.

Przezwyciężenie obecnych trudności nie jest możliwe ani w krótkim czasie, ani też bez wyrzeczeń społecznych. Debata w Sejmie wskazała, że wyjście z kryzysu może być osiągnięte w wyniku zgodnego działania 3 czynników: zespolenia i uruchomienia sił społecznych zmierzających do wyjścia z obecnych trudności; dokonania głębokiej reformy gospodarczej; szybkich i zdecydowanych działań w sferze polityki gospodarczej prowadzących do wzrostu produkcji.

Komisje potwierdziły główne cele programu i uznały za najważniejsze zaspokojenie palących potrzeb społecznych:

✲ zahamowanie spadku produkcji i dochodu narodowego oraz dalszego obniżania się poziomu życia ludności, zwłaszcza zaś pogarszania się zaopatrzenia rynku;

✲ przeciwdziałanie inflacji, umocnienie pieniądza i stopniowe zmniejszanie przyrostów zadłużenia zagranicznego.

Posłowie wysunęli w czasie debaty jako priorytety sprawy uregulowania systemów płacowych, budownictwa mieszkaniowego, rent i emerytur, ochrony rodzin wielodzietnych i młodych, inwalidów i ludzi niepełnosprawnych i jako szczególnie ważną — ochronę zdrowia ludności, podkreślano też konieczność szybkiego podjęcia przez rząd takich kierunków, które by działały na rzecz przyrostu produkcji, zwłaszcza żywności, węgla, energii elektrycznej i surowców energetycznych, leków i środków higieny osobistej oraz eksportu.

W czasie debaty poselskiej wypracowanych zostało szereg wartościowych propozycji, które powinny znaleźć się w praktyce działania rządu. Komisje zaleciły dokonywanie sukcesywnych zmian przez rząd w planie i budżecie 1981 r. Komisje szczególnie silnie zaznaczyły jednak, by rząd starał się nie korygować dalej w dół planu społeczno-gospodarczego i budżetu 1981 r. w zakresie: budownictwa mieszkaniowego, dostaw energii cieplnej i węgla dla celów grzewczych.

Komisje zaleciły ponadto rządowi:

✲ preferowanie wszelkich wydatków na rzecz rolnictwa,

✲ preferowanie rozwoju drobnej wytwórczości, przetwórstwa, rzemiosła i usług, ze specjalnym wsparciem dla osób, które przejdą do tych branż w trakcie zamierzonego przemieszczenia zatrudnienia,

✲ utworzenie instrumentów ekonomicznych aktywizujących eksport,

✲ dokonanie reformy cen zaopatrzeniowych i reformy cen detalicznych jako elementów działań związanych z reformą gospodarczą.

Zwrócono się także do rządu, by szczególnie pilnie zajął się występującym obecnie coraz silniej spadkiem skupu mięsa i zwiększonym przypływem go na targowiska. Rząd powinien podjąć zdecydowane kroki w celu zwiększenia kontraktacji i skupu żywca oraz uregulować obroty wolnorynkowe mięsa.

Sejm zwraca uwagę rządowi, że sprawa podniesienia cen stanowi tylko jeden z elementów stabilizowania rynku i nie wolno w opinii społecznej wywoływać takiego nastroju, że na tej drodze można zlikwidować wszystkie trudności. Reforma cen musi być tak pomyślana, by jednocześnie stymulowała maksymalnie rozwój produkcji. Powinna ona także doprowadzić do właściwej struktury i relacji cen. Do reformy cen należy podchodzić z wielką ostrożnością. Znacznie większy nacisk należy położyć na sprawę rekompensat, szczególnie dla najniżej zarabiających grup ludności. Muszą one wiedzieć, że otrzymają pełne wyrównanie, a nawet pewną poprawę swej sytuacji, na tyle odczuwalną, by przestały żyć w niepewności. Sejm apeluje do rządu o prowadzenie dalszej szerokiej konsultacji społecznej w tej sprawie, a nawet padały głosy rozważające potrzebę przeprowadzenia referendum.

Rząd musi zapewnić rewaloryzację wkładów oszczędnościowych niezależną od płaconego oprocentowania oraz dać gwarancję społeczeństwu, podając sposób regulacji tej kwestii.

Posłowie wnioskują, by rząd rozpoczął realizować zapowiedziane zamierzenia, a więc: drastycznie zamroził wzrost płac; szybko wprowadził regulację cen towarów żywnościowych i usług nierentownych; wstrzymał inwestycje nie przynoszące pożądanej produkcji dla gospodarki; wprowadził kontrolę przeznaczania materiałów i surowców na produkcję priorytetową oraz kontrolę zapasów surowców deficytowych; wsparł rozwój zakładów przemysłu drobnego, lokalne przetwórstwo i przechowalnictwo płodów rolnych; podjął próbę rozszerzenia docelowego oszczędzania; przyspieszył prace nad projektem ewentualnej pożyczki ogólnonarodowej i zwrócił się w tej sprawie do Sejmu. Oczekujemy — powiedział poseł — na nadesłanie przez rząd ostatecznej wersji kierunków reformy gospodarczej i związanych z nią systemów oraz całego pakietu aktów prawnych związanych z istniejącym harmonogramem realizacji programu przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju.

Zadłużenie naszego kraju na koniec 1980 r. wynosiło powyżej 23 mld dolarów wobec krajów kapitalistycznych w kredytach długo- i średniotermin owych. W świetle konieczności spłacania odsetek i rat narastającego przy tym zadłużenia, szczególnie niebezpieczny okazał się w ostatnich latach spadek tempa rozwoju eksportu, szczególnie do krajów kapitalistycznych. Dotyczy to przede wszystkim węgla. Niewywiązywanie się naszego kraju z umów węglowych nie tylko oznacza utratę poważnych wpływów dewizowych, ale i utratę wiarygodności naszego kraju jako liczącego się do niedawna eksportera węgla. W stosunku do krajów socjalistycznych sprawia to naszym sąsiadom poważne perturbacje w ich gospodarce.

Jest konieczne, by poczynić wszelkie starania, aby podaż węgla na eksport wzrosła. Eksport dodatkowy do II obszaru np. 6 mln t. węgla pozwoliłby na uzyskanie 0,5 mld dolarów, umożliwiając zakup prawie całego potrzebnego naszemu przemysłowi tzw. wkładu dewizowego w produkcję, co oznaczałoby nie tylko zahamowanie regresu w całej naszej gospodarce lecz także ponowny jej rozwój.

Związek Radziecki w tym tak trudnym dla nas okresie przyszedł z ogromną pomocą, ofiarowując wsparcie w dolarach, a niezależnie od tego udzielając kredytów finansowych i towarowych w rublach, wykorzystanych na dodatkowe dostawy ropy naftowej i jej przetworów, bawełny, gazu i rudy. Ponadto Związek Radziecki wyraził zgodę na ujemne saldo bilansu płatniczego z Polską. Z pomocą gospodarczą przyszły nam inne kraje RWPG.

Debata sejmowa dotycząca tych wszystkich problemów wykazała, że rząd w zakresie przezwyciężania kryzysu ma już opracowane dobre programy i rozpoczął zdecydowane działania. Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów proponuje więc udzielić rządowi upoważnienia do dokonywania zmian w tegorocznym planie oraz by Sejm uchwalił aprobatę w odniesieniu do programu przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju.

W toku prac nad sprawozdaniami z wykonania planu i budżetu w r. 1980, komisje Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Prac Ustawodawczych stanęły wobec konieczności rozpatrzenia sprawy przedłożenia Sejmowi wniosku o udzielenie rządowi absolutorium. Komisje nie były w stanie określić, czy wysiłki rządu dla realizacji zadań były dostateczne, czy też silniejszy wpływ miały inne czynniki i zjawiska.

Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów postanowiła nie przedkładać Sejmowi w tym roku wniosku o udzielenie rządowi absolutorium, ograniczając się do propozycji, aby sprawozdania z wykonania planu i budżetu za rok 1980, przedłożone przez rząd gen. Jaruzelskiego, jako sporządzone rzetelnie, przyjąć do wiadomości.

Komisja proponuje również, by w uchwale Sejm dał wyraz poparciu dla polityki realizowanej przez rząd gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a zmierzającej do głębokich reform mających na celu wyprowadzenie kraju z kryzysu społeczno-gospodarczego.

Wystąpienie Mieczysława Moczara

Ciąg dalszy ze str. 2

● Wykonanie dyspozycji rządu, zmierzających do poprawy gospodarki wagonami towarowymi oraz w zakresie utrzymania obiektów i urządzeń transportu kolejowego.

● Realizacja zadań inwestycyjnych dotyczących preferowanych kierunków rozwoju, a szczególnie inwestycji modernizacyjnych.

● Przygotowania energetyki do pracy w sezonie zimowym.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania kontroli jest gospodarka surowcami i materiałami.

Po wskazaniu konkretnych przykładów marnotrawstwa w przemyśle i budownictwie prezes NIK zwrócił uwagę, że znaczna część zużywanych surowców i materiałów pochodzi z importu, w tym w stosunkowo dużym procencie z krajów kapitalistycznych. Na koniec 1980 r. około 35 proc. zadłużenia w II obszarze płatniczym wynikało z kredytowego importu surowców i materiałów. Jest to konsekwencja powiązania naszej gospodarki w zbyt dużym zakresie z Zachodem, a także zaniedbaniem rozwoju krajowej bazy surowcowej.

Niekiedy zresztą, posiadając dostatecznie rozwiniętą bazę surowcową, nie potrafiliśmy zapewnić dalszego intensywnego jej rozwoju i pomnażania płynących stąd korzyści.

NIK — kontynuował M. Moczar — zamierza objąć kontrolą zagadnienia związane z gospodarką zapasami materiałowymi. Uwaga kontroli będzie zwrócona m.in. na zbilansowanie zadań produkcyjnych z możliwościami zaopatrzenia materiałowego, na kształtowanie zapasów z punktu widzenia ciągłości produkcji oraz zapobieganie powstawaniu nieprawidłowych zapasów. Kontrolować też się będzie realizację decyzji rządowych dotyczących poprawy efektywności gospodarki zapasami oraz stan zabezpieczenia materiałów i wyrobów przed niszczeniem i kradzieżą.

NIK będzie bieżąco dostosowywać swoje działania do zapotrzebowania Wysokiej Izby na określone tematy gospodarcze. Mamy nadzieję — zakończył swe wystąpienie M. Moczar — że wyniki badań okażą się pomocne Wysokiemu Sejmowi w sprawowaniu jego funkcji ustawodawczych i kontrolnych.

O górnictwie, ministrze i robotniczej sile

Nie możemy być łatwowierni

(Rozmowa PA Interpress z JERZYM ROMANIKIEM, górnikiem strzałowym — kombajnistą w kopalni „Siemianowice", członkiem Biura Politycznego KC PZPR)

— W jaki sposób górnik zostaje członkiem Biura Politycznego?

— Sam zadaję sobie takie pytanie. Wyborem tym jestem po prostu zaskoczony. Muszę szczerze powiedzieć, że nigdy moim celem nie było robienie jakiejkolwiek kariery politycznej. Przyjąłem szereg szczerych i mniej szczerych gratulacji i zdałem sobie sprawę, jaki ogrom pracy czeka mnie, w najbliższej przyszłości.

— Na czym będzie ona polegała?

— Przede wszystkim nadal pozostanę górnikiem, to jest zasadniczy warunek. I tylko z tej pozycji chcę tam, na górze zabierać głos, prezentować autentyczne poglądy górników, społeczeństwa. Bo z chwilą otrzymania tego wielkiego zaszczytu i tej wielkiej odpowiedzialności skończyła się dla mnie dzielnicowość. Do Biura Politycznego sprawy ludzi pracy nie docierały w formie robotniczego głosu, a ja bym tak właśnie chciał je przedstawiać. Mam pewność, że mój głos będzie z całą uwagą wysłuchiwany i że z moim głosem na pewno grono towarzyszy będzie się liczyć. Tym bardziej, że nie będę tam sam. Jest nas czworo robotników, a to już jest siła, bo mamy poparcie tych, którzy na nas głosowali.

— Co będzie Towarzysz mówił w sprawie węgla? Twierdzi się, że bez rozwiązania tego problemu nie odbijemy się od gospodarczego dna.

— Sprawę górnictwa — tego zamachowego koła naszej gospodarki — trzeba stawiać kompleksowo. Górnictwo to nie tylko węgiel kamienny. Cały przemysł wydobywczy, czy to węgiel, czy miedź powinniśmy traktować z jednakową troską. Tak o tej sprawie mówiliśmy w zespole branżowym na IX Zjeździe i tak będę ten problem przedstawiał.

— Ale czy istnieje możliwość zwiększenia wydobycia węgla?

— Taką szansa powstanie, gdy górnicy będą pracować przez 5 dni w tygodniu, a kopalnie i resort przez 6 dni. Tu tkwi zasadnicza rezerwa.

— Jak ją wykorzystać?

— Jedyna możliwość to przyjęcie do górnictwa węglowego 19 tys. ludzi.

— Czy jest to realne? Gdzie oni będą mieszkać, co ze żłobkami, przedszkolami itd? Czy Śląsk może wchłonąć tylu ludzi?

— Jest to sprawa bardzo złożona. Trzeba tu sobie uprzytomnić, skąd chcemy tych ludzi pozyskać. Uniknęlibyśmy wielu trudności gdyby udało się nam znaleźć ich tu, na Śląsku.

— Lecz ci potencjalni górnicy, jak dotychczas, sami nie przychodzą, wręcz przeciwnie ludzie z górnictwa uciekają.

— Bo samymi hasłami nic tu się nie zrobi. Trzeba określonych działań.

— Jakich?

— Przede wszystkim potrzebne są mieszkania, które stanowiłyby zachętę do przejścia do górnictwa. Ale przecież w ciągu kilku najbliższych lat nie będziemy ich mieli. Pozostaje więc inny sposób — specjalne uprawnienia socjalne. Na przykład emerytura w wieku 50 lat, po 20 latach pracy. Dalej godziwa zapłata. Dużo się mówi, że w górnictwie zarabia się krocie. A przecież jeśli weźmie się pod uwagę uciążliwość tego zawodu i wszelkie towarzyszące niebezpieczeństwa ta opinia okaże się niesprawiedliwa. Mogę coś o tym powiedzieć, bo już 24 lata pracuję na dole, na samym przodku. Te pieniądze, które się zarabia na dole można dostać w sąsiednich zakładach, gdzie słońce cały czas świeci.

— Czego zatem będzie się Towarzysz domagał — jako członek Biura Politycznego — od rządu, od resortu?

— Partia spraw gospodarczych nie załatwi, powinna mieć natomiast zasadniczy wpływ tam gdzie się decydują losy kraju.

A uważam, że decydują się właśnie w górnictwie. Dlatego partia musi wesprzeć resort, który sam nic nie załatwi bez działania rządu w sferze budownictwa mieszkaniowego, ochrony środowiska, świadczeń socjalnych. Mówiło się, że Śląsk to region mlekiem i miodem płynący, a my przecież nie żyjemy nawet w znośnych warunkach, nie zaspokaja się tu podstawowych wymogów cywilizacji.

— Na X Plenum domagał się Towarzysz zmiany ministra Górnictwa.

— Wymiana ministra nie wystarczy. Nowy minister gen. Piotrowski też sam nic nie zrobi. Miałem już okazję odbyć z nim, wraz z innymi górnikami, kilkunastominutową rozmowę. Pierwsze wrażenie? Jako wojskowy na pewno będzie stawiał sprawy jasno ale — mam nadzieję — nie zawsze po wojskowemu. W górnictwie trzeba się kierować i liczyć z tradycją, która w ostatnich latach zanikała. A szkoda bo jest to też tradycja ciężkiej pracy. Nigdy nie można się odwoływać do samych paragrafów i zarządzeń, trzeba z ludźmi rozmawiać. Od ministra, oprócz jego autorytetu, oczekuję takiego właśnie ludzkiego podejścia.

A my ze swej strony nie możemy być już więcej łatwowierni. Nie możemy popełniać wciąż tych samych błędów. Oczywiście odnowa wcale nie polega na tym, żeby wszystko zaczynać od nowa. Musimy sobie powiedzieć, że w ciągu 37 lat sporo dokonaliśmy. Tylko musimy teraz na to inaczej spojrzeć. I kontrolować ludzi u władzy.

— Czyli także Towarzysza?

— Krytyka będzie mi bardzo potrzebna w mojej pracy.

(Interpress)

Rozmawiał: PIOTR CEGIELSKI

Program rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji społeczno-gospodarczej kraju

Ciąg dalszy ze str. 1

dzi pracy, opowiadając się jako całość za światopoglądem naukowym.

— Zjazd zobowiązuje partię do upowszechniania postaw internacjonalistycznych, pogłębiania braterskiej więzi narodu polskiego z narodami ZSRR, państw socjalistycznych i międzynarodowymi siłami postępu społecznego.

Rozwój socjalistycznej demokracji i samorządności, umacnianie praworządności w służbie ludzi pracy

— Odbudowa i umacnianie zaufania między społeczeństwem a władzą może postępować jedynie w warunkach demokracji socjalistycznej. Warunkiem rozwoju demokracji socjalistycznej jest silne państwo i otoczony zaufaniem, służebny wobec obywateli, sprawny i skromny aparat państwowy.

— Partia podejmuje działania zapewniające faktyczną nadrzędność władz ustawodawczych nad wykonawczymi. Partia deklaruje dobrą wolę, i otwarty, partnerski stosunek do całego ruchu związkowego. Członek partii nie może godzić się na to, by jakiekolwiek grupy w związkach zawodowych zmierzały do przekształcania ich w instrument walki z socjalizmem. Zjazd zobowiązuje KC do podjęcia inicjatywy opracowania w przyszłości projektu zmian ordynacji wyborczej do Sejmu i rad narodowych, które powinny sprzyjać umacnianiu zasad ustrojowych socjalizmu i demokratyzacji życia społeczno-politycznego.

— Zjazd deklaruje, że przewodnia i kierownicza rola partii powinny być urzeczywistniane w ramach obowiązujących praw, przy pełnym zapewnieniu konstytucyjnej roli organów przedstawicielskich i wykonawczych.

— Szczególnie ważną sprawą jest tworzenie i aktywizowanie ogólnonarodowego frontu sił dobrej woli, rozsądku i patriotycznej odpowiedzialności. Kluczowa rola tej współpracy powinna znaleźć wyraz w nowej formule FJN. Zjazd wyraża szacunek i uznanie dla patriotycznej postawy Kościoła.

— Zjazd opowiada się za dalszym rozszerzeniem jawności życia publicznego, za systematycznym i rzetelnym informowaniem społeczeństwa.

— Proces socjalistycznej odnowy wymaga wszechstronnego umocnienia zasad praworządności. Zjazd opowiada się za przyspieszeniem prac legislacyjnych dotyczących podstawowych problemów społecznych i ekonomicznych.

— PZPR aktywnie kształtuje obronność państwa. Umacnianie obronności na gruncie niezłomnego sojuszu polsko-radzieckiego i przynależności do Układu Warszawskiego to jedno z naczelnych zadań programu i praktycznego działania PZPR.

Młode pokolenie Polski socjalistycznej

— Sprawy młodzieży będą otoczone szczególną troską i uwagą wszystkich ogniw partii i organów państwa. — Podstawowym obowiązkiem wychowawczym partii wobec młodego pokolenia jest walka o przywrócenie jego wiary w prawdziwość i rzetelność idei, które partia głosi. — Podstawowym założeniem polityki społecznej państwa musi być istotna poprawa warunków życiowych młodzieży i młodych rodzin.

— Partia sprzyjać będzie aktywnemu udziałowi młodzieży w życiu społecznym i politycznym. Zjazd popiera koncepcję powołania przy Radzie Ministrów komitetu ds. młodzieży. Partia zwraca się do socjalistycznych związków młodzieży o wzmożenie wysiłków na rzecz [illegible] politycznej i ide[illegible] pokolenia w s[illegible] nej ojczyzn[illegible]

Kierunki przezwyciężania kryzysu, stabilizowania gospodarki kraju oraz urzeczywistniania zasad sprawiedliwości społecznej

— Obowiązkiem partii, jest wdrażanie reformy gospodarczej jako zasadniczego warunku powodzenia programu wyjścia z kryzysu. Zjazd aprobuje „Kierunki reformy gospodarczej". Zjazd aprobuje kierunki przezwyciężania kryzysu i stabilizowania gospodarki zawarte w przedłożonym przez rząd programie.

— Działania zmierzające do osiągnięcia równowagi pieniężno-rynkowej powinny spowodować wzrost produkcji rynkowej. Zjazd uważa za uzasadnione przeprowadzenie reformy cen detalicznych w powiązaniu ze sprawiedliwą rekompensatą.

— W celu osiągnięcia poprawy płatniczej kraju niezbędny jest przyspieszony rozwój produkcji eksportowej.

— Ważnym czynnikiem przezwyciężenia kryzysu jest zacieśnienie współpracy z ZSRR i innymi krajami RWPG.

— W polityce inwestycyjnej [illegible] jest koncentracja środków na celach wiodących: gospodarka żywnościowa i mieszkaniowa, intensyfikacja eksportu, rozbudowa bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej, ochrona zdrowia i środowiska naturalnego oraz oświata i kultura. W polityce zatrudnienia rząd powinien respektować zasadę gwarantującą każdemu obywatelowi prawo do pracy. Najważniejszym zadaniem warunkującym przezwyciężenie kryzysu jest zwiększenie produkcji paliw, energii i surowców oraz oszczędne gospodarowanie nimi. Długofalową politykę społeczną partii określają następujące zasady: wynagradzanie według wyników pracy, stwarzanie warunków do osiągnięcia przez każdą rodzinę, co najmniej minimum socjalnego, zabezpieczenie społeczne i pomoc socjalna emerytom, inwalidom i osobom niesprawnym, dążenie do zapewnienia każdej rodzinie samodzielnego mieszkania, zagwarantowanie opieki zdrowotnej oraz odpowiednich warunków pracy i wypoczynku, urzeczywistnienie równego startu życiowego młodzieży, jawne i sprawiedliwe proporcje dochodów.

Rzeczywiste pierwszeństwo dla rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu

— Zjazd nadaje najwyższą rangę sprawom wyżywienia. Rolnictwo jest jedno, a cała gospodarka narodowa musi służyć potrzebom jego rozwoju. Niezbędne jest zwiększenie w bieżącej 5-latce nakładów inwestycyjnych na rolnictwo i przemysł spożywczy do poziomu 30 proc. ogółu nakładów.

— Wszystkim sektorom rolnictwa zapewnione będą jednakowe, społeczno-ekonomiczne warunki funkcjonowania i rozwoju. Ograniczyć należy do niezbędnego minimum przekazywania ziemi na cele nierolnicze. Obrót ziemią przekazany będzie pod kontrolę samorządu i załóg. Zjazd potwierdza nienaruszalność chłopskiej własności i prawne gwarancje jej dziedziczenia. Państwo sprzyjać będzie umacnianiu się państwowych i rozwojowi spółdzielczych gospodarstw rolnych.

— Zjazd opowiada się za przestrzeganiem nienaruszalnej zasady stałej i należytej opłacalności produkcji rolniczej.

— Zjazd opowiada się z całą mocą za socjalistyczną odnową wsi. Symbolem tej odnowy jest odradzanie się samorządu rolniczego. Partia nadal wspierać będzie rozwój kółek rolniczych. Bardzo duże znaczenie mieć będzie współdziałanie NSZZR zrzeszonych w kółkach rolniczych z NSZZRI „Solidarność" oraz innymi organizacjami związkowymi.

— Zjazd stoi na gruncie jednakowego dostępu ludności miast i wsi do dóbr cywilizacyjnych. Opowiada się za zrównaniem warunków socjalnych mieszkańców miast i wsi.

— W poprawie wyżywienia społeczeństwa ważna rola przypada przemysłowi rolno-spożywczemu.

Rozwój kultury, oświaty i nauki oraz postęp techniczny

— Kultura, oświata i nauka stanowią równocześnie cel i siłę rozwojową socjalizmu. Kultura polska rozwija się w warunkach ścierania się różnorodnych nurtów ideowych i światopoglądowych; — zasadniczą miarą rozwoju kultury społeczeństwa, jest wzrost zasięgu i jakości uczestnictwa mas pracujących w jej tworzeniu i odbiorze.

— Wśród czynników społecznych, od których zależy rozwój kultury, decydujące znaczenie ma wydatne rozszerzenie jej samorządności. Zjazd zaleca rozważenie potrzeby powołania ogólnopolskiej rady kultury.

— Należy przerwać spadek nakładów na kulturę i zapewnić ich stały wzrost.

—Zadaniem członków partii w środowiskach twórczych, ciałach przedstawicielskich i w społecznym ruchu kulturalnym jest reprezentowanie polityki partii. Zjazd oświadcza, że partia pragnie pozyskać do realizacji celów polityki kulturalnej najwybitniejszych przedstawicieli środowisk twórczych, intelektualistów i artystów.

— Zjazd stwierdza, że rozwój oświaty i wychowania jest nieodzownym czynnikiem postępu społecznego i gospodarczego. Celem partii jest upowszechnienie wykształcenia średniego młodzieży. Zjazd zobowiązuje KC do inspirowania działań rządu zmierzających do poprawy warunków pracy szkół i nauczycieli. Wymaga to szybkiego opracowania rządowego programu poprawy bazy materialno-technicznej szkolnictwa i wiąże się z podwojeniem wydatków na oświatę z budżetu państwa w okresie kilkuletnim.

— Konieczne jest prowadzenie prac nad przyszłościowym modelem systemu oświatowo-wychowawczego. Zjazd zaleca rozważenie potrzeby powołania rady oświaty.

— Partia konsekwentnie bronić będzie świeckiego charakteru szkoły, jako konstytucyjnej zasady ustroju PRL.

— Partia umacniać będzie społeczny prestiż nauczyciela i jego autorytet w społeczeństwie. Rola nauki musi stale rosnąć. Konieczne jest opracowanie raportu o stanie nauki i perspektywicznego programu rozwoju nauki i techniki.

— Realizacja zadań stawianych przez naukę wymaga m. in. stworzenia warunków rozwoju samorządności i autonomii środowisk naukowych. Warunkiem spełniania przez naukę jej społecznych zadań jest swoboda wyrażania opinii i ocen naukowych. Partia oczekuje pomocy ludzi nauki.

Działalność międzynarodowa partii i państwa

IX Zjazd PZPR potwierdza podstawowe zasady polityki zagranicznej partii i państwa, które służyły niepodległości i bezpieczeństwu socjalistycznej ojczyzny.

— PZPR będzie działać na rzecz dalszego umacniania i rozszerzania braterskich stosunków z KPZR i partiami komunistycznymi państw socjalistycznych. PZPR nadal działać będzie na rzecz umocnienia jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

— Priorytetowym zadaniem naszej polityki zagranicznej jest utrwalanie pozycji Polski we wspólnocie państw socjalistycznych, oraz aktywne umacnianie jej jedności. Polska będzie nadal wnosić wkład do Układu Warszawskiego i realizacji skoordynowanej polityki państw socjalistycznych. Polska będzie nadal dążyć do rozwijania stosunków i dialogu i wzajemnie korzystnej współpracy z państwami o odmiennym ustroju społecznym. Będziemy wnosić wkład w umocnienie bezpieczeństwa, pogłębienie odprężenia i zahamowanie wyścigu zbrojeń.

— Polska w pełni popiera doniosłe inicjatywy pokojowe XXVI Zjazdu KPZR i apel Rady Najwyższej ZSRR. Polska będzie dążyć do urzeczywistnienia postanowień Aktu Końcowego KBWE, m.in. poprzez zwołanie w Warszawie konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenie w Europie.

*

Realizacja uchwały będzie ostatecznie uzależniona od rezultatów produkcji, od skutecznego wprowadzania w życie reformy gospodarczej. Materialną gwarancję osiągania celów określonych w uchwale stanowić będzie dochód narodowy, wytwarzany przy dobrze organizowanym wysiłku całego narodu, w warunkach ładu, porządku i pokoju społecznego. (PAP)

Nr 152 (9409) 31.VII. — 1—2.VIII.1981 r.

Gdzieś z Polski

Gdzieś się dowiedzieli, że w Sejnach jest dziennikarz. Chcą z nim rozmawiać. Koniecznie. Sprawa pilna.

— Czy pan pali?

— No, palę. Jak dostanę papierosy.

— Otóż to! Papierosów nie *ma w kioskach, a nam chyba* nic nie pozostanie jak tylko zaorać tytoń.

Rolnicy Walerian Terlecki i Mieczysław Bienio z Budy Ruskiej spod Krasnopola przyjechali do Sejn po drut, niezbędny do suszenia liści tytoniowych. Owszem, drut mają w sklepie, ale dla swoich plantatorów, według listy. To samo im powiedzieli też w Gibach.

Ich rejon to Krasnopol. A w Krasnopolu sklep zamknięty. Czas nagli. Niektóre liście tytoniowe już opadają.

— Tyle pracy pójdzie na marne. Czy pan wie, ile mozołu przy tym tytoniu?

— A co mówią w Krasnopolu? — pytam zrozpaczonych rolników.

— Powiadają, że mogą sprzedać tylko połowę drutu. Co zrobić z resztą machorki i skroniowskiego? Zaorać? Toć palacze nas przeklną.

Pytam się, dlaczego wcześniej nie zaopatrzyli się w drut.

— Panie kochany, szesnaście lat prowadzę plantację — mówi Bienio — I nigdy z drutem nie było kłopotów. To się zdarzyło dopiero pierwszy raz. Do czego to podobne?

Na rynku w Sejnach zbiegowisko. Ktoś wymachuje kosą. Nowiuteńką. Znajomy obrazek z jarmarków, myślę. Pamiętam jako żywo wąsala, który reklamował osełki do ostrzenia kos. Brał wyszczerbioną kosę, przejechał nią po gardle i języku, następnie wyostrzył osełką i namawiał gapiów do powtórzenia eksperymentu sprzed chwili. Oczywiście, odważnych nie było. Osełki szły, jak woda.

Podchodzę więc do zbiegowiska i pytam:

— Po ile osełki?

— Jakie osełki? O czym pan mówi?

Pokazuję na kosę.

— To pan jeszcze nie słyszał? Jakiś dureń wyprodukował kosy dla mańkutów. Trzeba nią kosić w odwrotnym kierunku.

— Mańkuci też ludzie.

— No tak. Ale ilu tych mańkutów jest? Jeden na tysiąc, a może i mniej.

Ktoś fachowo tłumaczy, że dobry kowal może kosę przerobić i osadzić prawidłowo na stylisku. Inni mu przytakują. Z widłami już gorzej. Wyginają się za pierwszym razem.

— Bo to z tej gierkowskiej, katowickiej stali — komentują rolnicy na sejneńskim rynku.

W magazynach nie ma nawozów. Brakuje też wapna do odkwaszenia gleby. Z tym wapnem nawozowym to zresztą cała historia. Kiedyś przyjechali z gminy do rolników z Rackelanów i nakazali wysiać na pola duże dawki wapna.

Żartów wtedy nie było. Za uchylanie się od kupna nawozów groziły surowe kary. A jednak rolnicy z okolic Rackelanów pukali się w czoło.

— Siać wapno? Po co? Przecież siedzimy tutaj na wapnie.

Znajdują się bowiem tutaj ogromne pokłady wapna. Świetnie nadaje się ono do nawożenia. Niektórzy obliczają, że starczy go dla prawie całego województwa suwalskiego aż do 2000 roku.

Nic, tylko zabrać się do jego wydobywania i rozsiewania po polach. Są zresztą fachowe ekspertyzy, które wykazują dużą zawartość $CaCO_3$ i CaO. Niestety, ale sprawa twardo utkwiła w urzędach. I jakoś nie może ruszyć z miejsca.

Wapno nawozowe sprowadza się aż spod Giżycka. *Jedna tona kosztuje* tysiąc złotych. Ta sama tona wapna wydobywanego na miejscu kosztowałaby trzykrotnie mniej. I nie trzeba go wozić tyle kilometrów. Jakież oszczędności w samym transporcie.

Powracam jeszcze do rozmowy z rolnikami z Budy Ruskiej pod Krasnopolem. Wyłuszczają przede mną całą litanię żalów. Kiedyś społecznie wybudowali drogę w Mikołajewie. Świetnie ułatwiła im dojazd do pól.

Z czasem eskaer założył w pobliżu gospodarstwo zespołowe. Już go nie ma. Ziemię rozdano chłopom. Jak przedtem bujnie rosły tylko chwasty, tak teraz łany dorodnego zboża, ziemniaki, buraki.

Ale to wcale nie znaczy, że w zespołowym gospodarstwie panował bezruch. Całymi dniami tam i z powrotem jeździły traktory, szczególnie zaś wtedy, kiedy ziemia była najbardziej rozmokła.

— Po co oni jeździli?

— Chyba po to, aby zniszczyć naszą drogę.

I to prawda. Droga, wybudowana przez rolników z takim trudem, przedstawia żałosny widok. Eskaer ani myśli ją naprawić. Bo i po co? Przecież w pobliżu nie ma już zespołowego gospodarstwa.

— A widział pan tę fermę?

— Którą?

— Pod Krasnopolem. Toż to prawdziwe straszydło. Miliony wrzucone w błoto. Żaden zwierzak ani chwili w niej nie postał. Ferma zresztą już się wali.

Kolejki przed sklepami po chleb i mięso. Pamiętam, że przez całe lata rolnictwo sejneńskie uchodziło za jedno z najlepszych.

— Czy coś się zmieniło? — pytam w gminie.

— Nic. Rolnictwo mamy dobre. W tym roku spodziewamy się urodzaju.

— To dlaczego sami nie możecie się wyżywić? To wstyd, aby w gminie rolniczej brakowało chleba, nie mówiąc już o bułkach.

— Redaktorze, gdzie pan żyje? Jak wszystkich, obowiązują nas centralne i wojewódzkie rozdzielniki.

Wiem, wiem...

— No dobrze, ale czy musicie mięso i wędliny sprowadzać aż z Ełku? Przecież wasze miasteczko słynęło przez wieki z dużej ilości rzeźni i masarni. Chyba nic nie stoi na przeszkodzie, aby to, co należy się wam na kartki, wyrabiać na miejscu. Podobnie z pieczywem.

— Oczywiście, że można.

— To w czym rzecz?

— Trzeba mieć z prawdziwego zdarzenia masarnię i piekarnię. A my ich nie mamy i nie możemy się o nie dobić. Pożarły nas giganty. Czy tylko nas? Prawie każde miasteczko wielkości Sejn. Wozimy więc żywiec do Ełku, z Ełku dowozimy mięso i wędliny. Przeklęta centralizacja.

*

Wieczorem wracam do Białegostoku. W drodze cały czas dźwięczą mi w uszach słowa, wypowiedziane przez jednego z rolników komentujących na sejneńskim rynku kosę-monstrum.

— Panowie, gdzie my żyjemy?

Też pytanie. Oczywiście, że w Polsce.

STANISŁAW ŚWIERAD

Wieś dziś i jutro

Waszą ankietę uważam za cenną i pożyteczną, gdyż poprzez indywidualne spojrzenie wielu czytelników, powstaje wierny obraz naszej rzeczywistości wiejskiej. Jestem ubiegłorocznym absolwentem UMCS w Lublinie. Pracę na wsi, jako nauczyciel wiejski, podjąłem, co tu ukrywać, z przymusu. Nie miałem innego wyjścia. Z wielkim wewnętrznym przymusem szedłem pracować na wieś, mimo, iż sam pochodzę ze wsi i na wsi się urodziłem. Dlaczego akurat z przymusem i to, na dodatek, wielkim?

Szczególnie ciężki cios to rozstanie się z kulturą

Otóż wielu z nas, w swojej świadomości, nosi wyidealizowany obraz naszej cichej, spokojnej wsi. Taki obraz nosiłem w swojej świadomości i ja, będąc uczniem liceum, a następnie studentem. I myślę, że nie ma w tym czegoś nadzwyczajnego. Wiadomo przecież, że dla nas, XX-wiecznych migrantów, urodzonych i wychowanych na wsi, w atmosferze ciszy i spokoju, na co dzień mających do czynienia z miejskim zgiełkiem i szumem, stanowi ona cichy ideał szczęścia. Związani uczuciowo z naszym wiejskim domem rodzinnym, matką, ojcem, często wracamy w swoich myślach do tego, często nawet już i nieosiągalnego, ideału szczęścia, ciszy i spokoju. Taka jest prawda.

Druga jednak prawda jest zgoła odmienna. Ośmioletnia nauka w mieście ukształtowała mnie, mój charakter i moją osobowość w sposób zupełnie odmienny. Z biegiem czasu zupełnie inaczej zacząłem patrzeć na wieś, chociaż nie bez wspomnianych „ciągotek" idealnych. Z każdym rokiem coraz bardziej rozwijała się we mnie „mieszczańska choroba": przyzwyczajenie do komfortu, bieżącej wody, gazu, łazienki, szybkiej komunikacji, natychmiastowego zaspokajania swoich potrzeb konsumpcyjnych. Miasto w coraz większym stopniu zaczęło zaspokajać moje rosnące potrzeby kulturalne: ciekawy film, teatr, spotkania z ciekawymi ludźmi, dostęp do prasy (również i zagranicznej), biblioteki.

Pójście do pracy na wieś, w moim odczuciu, równało się z klęską osobistą, z porażką życiową. Bo proszę sobie wyobrazić, że zamiast gotowego obiadu w studenckiej stołówce, bądź też barze, uczę się przyrządzać skromny obiad sam, że zamiast trolejbusu, którym podjeżdżałem co kilkaset metrów, zmuszony jestem niejednokrotnie, z winy naszej słabo rozwiniętj komunikacji państwowej, urządzać dziesięciokilometrowe „spacerki". W miejscowości, w której pracuję, nie ma ośrodka zdrowia, poczty. Jest jedynie malutki sklep, który nie jest w stanie zaspokoić nawet skromnych potrzeb mieszkańców wsi. Na zawsze musiałem się rozstać nawet w swoich marzeniach, z łazienką i gazem. Zamiast owych „rarytasów" mam za to półtoragodzinną zabawę z rozpalaniem ognia w piecu, no i ze zwykłą miednicą. Mieszkam w odległości 28 km od byłego powiatowego miasteczka. Mogę wyjechać do niego po niezbędne zakupy jedynie po lekcjach, autobusem. Ale z powrotem muszę „odbyć" dwukilometrowy „spacerek", gdyż autobus dojeżdża tylko do sąsiedniej wsi.

Słowem, pozbyłem się, nie z własnej woli, wszystkiego tego, co miałem do tej pory, przez osiem lat, zagwarantowane w mieście. Czasem zastanawiam się, czy nie lepiej być ślusarzem w mieście, kończąc jedynie szkołę zawodową i mając zagwarantowane prawo do wszelkich miejskich udogodnień, czy kończąc wyższe studia, pracować w prymitywnych (w porównaniu z miastem) warunkach wiejskich? Zupełnie szczerze myślałem nad tym, że skoro się już mieszka na wsi, czy nie lepiej zająć się gospodarstwem ojca, będąc na wikcie mamy, niż mieszkając z dala od domu rodzinnego (około 100 km), mając przy tym bardzo utrudniony dojazd, być zdanym tylko i wyłącznie na własne siły. Bo w końcu, czy praca nauczyciela jest naprawdę taka lekka, jak się niektórym wydaje? Dopiero teraz się przekonałem, ile trzeba mieć talentu pedagogicznego, żeby wychować młode pokolenie.

Szczególnie ciężkim ciosem psychicznym było dla mnie rozstanie się z kulturą. W myślach nie mogłem się pogodzić z tym, że oto teraz, nie będę miał niemal żadnych możliwości rozwoju intelektualnego i kulturalnego. Nie mogłem się pogodzić z tym, że utraciłem kontakt z „Polityką", „Forum" i innymi poczytnymi tygodnikami, dwutygodnikami, czy też miesięcznikami. Czytelnia z czasopismami w najbliższym miasteczku, w niedzielę i święta, jest zamknięta. O teatrze, czy też spotkaniach z ciekawymi ludźmi, nie może być i mowy. Trudno mi jest również korzystać z biblioteki. Całe szczęście, że przez lata nauki, zdołałem skompletować pokaźną własną biblioteczkę. Bez tego chyba bym zginął.

Szanowna Redakcja zapytuje mnie, jak w 2000 r. będzie wyglądała nasza wieś. Chcę do tego podjeść w sposób realistyczny. Pamiętam, jak będąc uczniem szkoły podstawowej (byłem wtedy w siódmej klasie), kreśliłem wraz ze swymi rówieśnikami wizję polskiej wsi za lat dziesięć, tj. dokładnie w r. 1981. To było zadanie postawione nam przez nauczycielkę w ramach „Azymut — przyszłość". Niektórzy z moich kolegów, mających bujną wyobraźnię, uważali, że za dziesięć lat na przedpolach ich wsi będą lądowały samoloty, a już na pewno helikoptery. Ja byłem bardziej realistyczny. Uważałem, że za dziesięć lat w mojej rodzinnej wsi (do szkoły podstawowej uczęszczałem 3 km) będzie ośrodek zdrowia, trotuary, wszystkie murowane domy, porządny sklep oraz będą kursowały autobusy naszej PKS. Bardzo możliwe, że mój brak fantazji nie został wtedy należycie doceniony. Gdyż kiedy spojrzę dzisiaj, po upływie dziesięciu lat od owej pamiętnej wizji przyszłości, to muszę stwierdzić, że w mojej rodzinnej wsi nie tylko nie ma ośrodka zdrowia, ale i trotuarów i komunikacji PKS, i wszystkich murowanych domów i porządnego sklepu (prawdopodobnie noszono się z zamiarem likwidacji i tego, który istnieje). Ale i te dwie pięciolatki nie poszły na marne. W mojej wsi jest elektryczność, której nie było wtedy, kiedy kreśliłem wspomnianą wizję przyszłości.

J. TRACZUK
Starzyn, woj. białostockie

Turystyczna Suwalszczyzna

Sezon letniego wypoczynku w pełni. Należałoby sądzić, że trudno o miejsce na augustowskiej i gizyckiej plaży, że nie ma co marzyć o domku campingowym nad Wigrami. Prawda jest inna. W dni powszednie plaże są prawie puste, nie ma kłopotu z miejscami na campingach i polach namiotowych. Mniej płynie wodniaków słynnym szlakiem Czarnej Hańczy i Kanału Augustowskiego.

— Restaurację PTTK w Starym Folwarku prowadzę już kilka sezonów — mówi Zbigniew Blaszko — ale tak małej frekwencji nie pamiętam. Obliczamy, że w stosunku do roku ub. przyjechało do nas o 2/3 turystów mniej. Główną tego przyczyną jest wyjątkowo zła sytuacja zaopatrzeniowa w kraju. Ludzie sądzili, że nie będziemy mieli czym ich wyżywić, a niech pan popatrzy na te jadłospisy z kilku dni — mówi Zbigniew Blaszko. Czytam: koperkowa, żurek, schabowy, rumsztyk, kotlet, szynka, baleron, żuławska itp. — Szkoda, że nie przyjechali.

Nie przyjechało wielu stałych bywalców Zatoki Słupiańskiej, Gawrych Rudy, Bryzgla, Olecka, Ełku, Rucianego Nidy i Goldapi.

Są wolne wiejsca na plażach i domkach campingowych, w ośrodkach wypoczynkowych. Suwalszczyzna zaprasza.

Tekst i fot. R. Sieńko — CAF

Mało znana Markowszczyzna

Niewielka ta miejscowość w gminie Turośń Kościelna, położona w odległości ok. 12 km od Białegostoku przy trasie do Łap, podczas okupacji hitlerowskiej Markowszczyzna zupełnie niespodziewanie stała się ośrodkiem dość dużego gospodarstwa niemieckiego. Miało być ono wzorowe i nastawione na hodowlę. W marcu 1942 r. do Markowszczyzny przyjechało samochodami kilkunastu funkcjonariuszy SS. Otworzyli majątek liczący około 300 ha. Co pewien czas do Markowszczyzny przypędzano bydło ze spacyfikowanych przez Niemców wsi — szczególnie z terenu b. powiatu Wysokie Mazowieckie. Straty poniesione przez mieszkańców Markowszczyzny i okolicznych wsi na skutek utworzenia wymienionego majątku wyraziły się kwotą około 6 mln 866 tys. zł.

Właścicielem wspomnianego majątku został generał SS. Przypuszczalnie w początkowym okresie majątek należał do Wernera Fromma, jednak już wkrótce stanowił własność Gruppenführera Otto Helwiga.

Z chwilą utworzenia majątku rolnego założono w Markowszczyźnie obóz robót przymusowych, umieszczając więźniów w budynku magazynu zbożowego. Teren przeznaczony na obóz otoczono wysokim płotem z drutu kolczastego, więźniowie byli pilnowani przez uzbrojonych SS-manów. W zasadzie okres istnienia tego obozu (Arbeitslagru) w Markowszczyźnie można podzielić na dwa przedziały czasowe. Pierwszy, od momentu jego utworzenia do 23.VIII.1943 r., stanowi w zasadzie funkcjonowanie w tym majątku Judenlagru, gdyż jego więźniami byli wówczas Żydzi w liczbie około 100 osób, mężczyźni i kobiety z getta w Białymstoku. W czasie likwidacji getta podzielili oni los jego ludności, gdyż zostali wywiezieni do obozu zagłady w Treblince. Podczas istnienia Judenlagru latem 1943 r. miał miejsce fakt powieszenia publicznie jednego z więźniów. Z relacji J. Bieleckiej wynika, że wspomniany więzień nabył nieco masła od jednego z rolników i za to został powieszony. Oficjalna wersja niemiecka głosiła, że delikwent dopuścił się gwałtu na przebywającej w tym samym obozie dziewczynie żydowskiej. Egzekucja — jak stwierdził bezpośredni jej świadek Julian Łozowski — odbyła się publicznie. Więzień został powieszony na drzewie rosnącym na terenie przyległym do obozu. Administrator majątku — Koch polecił innym więźniom zawiesić sznur na gałęzi — jeden z SS-manów założył pętlę na szyję skazańca. Koch dwoma strzałami oddanymi z pistoletu w głowę powieszonego — dobił go. Zwłoki wywieziono samochodem do getta w Białymstoku. Powieszenie więźnia nastąpiło na polecenie gen. O. Helwiga.

W sierpniu 1943 r. — w związku z zabraniem Żydów do Treblinki — przywieziono do Markowszczyzny innych więźniów, Polaków. Byli to zarówno więźniowie z karnych obozów (np. Jan Rodowicz trafił tam wraz z grupą 20—30 więźniów obozu karnego w Starosielcach, a Aleksander Łapiński z grupą 15—20 osób z obozu karnego w Knyszynie), jak też z obozu przejściowego w Białymstoku. Z tego ostatniego trafił m. in. do Markowszczyzny — z 30 robotnikami — Jan Krasowski, mieszkaniec Łap Kołpak wyznaczony na roboty przymusowe do Niemiec. Natomiast Henryk Modest Czyż do „SS Mustergut Markowszczyzna" przywieziony został aż z Wilna, gdzie wraz z grupą Polaków zatrzymano go w Arbeitsamcie.

Warunki bytowe w obozie były trudne. Więźniowie otrzymywali w ciągu dnia wodnistą zupę, kawę zbożową i nieco chleba. Przez cały czas przebywali w ubraniach, w których trafili do obozu. Nie było możliwości zmiany bielizny, czy też zachowania higieny. Spali na słomie, pracowali 10-12 godzin na dobę, z godzinną przerwą obiadową. Więźniowie kopali rowy i sadzawki, pracowali na polach, zajmowali się remontem budynków. Byli bici nawet do tego stopnia, że J. Bielicka po takim pobiciu zdecydowała się na ucieczkę i ukrywanie się, aby uniknąć takiego bicia w przyszłości. Zdarzyło się również, że dwaj młodzi chłopcy z sąsiedniej wsi Niecki, Wacław Czech lat 20 i Mieczysław Czechowie lat 18 wiosną 1943 r. przeszli do Markowszczyzny ścieżką przez łąki w pobliżu pola. Zatrzymano ich, i osadzono w więzieniu w Białymstoku, po czym wywieziono do obozu koncentracyjnego, gdzie ponieśli śmierć.

Przez wspomniany obóz przeszło około 300 osób. Okres czas jego likwidacji na terenie b. Prus Wschodnich (Kruszyn).

Zarządcą majątku był Fritz Grant, administratorem — Koch, ich pomocnicy nazywali się Albert Mrotschek, Bisinga, Arno Dyws, Gleich. Ochroną obozu dowodził Karpinski.

WALDEMAR MONKIEWICZ
kierownik Biura OKBZH

ŻYĆ NA PRZEKÓR LOSOWI

Ofiary wypadków, porażeń centralnego układu nerwowego, reumatycy, artretycy, niewidomi... Choroba pozostawia często ślady w postaci widocznych zniekształceń, staje się źródłem cierpienia z powodu własnej „inności" i fizycznych ograniczeń.

W naszym mieście żyje ponad 10 tysięcy inwalidów I i II grupy. Spośród nich, 220 osób objęto opieką. Według rozeznania Działu Służb Społecznych MZOZ, jeszcze co najmniej 900 niepełnosprawnych wymaga stałej pomocy, lecz ze względu na małą liczbę pielęgniarek PCK (Miejski Wydział Opieki Społecznej dysponuje zaledwie 35 pielęgniarkami, z których każda obsługuje przeciętnie 3 podopiecznych), dotarcie do wszystkich ludzi potrzebujących jest niemożliwe.

Zamknięci we własnych domach ludzie z kompleksem „odmieńców", rzadko mącą spokój zdrowego społeczeństwa.

Zofia N. — samotna, lat 44, niedowład kończyn:

— Ludzie, od których jesteśmy uzależnieni nie zawsze chcą nam pomóc. Kiedy zaczynamy się domagać respektowania naszych praw do normalnego życia — reagują często niechęcią lub obojętnością. Z czasem można się przyzwyczaić do ascetycznego trybu życia bez prasy, kina, do widoku niewielu twarzy.

Defekt fizyczny komplikuje życie codzienne. Wykonanie najprostszych czynności — mycie się, przygotowanie posiłku, zrobienie zakupów urasta do rangi problemu.

Ludzie kalecy żyją najczęściej w świecie zamkniętym, zakreślonym do wąskiego obszaru „oswojonej" przestrzeni. Kalectwo i związane z nim trudności motoryczne, skazują wiele osób na przymusowe odosobnienie.

Życie poza sferą normalności

Zaspokajanie potrzeb socjalnych inwalidów i innych osób niepełnosprawnych, należy m. in. do urzędów administracji państwowej, spółdzielczości inwalidzkiej oraz powołanych do tego celu organizacji społecznych (a jest ich sporo — Polski Czerwony Krzyż, Terenowy Opiekun Społeczny, ochotnicze grupy tworzone przez młodych wolontariuszy — szkolne koła PCK, zastępy harcerzy, Młodzieżowe Pogotowie Życzliwości itp.).

Ta rozmaitość instytucji i organizacji, niewątpliwie zapewnia doskonałe samopoczucie tym wszystkim, którzy prowadzą buchalterię społecznych powinności. Jak jednak w rzeczywistości wygląda proces przywracania ludzi niepełnosprawnych dla społeczeństwa? Swoimi obserwacjami i refleksjami na ten temat, podzielili się z nami pracownicy Wielobranżowej Spółdzielni Inwalidów:

— **Teresa Jarzębska**; pracownica introligatorni:

— Mamy żal do społeczeństwa o to, że stłoczono nas tutaj jak w obozach pracy. Pięć lat temu musieliśmy wykonać rocznie plan na sumę 80 tys. złotych. Obecnie, chociaż warunki się nie zmieniły narzucono nam normę w wysokości 420 tys. złotych. Praca z takim obciążeniem, nie ma nic wspólnego z rehabilitacją. Czy nie można by było wprowadzić w zakładach spółdzielczości indywidualnych norm pracy, uwzględniających stan zdrowia i możliwości poszczególnych osób? Tylko wtedy, moim zdaniem, miałaby ona wartości lecznicze.

— **Zdzisław Konik**, pracownik działu zaopatrzenia, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność":

— Akordowy system pracy, zastosowany wobec ludzi niepełnosprawnych jest niehumanitarny, kłóci się z ideą nadrzędności rehabilitacji nad zadaniami ekonomicznymi a taki przecież cel przyświecał powoływaniu spółdzielni. Ludzie skarżą się na przeciążenie planem, pracują w ciasnych pomieszczeniach, nagminnie jest u nas przekraczany dopuszczalny stopień zagęszczenia... W naszym zakładzie występuje stosunkowo duża absencja chorobowa — ludzie nie wytrzymują fizycznie i nerwowo.

Julian Mazurek; pracownik introligatorni:

— Wydaje mi się, że w zakładach dla inwalidów powinna być całkowicie zniesiona dwuzmianowość. Powrót do domu o godz. 22, szczególnie w zimie, gdy ciemno i ślisko jest dla osoby kalekiej sporym problemem — łatwo o upadek, którego nawet nikt nie zauważy.

Marzenie o „szklanych domach"

Zdzisław Konik:

— Podczas pobytu w Czechosłowacji oglądałem specjalne osiedle dla inwalidów. Wśród zieleni architekci „wyczarowali" kompleks budowli. Wszystko na miejscu — sklep, bar, boisko sportowe, sale gimnastyczne, przychodnia. W mieszkaniach — szerokie korytarze, zlikwidowano progi, poszerzone drzwi, które umożliwiają osobom na wózku swobodne poruszanie się po całym domu. Świetny sprzęt inwalidzki, lekkie, zwrotne wózki o napędzie akumulatorowym. Ci ludzie naprawdę żyją. Zachowują się pewnie i swobodnie — nie mają chyba tylu kompleksów...

Julian Mazurek:

— Powinni to sobie obejrzeć nasi projektanci, którzy nie pamiętają o istnieniu ludzi o specyficznych potrzebach oraz konstruktorzy dużych, ciężkich wózków inwalidzkich, zupełnie nie nadających się do naszych minimieszkań.

Zdzisław Konik:

— Brakuje pieniędzy na zakupienie sprzętu dla naszych pracowników. Zamiast planowanej sumy 2 mln 700 tys. funduszu rehabilitacyjnego, otrzymaliśmy od Regionalnego Związku Spółdzielczości Inwalidów zaledwie milion złotych. Musieliśmy wstrzymać część wniosków o przydział sprzętu, do chwili uzyskania nowych dotacji.

Teresa Jarzębska:

— Oboje z mężem jesteśmy inwalidami. Po wielu latach wyczekiwania otrzymaliśmy mieszkanie na 11 piętrze. Miałam kłopoty z umieszczeniem córki w żłobku, ponieważ dzieci tzw. inwalidów od urodzenia, nie mają pierwszeństwa w przyjmowaniu do żłobków i przedszkoli. Razi mnie ten podział inwalidów na dwie kategorie, stosowanie innych praw wobec inwalidów „po wypadku" i inwalidów „od urodzenia". Moim zdaniem już dawno powinno się znieść to absurdalne rozróżnienie, zrównać uprawnienia rentowe inwalidów, bez względu na okoliczność powstania kalectwa. Fakt, że ktoś jest koleką od urodzenia, wcale nie umniejsza jego cierpień.

Julian Mazurek:

— Nie wiem, czy tak naprawdę można pogodzić się ze swoim kalectwem — to tkwi w człowieku jak drzazga. Inwalida bez kompleksów to chyba wyjątek. Trudno czasem znieść natrętną ciekawość otoczenia, spojrzenia przechodniów, które bezustannie przypominają inwalidzie o jego ułomności. Gdyby niektórzy ludzie mogli popatrzeć na siebie z boku, zobaczyć jak nienormalne są ich reakcje...

Nie chcemy serca na pokaz. Dobrze by jednak było, gdyby trochę więcej o nas myślano, żeby znalazły się instytucje, które naprawdę zechcą i potrafią nam pomóc. Chcemy żyć jak inni, zdrowi ludzie.

Nigdy nie wiadomo, kiedy nieszczęście spadnie na człowieka. Każda sprawa, nie wydaje się dostatecznie ważna, aż do chwili, gdy nie zacznie dotyczyć nas samych. To trzeba przeżyć, żeby zrozumieć.

Zakłócenia w kontaktach z otoczeniem utrudniają akceptację własnego kalectwa, przyczyniają się do powstawania kompleksu ułomności, rodzą poczucie istnienia poza sferą normalności. Społeczeństwo ludzi zdrowych, nie potrafi normalnie reagować na „inność" fizyczną. Nasza kultura obcowania z człowiekiem niepełnosprawnym jest żałośnie niska.

Ludziom tym bynajmniej nie jest potrzebna litość i bezproduktywne biadolenie, które dzieją się wyłącznie w sferze emocji i niczego nie umożliwiają, lecz konkretna pomoc i opieka. Głośne manifestacje nie współczucia daje nam, może, miłe poczucie własnej szlachetności, dla osób pokrzywdzonych jednak bywa to często równie trudne do znoszenia, jak obojętność.

Tolerancji dla przypadkowej fizycznej i chicznej odmienności drugiego człowieka, tak jak tabu mnożenia, należy uczyć od dziecka. Jestem przeciwnikiem tworzeniu wszelkiego rodzaju stref wydzielonych, z zastrzeżeniem „tylko dla", które rodzą wciąż nowe przesłanki przecież cel przyświecał powoływaniu spółdzielni. Ludzie skarżą się na przeciążenie planem, pracują w ciasnych pomieszczeniach, nagminnie jest u nas przekraczany dopuszczalny stopień zagęszczenia... W naszym zakładzie występuje stosunkowo duża absencja chorobowa — ludzie nie wytrzymują fizycznie i nerwowo.

TA JEDYNA SŁUSZNA DECYZJA

„Dbałość państwa o właściwą gospodarkę ziemią, należyte jej wykorzystanie" — tę część zdania można ująć jedynie w cudzysłów — posunęła się w latach siedemdziesiątych aż do odebrania indywidualnym właścicielom prawa do dysponowania gruntami, zaprzeczenia idei z trudem przeprowadzonej reformy rolnej. Bankructwo tej polityki liczy się dzisiaj miliardowymi zadłużeniami przygotowując jednocześnie akty prawne uwiarygodniające własność ziemi i trwałość działań umacniających najtańsze, indywidualne rolnictwo. Chłop wierzy jednak nie w zapewnienia i projekty ustaw a w konkretne fakty, które często mijają się z głoszonymi poglądami. Tak, jak w przypadku sporu o czterdzieści hektarów pegeerowskiej ziemi w gminie Goniądz.

Dla dziennikarza spór ten ujawnił się listem rolników wsi Smugorówka Dolistowska podpisanym przez członków samorządu wiejskiego — Jerzego Koniecko, Jerzego Szklanko, Bronisława Jankowskiego, Albertynę Skurską i Tadeusza Lewandowskiego w swoim i 20 innych gospodarzy imieniu. Nosił datę 29 marca br.

„Grunty te o powierzchni ok. 40 ha nie są właściwie zagospodarowane — piszą rolnicy. Zboże, które było w ub. r. posiane zostało zebrane w 50 procentach, reszta została wyrzucona ze słomą na ściernisko i zdeptana przez kombajny i ciągniki. To marnotrawstwo można sprawdzić jeszcze do dziś. (...) Podobna historia była jesienią ub. r. ze zbiorem kukurydzy na kiszonkę, której to zebrano 30 proc. (...) Nas rolników takie marnotrawstwo bardzo boli i oburza. Należy postawić pytanie, czy wartość plonu pokrywa choć w 50 procentach koszt utrzymania tej ziemi.

My rolnicy żądamy powołania komisji i sprawdzenia faktów na miejscu (...) Chcemy by ziemia nasza żywicielka nie była poniewierana w rękach partaczy i marnotrawców lecz przekazana tym, którzy gospodarzą wzorowo. (...)".

Za tym ostatnim sformułowaniem kryła się podstawowa przyczyna listu...

Tę ziemię dajcie nam...

...My wykorzystamy ją lepiej. Z większym pożytkiem dla siebie i społeczeństwa. Powtarzają to w prośbach do naczelnika, wojewody i ministra Rolnictwa. Również na zebraniu, które zwołano natychmiast po przyjeździe do Smugórówki dziennikarza.

Wieś liczy 25 dymów i chociaż mała, rolniczo stoi w gminie nieźle. Prawie w każdej zagrodzie widać nowe lub zmodernizowane budynki gospodarskie. Prawie każde gospodarstwo ma podstawowe maszyny, a w 17 znajdują się ciągniki. Szybko obliczamy, że tylko dwóch rolników nie ma następcy, ale i oni chcą grunty kupić. Wiadomo, ziemia ma wartość nie tylko produkcyjną, ale i handlową. Większość jednak widzi w odebraniu PGR tych 40 ha możliwości zwiększenia dochodu poprzez wyższą produkcję.

Tłumaczą. Sporne grunty leżą otoczone ziemią rolników, źle wykorzystane, od lat nie nawożone obornikiem. Sypie się na nią tylko sporo nawozu i spala na dojazdy — maszyny PGR jeżdżą 12 km z Białosukni lub 15 km z Mikicina — hektolitry paliwa. Połowa ziemi leży w nie zmeliorowanej niecce i nadaje się przede wszystkim na łąkę, których brak odczuwają. Łąka czy pastwisko da przy tym więcej paszy. W ich rękach ziemia da to czego się najbardziej dziś poszukuje — masło i mięso.

Argumentują. Teresa Święc w ciągu trzech miesięcy sprzedała państwu 3 tony żywca, a ma tylko 12 ha. Stanisław Kowałko na wyżywienie 6 krów ma tylko 30 arów pastwiska. Jerzy Szklanko na 12,5 ha trzyma 13 sztuk bydła, a jego nowa chlewnia, gdyby miał więcej ziemi, pomieści 50 tuczników. Jerzy Koniecko chowa 19 sztuk bydła i ok. 40 tuczników na blisko 19 ha odległej od zagrody ziemi, a za płotem leży pegeerowskie pole. Jerzy Jasiński ma dobre budynki i ani ara pastwiska.

— I tak wszyscy — mówi Szklanko — każdy z rolników, czy ma oborę czy nie ma. Przy systemie cen, który wchodzi w życie nie trzeba nam rolnikom innej zachęty do produkcji, nie trzeba poganiać. Bo my szybko umiemy przeliczać. A że lepiej od PGR — umiemy gospodarzyć to...

...wystarczy popatrzeć.

Ano, wystarczy. Jest 7 kwietnia, pola rolników są już przygotowane do siewu, a pegeerowskie wygląda jak tuż po żniwach, i to kiepskich. Rolnicy oprowadzają mnie pokazując nie ścięte kolby kukurydzy.

— Patrz pan, ile ptasich śladów miały obfity żer, Krowy spasaliśmy tak, że procent tłuszczu skoczył u niektórych w listopadzie i grudniu aż do 5,8, a Koniecko 10 wozów kaczanów i łętów na kiszonkę zwiózł.

— Jak u Niemca na robotach byłem i zbieraliśmy kartofle to chodził za mną, patykiem grzebał czy jakaś bulwa nie została. A tu siali tak, żeby z drogi nie było widać, a jak zbierali panie! serce się krajało.

Zapytałem czemu tak robią, odpowiedziano mi, że im chodzi o to by jak najszybciej zakończyć zbiór. A my żeśmy rękami z ziemi wszystko wybierali, bo rok był wyjątkowo kiepski.

— Będą się tłumaczyć, że późno zbierali, po grudzie bo rok był mokry, a teraz też ciągniki nie wejdą. To prawda, ale 20 ha żyta obsiane zostało na górce. Można było zrobić jesienią podorywki i jeszcze poplon dobry zbierać. A tu co? Proszę bardzo pełno słomy, a i gdzieniegdzie zdrowa kupa ziarna się trafi.

Rzeczywiście, trafiły się. Najwięcej jednak na pegeerowskim gruncie widać było kamieni, z których można by zbudować solidny mur, chroniący ten obraz gospodarowania przed spojrzeniami zachłannych na ziemię rolników.

Inny punkt widzenia...

...prezentuje dyr. PGR Knyszyn — Andrzej Kolek. O zarzucie złego gospodarowania na gruntach w Smugorówce dowiedział się po raz pierwszy z grudniowego pisma Wojewódzkiego Biura Geodezji i Urządzeń Rolnych w Łomży. Mija się to ze stanem faktycznym. Na terenie gminy Goniądz z 53 ha zasiewów zbożowych zebrano po 17,4 q ziarna, dla porównania w białostockim zjednoczeniu PGR średnio 13,4 q. Knyszyński PGR od lat uzyskuje plony wyższe od średniej. Trudno więc powiedzieć na czym opiera się ten osąd — twierdzi dyrektor podkreślając, że zbiór kukurydzy był jesienią ub. r. szczególnie trudny. Zbierano więc po grudzie, bo nie było innej możliwości. Jednak nie pokrywa się z prawdą zarzut sprzątnięcia tylko 30 proc. kukurydzy.

Faktem jest, że od 8—9 lat grunty te były tylko raz nawożone obornikiem. Powoduje to odległość do tego pola. A gospodarka bez obornika nie jest zalecana i łatwa.

Ze stwierdzeniem „byle jakiego gospodarowania" trudno dyskutować, chyba że w PGR-ach źle wszyscy robią i wobec tego nie mają racji bytu.

— Jeżeli ci rolnicy kochani, z gminy Goniądz chcą tej ziemi, to powinni przyjść powiedzieć: panie dyrektorze my chcemy przejąć od was te 40 ha. I wtedy my będziemy rozmawiać jako partnerzy. A jeżeli oni zaczną działać w sposób co najmniej nietaktowny i jak to mówią, od tyłu — to nie wiem do czego oni zmierzają.

— Na temat przekazywania ziemi mogę rozmawiać pod kątem takim, że im ta ziemia jest bardziej potrzebna niż mnie. Może lepiej ją wykorzystają, może ja się bez niej obejdę. No, ale nie mogę rozmawiać na płaszczyźnie — oddaj ziemię, bo się nie znasz na robocie i robisz to tak, jak się nie powinno robić, bo to trochę nie fair. Mamy gorsze do uprawy pola, ale nie wyklucza to podjęcia rozmów, a nawet korzystnej dla rolników decyzji. Tylko nie w zaprezentowany sposób.

Knyszyński kombinat gospodaruje na 1600 ha użytków rolnych, w tym 1100 ha gruntów ornych. W większości są to małe kawałki ziemi i 40 ha w Smugorówce zaliczany jest do tych większych. W maju dyr. Kolek reprezentował pogląd, że „trzeba się na tym zastanowić" i „rozpatrzyć pod kątem zaopatrzenia w pasze".

W tymże czasie znacznie skrajniejsze stanowisko zajmowała dyrekcja Zjednoczenia PGR. Dyrektor naczelny Zjednoczenia Lucjan Kotowski i jego z-ca Romuald Murawa twierdzili zgodnie, że generalnie nie sprzeciwiają się przekazywaniu gruntów na rzecz PFZ a następnie rolnictwa indywidualnego. Wszak w skali zjednoczenia przekazano już wówczas 1300 ha, a 700 ha wydzierżawiono. Pod jednym warunkiem — nie ma sprzeciwu tam, gdzie PGR nie potrafi wykorzystać ziemi efektywnie. W przypadku PGR Knyszyn rozwijającego hodowlę zarodową trzody chlewnej (najwyższa obsada trzody w zjednoczeniu) należy mówić o ewentualnym rozszerzeniu areału, a nie o zmniejszeniu. Dla tego PGR posiadającego suszarnie zielonek i wysoką (3107 l od krowy) produkcję mleka potrzebny jest każdy kawałek gruntu. Nacisk na przejmowanie PGR-owskiej ziemi jest efektem niekorzystnej opinii o gospodarowaniu w państwowych przedsiębiorstwach, która wynika również z błędów ekonomicznych.

W maju dyrekcja zjednoczenia wiedziała już że jako pierwsza zostanie dotknięta nadchodzącą reformą gospodarczą. Spodziewano się zmian przepisów dotyczących obrotu ziemią między sektorem uspołecznionym i prywatnym. Dotychczas bowiem decyzje w tej sprawie musiał podjąć minister Rolnictwa. Po przejęciu PGR do planu terenowego problemy te miały znaleźć się w gestii wojewody. Czekano więc na konkretne rozwiązania, stwarzając sytuację, którą można by określić wojskowym mianem:

działania pozorowane.

Polegają one, zgodnie z biurokratycznym prawem określonym przez Parkinsona na przyjmowaniu skarg czy próśb i przesyłaniu ich do innych, kompetentnych organów. „Pisma krążą, uwidaczniając swoim istnieniem nieefektywne działania a ściślej tych działań brak.

Na początku grudnia ub. r. skargo-prośba rolników Smugorówki kierowana do wojewody trafiła do Wojewódzkiego Biura Geodezji i Urządzeń Rolnych w Łomży. 11 grudnia WBGiUR pisze do kombinatu PGR w Knyszynie: „żądając opinii o jakości wykorzystania (sic!) wspomnianych tylekroć gruntów i możliwości ich przekazywania na PFZ. Gwoli prawdy pismo traktuje też o ziemi PGR-owskiej w Białosukniach (101,2 ha) i we Wroceniu (6,61 ha). 30 grudnia dyrekcja PGR w Knyszynie odpowiada, że nie rozumie (dziwiłbym się, gdyby było inaczej) zarzutu niewłaściwego gospodarowania, że wszystkie ich ziemie są należycie wykorzystywane. Jednocześnie dyrekcja PGR wskazała około 30 ha gruntów w kilku poletkach, które może przekazać rolnikom. Ta ostatnia propozycja zostaje z kolei zaprezentowana naczelnikowi gminy Goniądz pismem WBGiUR z 16 stycznia.

W niecały miesiąc później naczelnik gminy zawiadamia wojewódzkie biura, że na posiedzeniu Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych oraz komisji rolnej MGRN w dniu 6 lutego zapadła decyzja o wstrzymaniu zagospodarowywania oferowanych gruntów. Ustalono, że rolnicy są w stanie zagospodarować całość gruntów PGR-owskich położonych w gminie

„że całość albo nic".

Pisma krążą. Biuro zwraca się do białostockiego zjednoczenia PGR o zajęcie w tej sprawie stanowiska i otrzymuje 2 marca br. odpowiedź ze szczegółowym wykazem niemożliwości przekazania żądanych przez rolników gruntów na terenie całego woj. łomżyńskiego oraz propozycje sprzedaży gruntów zalewanych przez Biebrzę, które figurując w rejestrze dają plony raz na kilka lat.

Pisma krążą. 8 kwietnia naczelnik Miasta i Gminy Goniądz — Zygmunt Jurewicz pisze do wojewody łomżyńskiego, że „sprawa gruntów na terenie wsi Smugorówka Dolistowska wydaje się być bezdyskusyjna i należałoby podjąć działania zmierzające do przekazania gruntów PGR rolnikom indywidualnym, zgodnie z wolą samorządu, jesienią 1981 roku". Odpowiedzi nie uzyskuje. W międzyczasie traktory PGR obsiewają sporne grunty mieszanką peluszki i słonecznika. Rolnicy jadą do dyrektora PGR w Knyszynie i — o dziwo! — 13 maja naczelnik Zygmunt Jurewicz, Andrzej Kolek, radny MGRN w Goniądzu — Jerzy Szklanko, przewodniczący kółka rolniczego w Smugorówce — Jerzy Koniecko i rolnik — Edward Wojtkielewicz podpisują protokół porozumiewawczy. Stoi w nim jasno, że dyrektor PGR oddalając wszelkie zarzuty o niegospodarności i nie widząc „obecnie możliwości przekazania gruntów w Smugorówce na rzecz PFZ" po zaoferowaniu przez naczelnika Jurewicza gotowi przejęcia ziemi PGR na terenie wsi Białosuknie, Smugorówka, Wroceń i Olszowa Góra, wyraził zgodę na przekazanie całości tj. około 230 ha wraz z zabudowaniami".

Wydaje się, że targ ubito. 28 maja rolnicy przedstawiają aktualny stan rzeczy wicewojewodzie — Wacławowi Redlińskiemu i wychodzą z jego gabinetu zadowoleni. Ale...

Epilogu brak

3 lipca naczelnik Jurewicz otrzymuje polecenie, aby wstrzymać sprawę przyjęcia gruntów. Pismo podpisał z-ca dyr. WBGiUR Jan Sawicki, który otrzymał takie polecenie z Urzędu Wojewódzkiego.

18 lipca na pole w Smugorówce wjechał samobieżny ścinacz zielonki. Po półgodzinnej pracy utknął na pierwszym z większych kamieni.

20 lipca rolnicy jeszcze raz trafiają do wicewojewody Redlińskiego i wychodzą z nosami na kwintę, otrzymując odpowiedź, że PGR-y są już na własnym rozrachunku i trzeba jeszcze z decyzją poczekać.

21 lipca naczelnik Jurewicz otrzymuje nareszcie odpowiedź z Ministerstwa Rolnictwa na skargę rolników wysłaną 26 marca. Odpowiedź jest krótka „O sposobie załatwienia poinformować zainteresowanych".

Tego samego dnia pytam naczelnika, dlaczego nie podejmuje decyzji, wszak leży ona w jego kompetencji. Otrzymuję odpowiedź, że rolnicy mogą te 230 ha z PGR rozkupić w każdej chwili, że on może podjąć decyzję, ale zna negatywne stanowisko władz województwa, które jego decyzję mogą przecież uchylić.

Prof. mniemanologii stosowanej Jan Stanisławski mawia w takich momentach: i to by było na tyle. Na ile? Nie wiem. Póki co, rolnicy ze Smugorówki Dolistowskiej czekają — podobnie jak i dyrekcja PGR w Knyszynie — na tę jedyną słuszną decyzję.

JERZY BRODZIUK

Swój zawodowy życiorys **WACŁAW SAWICKI** napisałby zapewne tak:

W latach 1953—65 byłem ślusarzem. Dwa następne lata pracowałem jako kierownik zakładu M-4 w białostockiej „Terenówce". W latach 1967—74 byłem kierownikiem produkcji i usług w białostockiej Spółdzielni Inwalidów. Lata 1974—77 to praca kierownika działu technicznego w Zakładzie Transportu Przemysłu Mięsnego w Białymstoku. Ostatnie pięć lat byłem kierownikiem prototypowni w „Biazecie". Od 10 maja br. pełnię funkcję dyrektora zakładu nr 3 Białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Kolnie. Mam 49 lat. Jestem inżynierem mechanikiem. Należę do PZPR i „Solidarności".

Ten bogaty życiorys przedstawiony w zwięzłym, telegraficznym stylu pasuje do charakteru dyrektora Sawickiego. Tak twierdzą ci co go znają „Nie lubi dużo gadać" — mówią.

Tak też mówi sam dyrektor. W czasie mojej pierwszej wizyty reporterskiej w kolneńskim zakładzie, w połowie maja Wacław Sawicki był tu dyrektorem od trzech dni. Nie dowiedziałem się wówczas nic o jego

Fotel akceptowany

planach, zamierzeniach na przyszłość, o tym jak widzi tu swoją pracę. Dyrektor chodził po halach, przyglądał się załodze, a mi krótko zaproponował wizytę co najmniej za dwa miesiące.

Próbowałem rozmawiać z członkami załogi. Plon rozmów był też dość nikły. „Pożyjemy — zobaczymy" — odpowiadali ostrożnie. Wielu dodawało przy tym, że na siedem lat istnienia zakładu mieli już sześciu dyrektorów i zastępców. Jednak w tych ostrożnych słowach wyczuwałem już wówczas nutę sympatii do nowego dyrektora. Jej źródeł dopatrywałem się w samym trybie dyrektorskich wyborów. Opowiada o nich naczelny dyrektor Białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów (zakładu wiodącego) — Grzegorz Szutkiewicz:

— W Kolnie rzeczywiście nie działo się najlepiej. Jesienią ubiegłego roku musieliśmy odwołać ówczesnego dyrektora. W zakładzie były strajki, robota leżała. Później, przez kilka miesięcy mieliśmy tam dyrektora aż z Wrocławia, który zrezygnował jednak ze względów rodzinno-zawodowych. I wiosną tego roku sprawa znowu stanęła otworem. Szukaliśmy kandydatów. Zgłosiło się ich pięciu. Po sprawdzeniu wszystkich kryteriów fachowych, zapoznaniu się z opiniami uznałem, że inżynier Sawicki jest najodpowiedniejszy. Dalej poprowadziliśmy sprawę nietypowo. Wraz z kandydatem pojechaliśmy do Kolna. Najpierw przedstawiliśmy kandydata całemu aktywowi pracowniczemu. Później spotkania z nim życzyła cała załoga. „Wymaglowali" go nieźle, było sporo dociekliwych pytań. Na koniec odbyło się formalne głosowanie i kandydat przeszedł. Dopiero uzbrojeni w poparcie załogi załatwiliśmy sprawy formalne. Informuję, że stanowisko dyrektora naszego zakładu w Kolnie jest objęte nomenklaturą łomżyńskiego KW PZPR. Stamtąd nie mieliśmy żadnych sprzeciwów i inżynier Sawicki od 10 maja br. został dyrektorem.

Po tych wyjaśnieniach zrozumiałem skąd już w pierwszych dniach wyczułem sympatię załogi do swego nowego dyrektora.

Na następną rozmowę z Wacławem Sawickim pojechałem dopiero w połowie lipca. Oto jej fragmenty.

— Czy po dwóch miesiącach dyrektorski fotel nie zaczął uwierać?

— Można wytrzymać. A co ważniejsze można tu dobrze pracować. Załoga nie jest zła. Jasne, że widzę duże rezerwy, chociażby w jakości, w organizacji pracy, w powiększeniu produkcji eksportowej. Są problemy płacowe, nadal mamy sporą fluktuację. Myślę jednak, że wszystko się dotrze.

— Jakie jest dyrektorskie credo na dobre rządzenie?

— Proste. Po pierwsze stosować bezwzględnie zasadę, że płaci się za pracę. Ta zasada została w minionym okresie poważnie naruszona. Z zamierzeń organizacyjnych za najważniejsze uważam zwiększenie ilości pracowników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji i stopniowe obniżanie kosztów produkcji. Będziemy przecież na własnym rozrachunku

— Czy pierwsze w życiu dyrektorowanie potrwa długo?

— Nie przyszedłem tu aby pobyć dyrektorem i uciekać. Chcę związać się z tym zakładem. Dlatego podjąłem dość ryzykowną decyzję: wraz z żoną przenoszę się do Kolna.

— Bardzo dużo rozmawia pan z załogą, ze związkami zawodowymi...

— Jestem zwolennikiem dyskusji, ale dyskusji efektywnych. Dyskutujemy i naradzamy się wspólnie, ale decyzje chcę podejmować sam.

— A jeśli będą nietrafne?

— To się z nich wycofam. Przecież nie chodzi o swoje „ja".

— Pana stosunek do „Solidarności".

— Jestem członkiem tego związku. Na trzystu ludzi w załodze prawie wszyscy są w „Solidarności". Razem ciągniemy ten wózek.

— Czy w zgłoszeniu swojej kandydatury na dyrektora odegrały rolę względy finansowe?

— Chce pan wiedzieć ile zarabiam? Mam siedem i pół tysiąca zasadniczej, trzy i pół dodatku funkcyjnego i dwadzieścia procent premii uznaniowej. Wiele na przejściu nie zyskałem. Zresztą, nie to jest najważniejsze.

— A co?

— Mieć satysfakcję z pracy. Z pracy w którą można się w pełni zaangażować, którą można polubić.

— W takim razie właśnie tegoż Panu życzę.

* * *

O dyrektorze Sawickim mówi Jerzy Brzostek, wiceszef zakładowej „Solidarności":

— Od początku wierzyliśmy dyrektorowi. Miał dobre referencje, sprawdził się na spotkaniu z załogą. Po dwóch miesiącach nasza wiara jeszcze się ugruntowała. Nam po prostu trzeba dyrektora gospodarza a nie reprezentanta. I taki jest dyrektor Sawicki. Wszędzie dochodzi sam. Zrezygnował nawet z zastępcy. Jest konsekwentny i skrupulatny. Nie lekceważy głosów załogi. Działa akurat tam, gdzie sprawy są najtrudniejsze, najcięższe do ugryzienia: płace, normy, wydajność pracy, zwiększenie produkcji eksportowej. To dobry wybór.

* * *

Na zakończenie informacja. Kolneński zakład wykonał półroczne plany z nadwyżką. Produkcja podstawowa — 114,8 procent, produkcja eksportowa — 170,3 procent, zysk — 108,9 procent. Płace załogi wzrosły do 5.938 złotych. Fluktuacja nieco zmalała, ale nadal stanowi problem. Nastroje wśród załogi dobre.

EDMUND BUREL
Fot. Z. Lenkiewicz

pomiędzy ludźmi. Jedynie możliwość obcowania na co dzień z osobami niepełnosprawnymi, uczy dostrzegania prawdziwych, wewnętrznych wartości człowieka. Dlatego też społeczeństwo powinno jak najwcześniej zadbać o integrację dzieci sprawnych z dziećmi fizycznie upośledzonymi, posyłając je do wspólnych żłobków i przedszkoli. Należałoby również umożliwić młodzieży dotkniętej kalectwem uczęszczanie do normalnej szkoły, otworzyć przed nią dostęp na wyższe uczelnie, stworzyć inwalidom warunki do pójścia pracy w zespołach ludzi zdrowych. Czy jednak jest to możliwe w sytuacji, gdy w szkołach brakuje łagodnych podjazdów, ławek o odpowiedniej konstrukcji, a wejść do instytucji, kin, kawiarń i sklepów bronią strome schody? W konstrukcji otoczenia nie znajdziemy najmniejszego nawet śladu istnienia ludzi niepełnosprawnych. Rzeczywistość została tak pomyślana, jak gdyby problem nie istniał.

Życie wpisane w paragraf

Mieczysław D., gościec przewlekły, postępujący:

— Od 8 lat poruszam się na wózku. Trzy lata nie wstawałem z łóżka, leżałem w zagrzybionej, wilgotnej „norze" na Bojarach. Trzeba mnie było karmić, przewracać. Żona ode mnie odeszła. Zostałem zupełnie sam. Próbowałem walczyć. Napisałem podanie z prośbą o przyśpieszenie przydziału mieszkania, zaopiniowane przez lekarza — otrzymałem odpowiedź odmowną. Wszędzie, gdzie się zwracałem, traktowano mnie jak intruza. Czułem, że świat się ode mnie odwrócił, że jestem człowiekiem „spisanym na straty". Targnąłem się na życie...

Teraz jest inaczej, mogę już przejść o kulach 100, 200 metrów. 8 miesięcy leżałem w Instytucie Reumatologii w Warszawie, poddałem się operacji, która częściowo przywróciła mi sprawność. Przedtem sanitariusz brał mnie na ręce jak dzieciaka i znosił ze schodów...

Czasem myślę, że można było przynajmniej powstrzymać chorobę, gdyby ktoś w porę zechciał mi pomóc, gdyby ludzie siedzący w urzędach byli mniej bezduszni.

Dwa lata temu czekała mnie ciężka operacja. Miałem 17 kilogramów niedowagi. Napisałem więc do Wydziału Handlu i Usług UW prośbę o umożliwienie mi zakupienia żywności poza kolejnością. Otrzymałem następującą odpowiedź: „(...) informujemy, że nie możemy wydać zezwolenia na zaopatrzenie pana poza kolejnością, opiekunce w/w obywatela, gdyż inwalidów I grupy, jak również innych uprawnionych jest w naszym województwie bardzo dużo. W obecnej trudnej sytuacji rynkowej nie wskazane jest wprowadzanie osób „szczególnie uprawnionych".

Chłód i żelazna konsekwencja. „Czynnik urzędowy" z łatwością znajduje odpowiedni paragraf, który zwalnia go od zadawania sobie jakiegokolwiek trudu myślenia, czy działania. Kombinacje myślowe i ludzkie odruchy, są w tym wypadku raczej „nie wskazane".

O lekarzach -czarodziejach i samotności, która niszczy człowieka

Opuszczenie szpitala, powrót do normalnego życia, wymaga od człowieka dotkniętego kalectwem uczenia się wszystkiego niemalże od początku, wytrenowania pewnych czynności w zupełnie nowej sytuacji, gdy wszystko stawia opór — ciało, meble, gdy drażni własna słabość i sprawność innych ludzi. Tylko najsilniejsi potrafią bez załamania przejść przez okres swoistej „próby sił". Większości z nich, do wydobycia się z psychicznego i fizycznego impasu, niezbędne jest wsparcie najbliższego otoczenia — rodziny, przyjaciół, znajomych. Dla ludzi samotnych jedyną, czasem ostatnią szansą w walce z przeciwnościami losu jest lekarz.

Zofia N. — Lekarz powinien być nie tylko dobrym specjalistą, ale przede wszystkim świetnym psychologiem.

Kiedyś leczył mnie doktor Eliasz. Już nigdy potem nie udało mi się trafić na takiego człowieka, który miałby nie tylko doskonale opanowane „rzemiosło", ale jednocześnie „czuł" pacjenta, potrafił odgadnąć jego stan psychiczny. W chwili największego załamania człowiek ten pomógł mi odnaleźć coś, czego mogłam się jeszcze uchwycić co dawało mi siłę do życia na przekór losowi... Ale takich ludzi spotyka się rzadko.

Najbardziej boli mnie moja samotność i brak bezinteresowności wśród ludzi. Zazdroszczę zdrowym siły przebicia, tego, że mogą wszędzie dotrzeć, upomnieć się o swoje prawa. Wiem, że czasem widzę czarno, ale samotność niszczy człowieka, zamienia życie w wegetację.

Niedawno miałam przykry incydent w sklepie i odtąd panicznie boję się tłumu. Chciałam zrobić sama zakupy. Weszłam do garmażerki. Jakiś człowiek zauważył zgryźliwie, że z pewnością udaję kalekę a te kule to taki kiepski psychologiczny chwyt. Musiałam stanąć w kolejce jak inni. Nagle tłum gwałtownie ruszył, kule wyleciały mi z rąk. Upadłam. Nie wiem, jak długo leżałam, pamiętam tylko to straszne uczucie bezsilności i upokorzenia. Wreszcie ktoś pomógł mi wstać, pozbierać rzeczy... Nigdy już tam nie pójdę. Tylko ludzie potrafią być tak okrutni.

Trudno w tym miejscu oprzeć się refleksji, że pełna rehabilitacja inwalidów będzie dotąd niemożliwa, dokąd proces ich usprawnienia nie zostanie połączony z procesem moralnej edukacji „zdrowego" społeczeństwa, które dopiero musi się nauczyć kultury obcowania z człowiekiem fizycznie upośledzonym.

A ponieważ mniej więcej wiadomo, na co nas w tej chwili nie stać, a mianowicie nie stać nas: na zapewnienie wszystkim potrzebującym wszechstronnej pomocy lekarskiej, bo szpitale są przepełnione, brakuje pieniędzy na medykamenty, na etaty dla lekarzy-specjalistów, techników fizjoterapii. Nie jest również tajemnicą, że do sanatoriów jeżdżą nie zawsze ludzie najbardziej potrzebujący. Brakuje nam dobrego sprzętu inwalidzkiego, nie jesteśmy w stanie zapewnić choremu opieki psychologa, psychiatry, czy nawet masażysty. Dlatego

nim znajdą się pieniądze

architekci powinni popracować nad projektami uwzględniającymi potrzeby i ograniczone możliwości motoryczne ludzi niepełnosprawnych. Nie mniej do zrobienia mają instytucje i organizacje społeczne. Problemów wiążących się z usprawnieniem codziennego życia ludziom samotnym lub wymagającym stałej opieki jest bez liku. Należałoby przede wszystkim uprościć i odformalizować system sprzedaży sprzętu technicznego, rekompensującego kalectwo, utworzyć grupy świadczące drobne usługi (wykonywanie napraw, mycie okien, dostarczanie prasy itp.), jak najszybciej zorganizować warsztat rzemieślniczy, zajmujący się adaptacją mieszkań.

Lista „społecznych powinności" (robiona z pozycji człowieka „z zewnątrz", więc niekompletna) oraz przytoczone w tekście wypowiedzi osób niepełnosprawnych uzmysławiają nam, jak niewiele dotychczas zrobiliśmy, by zapewnić tym ludziom „równość i pełne uczestnictwo" w życiu.

OLGA PACEWICZ

Znak lat 70-tych

Obok zasłużonych, a nierzadko nawet wysłużonych salonów sztuki BWA trudno sobie wyobrazić normalne funkcjonowanie artystycznego życia w kraju bez galerii autorskich. Te z reguły niewielkie, ale wolne od różnorakich nacisków wynikających z oficjalności BWA, galerie spełniły, a bywa, że jeszcze pełnią trudną do zlekceważenia rolę w kształtowaniu kulturalnego oblicza miast. Dość tu przypomnieć niegdysiejszą galerię Boguckich i „Foksal" w Warszawie, wrocławską galerię „Pod Moną Lisą" Jerzego Ludwińskiego, bohatersko trwający w Lublinie „Labirynt" czy już zupełnie kuriozalną galerię w Chełmie. Różne były i są tych galerii profile, orientacje, możliwości i ambicje, różne też koleje losu i splendory, ale w zdecydowanej większości były to twory witane z radością i to niekoniecznie wyłącznie przez samych autorów. Pełniąc różne funkcje od popularyzacji począwszy, a na inspirowaniu twórczości kończąc, pełniły one służebną rolę wobec społeczeństwa, choć w sposób nieco bardziej zawiły niż np. — niczego mu nie ujmując — ogród zoologiczny. Z programem galerii konceptualnej, lub nie daj Boże kontekstualnej, można się było nie zgadzać, dobrze jednak byłoby wiedzieć na co się nie godzi, czyli jak powiada, celna jak zwykle Mary Mac Carthy „Aby zrozumieć, w jakim stopniu jest nieistotne posiadanie lub nie posiadanie pralki, trzeba ją przedtem posiadać".

Białostocka galeria autorska „Znak", od początku i wytrwale prowadzona przez Janusza Szczuckiego, mieściła się w jednej z dwu baszt Pałacu Branickich na pięciu metrach kwadratowych eksploatowanych przemiennie z galeryjką sztuki ludowej i niedzielnymi malarzami. Zdarzało się, że ludzie gnani ciekawością awangardy zastawali w baszcie wielkanocne jaja i na odwrót. Różne zresztą były przyczyny tego, że „Znak" pozostawał w baszcie i w cieniu, że nie włączył się w życie kulturalne miasta, ani na tak, ani na nie. Zwolennikom pejzaży w solidnej technice olejnej nie przeszkadzał, młodzieżowej awangardy nie podniecał — tak jakby go nie było prawie wcale. A przecież w baszcie działy się rzeczy różne. Eksponował „Gestykulacje" i głosił odczyty Zbigniew Dłubak, wynalazca teorii, że praca artystyczna to badanie sztuki, „Medytacje" prezentował zwrócony ku Biblii Piotr Bernacki, „Translacje" — Wojciech Bruszewski, „Kompozycje" — Henryk Jankowski, Joanna Małgorzata Pieńkowska niczym Wisłocka awangardy — rysowała i pisała „O miłości", Józef Robakowski bawił wszystkich „Fotografią astralną", epatował nagością Krzysztof Zarębski, prezentował się Janusz Szczucki, także — Christian Wabl, Goran Trbuljak, Niels Lomholt — artyści zagraniczni, eksponował Henryk Gajewski, Andrzej Jórczak, Przemysław Kwiek, Jan Świdziński i inni. Wachlarz zainteresowań i poglądów bardzo duży — wszystkich jednak „udziałowców" „Znaku" łączyła wspólna chęć odkrycia czegoś nowego w samej sztuce, a nie tylko cyzelowanie warsztatu i gra według dawno ustalonych reguł.

Z tym wszystkim jednak „Znak" się nie przebił. Pozostawał sam, lub prawie sam w baszcie. Do czasu jednak, bo oto przed dwoma tygodniami galerię wraz z kierownikiem przeniesiono do zasobnego w metraż „Arsenału", gdzie miejmy nadzieję, pod odczuwalnym a dyskretnym patronatem BWA i Związku Polskich Artystów Fotografików, rozpocznie się nowy okres białostockiej galerii autorskiej.

Ogólny program galerii właściwie nie został zmieniony, natomiast towarzyszyć mu będzie większa intensyfikacja i konsekwencja w realizacji. A więc „Znak" nie będzie galerią gdzie gromadzi się i wystawia przedmioty artystyczne wedle starych podziałów na malarstwo, rzeźbę i grafikę. Ambicją galerii jest prezentowanie wybranych spośród najnowszych tendencji w sztuce, przy czym równorzędnymi środkami tych prezentacji, będą obok pokazów dyskusje, seminaria i publikacje. Galeria przede wszystkim interesuje się fotografią, filmem i sztuką video, a w sferze treści — nowymi ideami i działaniami, które wychodzą poza artystyczne stereotypy, co jest, prawdę mówiąc, dla tego gatunku galerii — stereotypowe. „Znak" zapowiada również systematyczną działalność badawczą, czyli comiesięczne spotkania z twórcami i teoretykami sztuki, którzy dokonają analizy wybranych problemów przy czym na sympozja zapraszani będą także, celem skonfrontowania przedstawiciele innych nieartystycznych dziedzin (naukowcy i studenci).

Działalność „Znaku" w nowej szacie zainaugurowała ekspozycja pod tytułem nomen omen „Kontakt — od kontemplacji do agitacji". Jest to wprawdzie część wystawy zorganizowanej w ubiegłym roku w Krakowie przez Stanisława Urbańskiego, ale jest to pokaz jaki się Białemustokowi od dawna już należał. Kilkunastu prezentowanych w Arsenale autorów złożyło się na niepełny wprawdzie, ale znaczący obraz światowej sztuki minionego dziesięciolecia. Można więc tu poznać przynajmniej część ustępujących konceptualistów i sztukę postkonceptualną w natarciu.

Jest więc legendarna, nie istniejąca już „Art and Language" i jej manifesty, w których daje się m.in. czytać: „W sztuce dla ludzi i w jej pochodnych autolansowanie tak dalece wyprzedza samokrytycyzm, że warto się zastanowić, czy chociaż częściowe dopasowanie się jej do wytycznych kultury jest możliwe. Jesteśmy niczym tak długo, jak długo nie staramy się zmienić siebie w używaniu swojej siły do przeprowadzenia zmian części rzeczywistości jedynie w tym celu, aby zapobiec zmianie innej jej części. Oni właśnie są przedstawicielami klasy panującej, mimo że czasami o tym nie wiedzą". Jest nie mniej sławny w świecie, a przez niektórych uważany za jedynego prawdziwego konceptualistę autor „Art after Philosophy" — Joseph Kosuth, prezentowany jest także „ojciec" happeningu Wolf Vostell i Christo, który za sumę około 2 mln dolarów i przy pomocy armii hippisów „opakował" w folię spory kawałek Gór Skalistych, także niesamowity Włoch Achille Cavellini malarz, kolekcjoner sztuki, rzeźbiarz, eseista, autor plakatów do wystaw, które mają się odbyć w muzeach na całym świecie w 2014, czyli w setną rocznicę urodzin Cavelliniego, projektant siedmiu znaczków pocztowych z własną podobizną, autor 25-ciu listów do 25-ciu największych ludzi wszechczasów, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie sztuki, uczestnik lotu na Księżyc w 1978 r., wykładowca na uniwersytetach USA, Wielkiej Brytanii, Chin, Japonii i innych. W 1991 r. Cavellini odkrywa nowy kolor i uzupełnia nim tęczę. W 1999 r. demonstruje istnienie życia na nieznanej dotąd planecie Ulisses. W roku 2011 patentuje wynalazek pigułki do powszechnego nauczania na jednakowym poziomie. W 2020 roku po raz pierwszy używa dźwigni w celu przesunięcia kuli ziemskiej i przesuwa ją o 47 cm. W 2022 roku wynajduje przyrząd umożliwiający życie z powietrza. W 2027 tworzy pierwszy słownik języka kwiatów. W 2030 bierze udział w inauguracji nowego Fakultetu Cavellinologii na Uniwersytecie w Leningradzie etc. W nowym „Znaku" znalazł się też Pakistańczyk Araen Rasheed aktywny członek „Czarnych Panter" w Londynie i Urlike Rosenbach z RFN, protestująca przeciw „witalnej aktywności społeczeństwa zdominizowanego przez mężczyzn".

W galerii „Znak" eksponuje się dokumentację sztuki socjologicznej, INF0, video, sztuki kontekstualnej, a więc prawie całą tą „pralkę" jaką wymyślono na świecie w latach siedemdziesiątych — do widza należy decyzja czy fakt jej posiadania jest istotny czy nie. Jednak po obejrzeniu, a jeszcze lepiej po przeczytaniu „Kontaktu".

ANDRZEJ KOZIARA

Państwo Elwira i Andrzej Ładkowscy przyjechali do Supraśla z Lublina wraz z dwojgiem dzieci 15-miesięcznym Adamem i niespełna 4-letnim Marcinem. Malcy podróż na rowerach znieśli doskonale. Z rowerem państwo Ładkowscy są związani od 15 lat. Lepszej formy na spędzenia urlopu i wolnych dni od turystyki kolarskiej nie znają.

Na rowerze

Panowie i panie, dzieci i młodzież. Chcecie poznać Polskę, a nawet świat, czynnie odpocząć? Nic prostszego, siadać na rower.

Trudno powiedzieć czy akurat takiego argumentu użyło PTTK w reklamowaniu turystyki kolarskiej. Faktem bezspornym jest, że rower zdobywa popularność. Przekonałem się o tym obserwując XXX Centralny Zlot turystów — kolarzy PTTK, którego metę wyznaczono na Półku w Supraślu. Z całej Polski przyjechało około 700 turystów-kolarzy w różnym wieku. Najmłodszy liczył 15 miesięcy a najstarszy 74 lata.

Przez trzy dni zwiedzali Puszczę Knyszyńską, startowali w różnego rodzaju imprezach sportowo-rekreacyjnych, grach, brali udział w konkursach. Pogoda dopisała więc wszyscy opuszczali jubileuszowy zlot zadowoleni, pełni nowych wrażeń. W ostatnim dniu uczestnicy zlotu pracowali społecznie przy porządkowaniu zabytków Supraśla.

W całym świecie rower przeżywa renesans. W krajach zasobniejszych i bogatszych, spętanych kataklizmem motoryzacji, ponownie zastępuje samochód. W Kopenhadze na przykład często pozostawia się samochód na przedmieściu i rowerem wynajętym na najbliższym parkingu można udać się do centrum szybciej, zdrowiej i taniej.

Turystyka dwóch kółek stoi przed wielką szansą. Jest zdrowa, przyjemna, potrzebna, modna i niedroga. (let)

Recenzja

Dzień wczorajszy, dzień dzisiejszy

Twórczość Dionizego Sidorskiego, pisarza który od kilku lat mieszka i pracuje w Białymstoku, nie da się określić jednym słowem, nie da się jej zaszufladkować. Chodzi bowiem o to, że w jego dorobku — poza reportażami radiowymi i telewizyjnymi — znajduje się kilkanaście książek reprezentujących różne gatunki literatury: groteska reprezentowana przez „Piramidę, czyli coś mnie gryzie", beletrystyczna „Tak długo tu szedłem", popularnonaukowa „Szalony jasnowidz, czyli rzecz o Maurycym Mochnackim" i in. Ostatnio natomiast ukazały się dwie pozycje reportażowe: „Żywoty bagienne" i „Niepokonani?". Pierwszą z nich wydały „Iskry", drugą natomiast wrocławskie „Ossolineum", z którą to oficyną Dionizy Sidorski jest dosyć blisko związany od wielu już lat.

Białostocczyzna, z jej swoistą egzotyką, tak intrygującą przybysza z zewnątrz nie jest chyba jeszcze zbyt dobrze opisana w naszym piśmiennictwie. Lovella „Polska jakiej nie znamy" czy Redlińskiego „Konopielka" przybliżyły ją wprawdzie polskiemu czytelnikowi, koloryt ów oddaje z pewnością radiowy Teatr Naturalny Wiesława Janickiego i Andrzeja Bartosza, ale przy bogactwie tematów jest to w zasadzie kropla w morzu.

Dobrze się więc stało, że rasowy reporter, przybyły tu z Wrocławia, w swoich najnowszych książkach sięgnął po tematy stosunkowo mało znane nawet mieszkańcom naszego regionu, a nawet jeśli już, to z pewnością nie w tak dokładnym opracowaniu.

„Żywoty bagienne" to cykl reportaży z terenów rozlewiska Biebrzy, terenów jeszcze dzikich — oczywiście w tym pozytywnym tego słowa znaczeniu. Niekończące się bagna, po których sprawnie poruszają się jedynie mieszkańcy okolicznych wiosek, żeremia bobrów, łąki, rośliny, las i woda. Kiedy kilka lat temu patrolujący okolice milicyjny helikopter natknął się na opary dymiącego zacieru, poszukujący na ziemi bimbru funkcjonariusze natknęli się wyłącznie na zbiorniki. Żywego człowieka nie uświadczono. Miasteczka, wioski, ludzie i ich małe oraz wielkie problemy — oto zainteresowania Dionizego Sidorskiego. Ale też książka ta ma inne przesłanie, charakterystyczne dla tego pisarza: Polska dawniej i dzisiaj, współzależności, konsekwencje, wnioski.

Jest w tych żywotach bagiennych i skandal z Kombinatem „Wizna", budowanym zgodnie z niegdysiejszą gigantomanią, w którym pada bydło, jest opisanie miasteczka Lipsk, w którym swój legendarny oddział tworzył major Hubal, jest sylwetka Władysława Lechocińskiego, strażnika rezerwatu bobrów, są dzieje poległego w czasie ostatniej wojny kapitana Władysława Raginisa, są wreszcie wstrząsające obrazy potężnej powodzi. Ale przede wszystkim są ludzie i historia.

W ten sam sposób można określić najnowszą książkę Donizego Sidorskiego pt. „Niepokonani?". W podtytule otrzymujemy informację — „Portrety ludzi z ziem zachodnich i wschodnich". Tym razem reporter przedstawił ludzi mieszkających na dwóch krańcach kraju, których — w pewnych wypadkach — losy są bardzo podobne. Tym czynnikiem unifikującym była wojna. Wojciech Tabaka — bohater reportażu „Nadszedł właśnie jego czas" — wyruszył na nią ze Śląska, Michał Borowik z małej wioski położonej na skraju Puszczy Białowieskiej.

„Niepokonani?" — na pytanie zawarte w zbiorze reportaży D. Sidorski nie daje jednoznacznej odpowiedzi, tak bowiem różne są te poplątane losy i ich częstokroć zakończenia. Bo niektóre z nich układały się skomplikowanie, ale pomyślnie, inne pozostawiły gorycz porażki. Stanisław Dworakowski z reportażu „W Nowym Jorku go nie znają" swoje życie poświęcił badaniu Polesia i jego zwyczajów.

Wojna przerwała dokonywane wspólnie z innym człowiekiem rajdy kajakiem w poszukiwaniu autentyzmu regionu. Po wojnie efekty tych badań ukazały się w Stanach Zjednoczonych, zostały wysoko ocenione, ale w publikacjach nigdzie nie zostało uwidocznione nazwisko ich faktycznego twórcy. Zupełnie inaczej rzecz miała się z jedną z najpopularniejszych obecnie w Polsce poetek ludowych — Melanią Burzyńską. Dopiero od niedawna publikowane są jej wiersze. „Pojezierze" wydało tom wspomnień. Życie odmienione, ale w jakże drugą stronę.

I taka jest właśnie ta książka Dionizego Sidorskiego. W tytule zadaje pytanie, ale odpowiedzi wymaga od czytelnika, bo względność ludzkich osiągnięć i klęsk jest zaiste ogromna.

JACEK GRÜN

Dionizy Sidorski: Żywoty bagienne. Iskry. Warszawa 1980 r., s.215, zł. 18.

Dionizy Sidorski: Niepokonani? Ossolineum 1981 r., s. 191, zł. 20.

Co to jest holofonia?

D. Perruchon francuski konstruktor, opracował nową technikę odtwarzania nagrań muzycznych z płyt, która gwarantuje pełne wrażenie sali koncertowej, bez względu na położenie słuchacza. Technika stereofoniczna wymaga bowiem specjalnego ustawienia głośników względem słuchacza. D. Perruchon postanowił opracować technikę odtwarzania pozwalającą na syntetyzowanie pełni dźwięków odbieranych tak samo bez względu na położenie słuchającego. Metodę tą, przez analogię do holograficznego syntetyzowania trójwymiarowych obrazów, nazwano holofonią. Polega ona na ustawieniu w formie odpowiednio pochylonego trapezu czterech minizestawów głośnikowych. Dzięki specjalnym urządzeniom opóźniającym dźwięk technika ta pozwala również symulować dźwięki słyszane na różnych salach koncertowych.

Uczestnicy zlotu byli oczarowani Puszczą Knyszyńską poznając dokładnie dzięki rowerowi wszystkie jej zakątki. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

W niedzielę, 2 sierpnia w Teatrze Wspomnień: Poli Gojawiczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipek" — odcinek I zatytułowany „Frania". Występują: Elżbieta Kępińska, Emilia Krakowska, Zofia Kucówna, Ewa Wiśniewska.

Na zdjęciu: Elżbieta Kępińska.

Fot. CAF

Witold Rozmysłowicz

Fenomen nie tylko Harrisa

Wiele zjawisk budzi nasz sceptycyzm. Do tego rodzaju zjawisk należy fenomen Harrisa, polegający na rzekomym emitowaniu przez niego swoistego promieniowania, wywierającego zdrowotny wpływ na ludzi odczuwających różne dolegliwości, na które medycyna nie znajduje skutecznych środków i metod leczniczych. Promieniowanie to jest trudne do zmierzenia za pomocą aparatury, jaką dziś dysponują naukowcy. To sprawia, że przypisuje się mu nadzwyczajne właściwości z pogranicza cudu i wiedzy tajemnej. Całokształt tej wiedzy wymykającej się racjonalizmowi i doświadczeniu naukowemu, a obejmującej między innymi bioenergetykę systemów biologicznych, a w szczególności człowieka, określamy nowym terminem niezbyt jeszcze przez naukowców akceptowanym — psychotroniką.

Problem bioenergetyki układów biologicznych, a zwłaszcza człowieka nie jest nowy, choć w kategoriach psychotroniki jest rozpatrywany od niedawna. Nie jest on dziś już tak zdecydowanie negowany, jak czyniono to kilkanaście lat temu. Jednak w dalszym ciągu jest on kontrowersyjny. Jedni upatrują w nim tajemniczych sił, leczących każde schorzenie, zaś inni odmawiają mu wszelkich właściwości kuracyjnych. Jak wszędzie tak i tu należy odrzucić stanowiska skrajne i rozważyć to zjawisko bez emocji.

Prawda jest, że do Clive'a Harrisa dążą tysiące nieuleczalnie chorych, wobec których medycyna z całą swą nowoczesnością okazała się bezsilna. Rzesze nieszczęśliwych i cierpiących szukają ratunku wszędzie, u znachorów, ludzi leczących ziołami, itp. Harrisa nie można traktować jako szarlatana czy znachora. Jego osobowość musi oddziaływać przynajmniej na część chorych. Od niego więc oczekują chorzy cudu. Czy jednak wszyscy go doznają? Nie!

Większość chorych zamiast oczekiwanych skutków, doznaje wkrótce zawodu. Przesadną nadzieję szybko w pył rozwiewa życie. Po krótkotrwałej poprawie chory znów zaczyna odczuwać dawne dolegliwości. Tłumaczy to sobie zbyt krótkim kontaktem z cudotwórcą i z nadzieją oczekuje na kolejne spotkanie z Harrisem.

Nie jest moim zamiarem dyskredytowanie leczniczych możliwości i właściwości Harrisa. Byłoby to i tak bezskuteczne, gdyż do chorego, zwłaszcza nieuleczalnie chorego, nie docierają najbardziej racjonalne dowody. Każdy cierpiący szuka ratunku, i gdyby mógł go przynieść sam diabeł, to skorzystałby on także z jego usług. Tak więc Harris święci triumf. Czy w sposób sprzeczny z prawem i moralnością? Nie! Ma on zapewne zdolność oddziaływania na innych ludzi. Zjawisko to można określić jako swoistą psychoterapię.

Nie można wykluczyć, że pomiędzy leczonym a leczącym występuje działanie sił lub przenoszenie bioenergii. Taki punkt widzenia stwarza możliwość naukowego tłumaczenia fenomenu Harrisa. Możemy też posłużyć się, i to w sposób legalny nomenklaturą naukową tłumacząc cudowne wyleczenie biopradami, czy promieniowaniem elektromagnetycznym. Te pojęcia zawierają elementy nauk ścisłych, co sprzyja ich akceptacji przez szeroki ogół zwolenników naukowości. Nawet bardzo powierzchowna wiedza z fizyki i medycyny budzi mimo wszystko większe zaufanie społeczeństwa do psychoterapii niż do czarów i magii. Stąd ta popularność paranaukowych metod leczenia. Czy więc istnieją jakiekolwiek podstawy do uznania tego fenomenu przez człowieka wykształconego? Tak, choćby z tego względu, że nie można autorytatywnie orzekać i dyskredytować zjawisk dotąd nie poznanych. W tym przypadku mamy ponadto do czynienia z ewidentnymi przypadkami wyleczenia, choć statystycznie byłoby trudno określić skuteczność tej metody. Prawdą też jest że psychoterapeuta, nie tylko w naszej kulturze, ale także w społeczeństwach prymitywnych, np. w Afryce, odnosi często większy sukces niż wybitny lekarz. Takich przypadków możemy przytoczyć wiele. Nie świadczą one jednak przeciwko lekarzom i medycynie naukowej, jak tego pragną zwolennicy leczenia paranaukowego.

Przyczyn leczniczej skuteczności metod paramedycznych należy szukać w psychice człowieka, a także w jego biologicznej wrażliwości. Z wiarygodnych badań osób kompetentnych wynika, że skuteczność leczenia Harrisa jest mniej więcej taka sama, jak w przypadku samorzutnych powrotów do zdrowia. Wiele chorób nasz organizm pokonuje sam, bez pomocy lekarza i środków terapeutycznych. To tylko nasza troska o stan zdrowotny własnego organizmu sprawia, że szukamy pomocy często zresztą uzasadnionej, u lekarzy i farmaceutów. Bez udziału lekarza nasza rekonwalescencja trwałaby z reguły dłużej.

Istnieje prawdopodobnie znacznie więcej osób odznaczających się podobną zdolnością oddziaływania co Harris na innych ludzi. W samej Moskwie żyje około 200 osób z podwyższoną wrażliwością na pole biologiczne. Każdy organizm żywy, także ludzki, wytwarza wokół siebie subtelne pole bioenergetyczne, na które reagują tylko niektórzy ludzie. Ten system bioenergetyczny jest więc trudno wykrywalny, właściwie znajduje się on poza wszelką możliwością jego wykrycia, z wyjątkiem niektórych organizmów o podwyższonej wrażliwości. Organizm ludzki ma wiele miejsc reaktywnych. Możemy na nie oddziaływać, pobudzając procesy biochemiczne. W ten sposób możemy nie tylko leczyć, ale także diagnozować różne schorzenia. Trudno się dziwić, że metoda ta budzi swym fenomenem podziw na tle medycyny naukowej, i że swą naturą zdobywa sobie zwolenników, zwłaszcza wśród nieuleczalnie chorych.

W Związku Radzieckim podobnymi zdolnościami co Harris, odznacza się Dżuna Dawitaszwili. Postawiła ona w jednym z moskiewskich szpitali diagnozy kilkudziesięciu chorym, zbadanym uprzednio przez wybitnych specjalistów. Diagnozy okazały się zbieżne w 97 proc. Ponadto u połowy chorych Dawitaszwili wykryła choroby nie stwierdzone przez lekarzy, które z czasem także przez nich zostały stwierdzone.

Według Dawitaszwili każdy człowiek może posiąść zdolność reagowania na pole bioenergetyczne, podobnie jak można rozwinąć w sobie wiele innych umiejętności. Tyle, że nie każdy osiągnie oczekiwaną perfekcję.

Jaki jest stosunek naukowców do tej niezwykłej jak na wiek XX metody leczenia? Nie przeczą oni, że wokół organizmów żywych istnieją pola, których natury jeszcze dokładnie nie znamy. Z uwagi na rosnące tym zjawiskiem zainteresowanie nie można dłużej go lekceważyć, a należy zająć się jego rzetelnym badaniem. W Związku Radzieckim tworzy się specjalną sekcję bioelektroników, która podejmie różnorodne badania tego fenomenu natury.

Nie każdy jest Harrisem podejmującym wysiłek niesienia bezinteresownej pomocy cierpiącym. Trzeba odnieść się z całym szacunkiem do człowieka, który niesie nadzieję nieuleczalnie chorym, nie czerpiąc z tego korzyści materialnych. Niech więc służy on dalej bezradziejnie chorym. W jego przypadku możemy nie mieć obaw o nadużycie zaufania chorego.

Jednak w przypadku innych ludzi takie obawy są więcej niż uzasadnione.

Ponadto, jak długo nie zdołamy czegoś gruntownie zbadać, tak długo nie mamy prawa bezkrytycznie tego wykorzystywać, zwłaszcza w odniesieniu do człowieka, i to człowieka chorego.

Nie mamy prawa negować zjawisk tylko z tego powodu, że nie znamy ich istoty, bowiem mogą one zachodzić na poziomach leżących dziś poza granicami naszej poznawalności.

CZESŁAW WRONKOWSKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

Państwowy Teatr Lalek — nieczynny.

KLUBY

Klub „Promenada" ul. Lipowa — sobota — Dyskoteka w godz. 19.30—24.00; w niedzielę — Giełda płyt, w godz. 14.00—17.00; Dyskoteka, w godz. 19.30—24.00. Prezentuje Bogdan Klim.

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6, — w piątek — Disco piccolo, w godz. 16.30—18.30; Program dyskotekowy „Gwiazdy Black Soul Music", w godz. 19—23.30; w sobotę i niedzielę — Disco piccolo, w godz. 16.30—18.30; Night disco, w godz. 19—1.00.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Żandarm w Nowym Jorku", prod. franc., panor., kol. (b.o.), godz. 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w piątek — „Porwany przez Indian", prod. NRD, kol. (od lat 12), godz. 10.30; „Parszywa dwunastka", prod. USA, kol. (od lat 18), godz. 13, 16 i 19; w sobotę i niedzielę — „Parszywa dwunastka", godz. 16 i 19.

„Syrena" — w piątek — „Rój", prod. USA, panor., kol. (od lat 12), godz. 15, 17.30 i 20; w sobotę i niedzielę — „Rój", godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Studio" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Manhattan", prod. USA, panor., kol. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Kolejarz" — w piątek — „Wendeta", prod. franc., panor., kol. (od lat 15), godz. 18.

„Forum" (dawne „Związkowiec") — w sobotę — „Kanał", prod. polsk. (od lat 15)

„Spotkanie" — w piątek — „Bałwanek płynie do Afryki", prod. NRD, godz. 10.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek, sobotę i niedzielę — „Na tropie Wilbyego", prod. ang. (od lat 18)

Dąbrowa Białostocka — w piątek — „Każdy ma swoje piekło", prod. franc. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Komisarz w spódnicy", prod. franc. (od lat 15)

Hajnówka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Dzień weselny", prod. USA (od lat 15)

Łapy — w piątek — „Powodzenia stary", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Przed odlotem", prod. polsk. (od lat 15)

Mońki — w piątek — „Coma", prod. USA (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Gdy była tu Anastazja", prod. rum. (od lat 18)

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę — „W biały dzień", prod. polsk. (od lat 15)

Sokółka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Saturn 3", prod. ang. (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Śmierć człowieka skorumpowanego", prod. franc. (od lat 18)

Grajewo — w piątek, sobotę i niedzielę — „Tajemnica", prod. franc. (od lat 15)

Kolno — w piątek — „Odbicia światła", prod. CSRS (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Grzeszny żywot Franciszka Buły", prod. polsk. (od lat 15)

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Żandarm na emeryturze", prod. franc. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Idealna para", prod. USA (od lat 15)

Zambrów — w piątek — „Indeks", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „O jeden most za daleko", prod. ang. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek i sobotę — „Jego kobiety", prod. NRD (od lat 15); w niedzielę — „Zwolnienie warunkowe", prod. USA (od lat 18)

Suwałki „Kultura" — w piątek — „Szał", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Helga", prod. RFN (od lat 15)

Augustów — w piątek — „Żandarm w Nowym Jorku", prod. franc.; w sobotę i niedzielę — „Szkarłatny pirat", prod. USA (od lat 15)

Ełk „Polonia" — w piątek — „Kto tu mówi o miłości", prod. węg. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ebirach — potwór z głębin", prod. jap. (od lat 12)

Ełk „Orzeł" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Przed kamerą", prod. rum. (od lat 15)

Ełk „Zorza" — w piątek — „Ukryty w słońcu", prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Złoto dla zuchwałych", prod. jugosł.-USA.

Giżycko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Pielgrzym", prod. polsk.

Gołdap — w piątek — „Ofiara namiętności", prod. hiszp. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Obcy — 8 pasażer Nostromo", prod. ang. (od lat 15)

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Saturn 3", prod. ang. (od lat 12)

Mikołajki — w piątek — „Bądź błogosławiona", prod. bułg. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Mistrz rewolweru", prod. USA (od lat 15)

Olecko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Dzięki Bogu, już piątek", prod. USA (od lat 15)

Orzysz — w piątek — „Nic nie stoi na przeszkodzie", prod. polsk. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Barocco", prod. franc. (od lat 18)

Pisz — w piątek — „Fedora", prod. RFN (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Pomyłka", prod. rum. (od lat 15)

Ruciane-Nida — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce", prod. polsk.

Sejny — w piątek — „Omen", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Rok święty", prod. franc. (od lat 15)

Węgorzewo — w piątek i sobotę — „Tortury", prod. franc. (od lat 15); w niedzielę — „Maratończyk", prod. USA (od lat 18).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—16, w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—15.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele — w godz. 11—16.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych); środy i piątki w godz. 10—18, czwartki i soboty w godz. 10—16, niedziele w godz. 11—17.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 8—16, niedziele i święta w godz. 11—19.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz. 9—17, w piątki w godz. 10—18.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz. 9—17.

Muzeum K. I. Gałczyńskiego — Oddział Muzeum Okręgowego, Leśniczówka Pranie — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 — Grafika Taidy Olizarowicz (Białystok); Malarstwo Danuty Przyłuckiej (Białystok), „Enklawy" — Jadwiga Krawczyk-Halicka, Janusz Halicki, Lucjan Sagan (Wrocław).

Galeria ZNAK BWA, ZPAF (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 — Międzynarodowa wystawa „Kontakt — od kontemplacji do agitacji".

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i poniedziałków po wolnych sobotach), w godz. 14—18 — Marek Dołęcki: Fotografia elementem plakatu kubańskiego oraz migawki fotograficzne.

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót) w godz. 11—18 — Malarstwo Andrzeja Kołodziejka z Lublina; Szkło artystyczne Anny Murman z Iwonicza Zdroju; Tkanina, ceramika, biżuteria srebrna i skórzana plastyków okręgu białostockiego, gdańskiego, warszawskiego, łódzkiego i krakowskiego.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16 — Malarstwo Andrzeja Szufarskiego.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 — Medalierstwo Barbary Zielińskiej—Jankowskiej z Warszawy.

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 — Wystawa fotograficzna „Zapis — Sierpień 80".

radio i tv

PIĄTEK

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 5.05 Zielone Studio — poranne rozmaitości rolnicze; 6.20 Informacje sportowe; 6.30 Przegląd prasy; 7.20 Informacje sportowe; 7.30 Przegląd prasy; 9.00 Lato z radiem; 11.40 Tu radio kierowców; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.25 Spotkanie z folklorem; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Komunikat energetyczny; 13.05 Studio Gama; 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców — aud.; 13.30 Studio Relaks; 15.35 Kącik melomana; 15.55 Pięć minut o kulturze; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Nowości z radiowych studiów — aud.; 17.10 Magazyn związkowy; 17.30 Radiokurier; 19.25 Warszawskie orkiestry radiowe; 19.40 Punkt widzenia — magazyn międzynarodowy; 20.05 Koncert życzeń; 20.30 Orkiestry w repertuarze popularnym; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego; 21.18 Muzyka Szymanowskiego; 22.20 Tu radio kierowców; 22.23 Wybitni polscy soliści; 23.00 Wiadomości; 23.15—23.59 Audycja publicystyczna.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 W ludowych rytmach; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.38 Muzyczne wycinanki; 5.55 Więcej, lepiej, nowocześniej; 6.10 Kalendarz radiowy; 6.15 Melodie z Berlina; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Poradnik domowy; 7.05 Informacje o programach PRiTV; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.38 Obserwacje i propozycje: Prasa o wsi i rolnictwie; 7.45 Koncert poranny (I); 8.00 Koncert poranny (II); 8.35 Sprawy codzienne; 8.55 — 13.00 Transmisja z obrad Sejmu PRL; 13.00 Refleksje; 13.10 Amatorskie zespoły przed mikrofonem; 13.36 Wokół spraw naszego stołu; 14.00 Gospodarcze problemy regionów; 14.10 Antonio Vivaldi; 14.25—19.00 D. c. transmisji obrad Sejmu PRL; 19.00 — 24.00 Wieczór literacko-muzyczny; 19.00 Zapowiedź wieczoru; 19.05 Poezja i muzyka; 19.30 Koncert monograficzny Beli Bartoka; 20.15 Dyskusja literacka (w przerwie koncertu); 21.20 František Antonín Rössler: II Sonata Es-dur op. 2 na harfę; 21.35 Informacje sportowe; 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 22.00 „Dziś wieczór arszenik, czyli komedia z kawą" — słuch.; 23.00 Granice jazzu — aud.; 23.35—24.00 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Twórcy standardów: Jerome Kern; 8.30 Prosto z kraju — aud. publicystyczna; 8.45 Mikrorecital Ornelli Venoni; 9.00 „Dni walczącej stolicy" — kronika Powstania Warszawskiego (2); 9.10 Mała poranna muzyka; 9.45 Wakacje z przebojem; 10.35 Wakacje z przebojem; 11.00 Wiedzieć, by decydować — aud.; 11.30 Wakacje ze swingiem; Ekspresem przez świat; 13.05 Niech gra muzyka; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Mordercy z Collins" — odc. pow.; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Gitara, kastaniety i piosenka; 15.30 Koncert bez biletu — aud.; 16.00 Posłuchać warto; 16.15 Muzykobranie; 16.40 Kobieta w świecie — aud. 17.05 3 minuty dla kierowców; 17.10 W tonacji Trójki; 18.10 Polityka dla wszystkich; 18.25 Muzyka na letnie popołudnie; 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym; 19.35 Lutniowe sola Antoniego Pilcha; 19.40 „Dni walczącej stolicy" — kronika Powstania Warszawskiego (2); 20.00 Interstudio: aktualności — mag.; 20.40 Katalog nagrań; 21.20 IV Księga utworów na gambę Marina Marais — aud. K. Lipki; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Marek Bliziński; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.00 Drugi dywan perski (9); 23.05—1.00 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 5.58 Początek programu; 6.05 Graj kapelo; 6.10 Pierwszy rok życia — magazyn dla rodziców Danuty Malkiewicz; 6.30 Białostocki radiowy kurier poranny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Antonio Vivaldi; 8.35 Czy należy uciekać od stresu? (II) — aud.; 9.00 Dla młodzieży; 9.30 „Samotny weekend" — recital H. Kunickiej; 9.40 Wesołe lato przedszkolaków: „Klepany" — aud.; 10.00 Wakacje melomana; 11.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 12.05 Z mikrofonem przez wieś — aud. Marka Liberadzkiego; 12.25 Giełda płyt; 13.00 W poetyckim nastroju — aud.; 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy (I); 13.50 Sławne dzieła, sławni wykonawcy (II): Utwory Ferenca Liszta; 15.00 Studio Gama w stereo; 16.00 Antonin Dvorak: Kwintet G-dur op. 77; 16.05 Ludwig van Beethoven: Kwartet Es-dur op. 74; 16.40 Gwiazda tygodnia; 16.45 Wiadomości; 16.50 Skąd wziąć trąbkę — fel. Zbigniewa Krzywickiego; 17.00 Mahalia Jackson — aud. Jacka Gruna (stereo); 17.20 O kulturze na wsi — aud. Barbary Ciruk i Tomasza Piotrowskiego; 17.40 Na różnych instrumentach (stereo); 18.20 Wiadomości; 18.25 Dziś pytanie — dziś odpowiedź; 19.15 Język niemiecki; 19.30 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PRiTV w Katowicach; 21.20 Georg Friedrich Haendel: „The Choice of Hercules" interludium muzyczne.

TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych „Gra w zielone" oraz film „Wakacje z duchami" — „Człowiek w plastikowej zbroi"
17.05 Program dnia
17.10 Dziennik
17.30 „W kręgu rodziny"
18.00 „Wesołe melodie" — film animowany
18.20 „Skarbiec"
18.50 Dobranoc
19.05 Reportaż filmowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 Rolnicze rozmowy
20.25 „Przyjaciele" (2) — „Praca" — polski film fabularny
21.55 „Listy o gospodarce"
22.40 Dziennik
22.55 „Zapraszamy do nas — loża 44" — dyskoteka.

PROGRAM II

8.55 Transmisja z obrad Sejmu PRL; 14.30 wznowienie transmisji po przerwie
18.55 Program dnia
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Program rozrywkowy
20.45 „Postawy" — Z przemyśleniem
21.15 24 godziny
21.25 „Militaria, obronność, nowoczesność" — program wojskowy
21.55 Stare Kino: „Bestia ludzka" dramat obyczajowy, prod. francuskiej.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas"
6.40 Gimnastyka poranna
7.05 „Strach ma wielkie oczy" — film animowany
7.15 „Syndykat-2" — film fabularny (cz. II)
8.20 W świecie zwierząt
13.40 „Następcy"
14.10 Moskwa i moskwianie
15.30 Mistrzostwa ZSRR w strzelaniu z łuku
16.00 Występy zespołów artystycznych z Ukrainy
16.40 Dziś na świecie
17.30 Program muzyczny
17.50 „Syndykat-2" — film fabularny (cz. III)
19.00 Program informacyjny „Czas"
19.35 Film dokumentalny
20.15 Dziś na świecie
20.30 Pieśni i tańce cygańskie.

SOBOTA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.00 Początek programu; 0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 5.05 Sąsiedzkie posiady; 9.00 Lato z radiem; 11.15 Poetycki koncert życzeń; 11.40—11.55 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Komunikat energetyczny; 13.01 Rybacka prognoza pogody; 13.05 Studio Gama; 13.10 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 14.05 Przegląd Słuchowisk Rozgłośni Regionalnych (Gdańsk): „Ekspedycja" — moralitet tropikalny Stanisława Dejczera; 15.05 Dla dzieci: „Tajemniczy ogród" — cz. I słuchowiska J. Zylińskiej wg książki Elise Burnett; 15.30 Studio Relaks; 15.35 Kącik melomana: Nowe nagrania radiowe; 15.55 Pięć minut o kulturze; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Kompozytor o sobie; 17.10 Radiowe spotkania; ok. 17.30 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 17.30 Radiokurier — aud. inf. Studia Młodych; 18.25 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 19.25 „Pod niebami" — śpiewa S. Krajewski; 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.05—21.25 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 21.58 Komunikaty Totalizatora Sportowego; 22.20 Tu radio kierowców; 22.23 Poznań na muzycznej antenie; 23.00 Wiadomości, informacje sportowe i polemiki; 23.15—23.59 Audycja publicystyczna.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.27 Początek programu; 4.35 W ludowych rytmach; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.36 Z malowanej skrzyni — magazyn folklorystyczny; 6.10 Kalendarz radiowy; 6.15 Moskwa z melodią i piosenką; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Magazyn aktualności z myszką — aud. J. Gruna; 7.05 Informacje o programach PR i TV; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.35 Magazyn turystyczny; 7.55 Koncert poranny; 8.35 Studio Młodych — sprawy codzienne; 8.55 Poranek w Studiu Gama; 9.40 Moto-sprawy; 9.50 A. Corelli: III Sonata triowa B-dur op. 3; 10.00 „Powstanie Warszawskie" — słuch. dok. Zofii Orszulskiej; 11.35 Radioproblemy; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Zapowiedź audycji popołudniowych; 12.10 Tańce z oper i baletów; 12.25 Groch z kapustą — aud. J. Kowalskiego; 12.45 Z nagrań A. Jantar; 13.00 Koncert chopinowski; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Przekrój muzyczny tygodnia — aud. A. Kawczyńskiej; 14.25 Magazyn dla działkowiczów; 14.45 Muzyka Czajkowskiego; 15.10 Czata — magazyn wojskowy Studia Młodych; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.15 Muzyczne archiwum Polskiego Radia: Bolesław Woytowicz — nagr. 1953—54; 16.40 Czas i ludzie; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Arie operowe śpiewa tenor Peter Dvorsky; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.35 Publicystyka międzynarodowa; 18.45 Poezja śpiewana: Ewa Demarczyk; 19.00—24.00 Wieczór literacko-muzyczny; 19.00 Zapowiedź wieczoru; 19.03 „Matysiakowie"; 19.33 Recital Artura Benedetti-Michelangeli z 12.11.1952; 20.22 Wiersze A. Świrszczyńskiej — o Powstaniu Warszawskim; 21.10 „Kowal miał 14 lat" — rep. K. Melion; 21.35 Informacje sportowe; 21.40 Miron Białoszewski czyta swój Pamiętnik z Powstania Warszawskiego (fragm. 1); 22.00 Gwiazdy estrady — aud. J. Bienieckiego; 23.00 Muzyka staropolska; 23.30 Wiadomości; 23.35—24.00 Kącik starej płyty.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.57 Początek programu; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Wariacje na temat...; 9.00 „Dni walczącej stolicy — kronika Powstania Warszawskiego" (3); 9.10 W. Małcużyński gra mazurki Chopina; 9.30 Interpelacje Trójki; 9.40 W. Małcużyński gra Polonezy Chopina; 10.00 „Wołanie w nocy" — aud. Joanny Zadrowskiej; 10.30 Ballady bez słów; 11.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym. St. Lem: „Niezwyciężony"; 11.30 Trio K. Komedy i M. Kosza; 12.05 W tonacji Trójki — prowadzi W. Mann; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Mordercy z Collins" — odc. pow. E. Kazana; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Słuchaj razem z nami; 16.00 Studio 202 — Wrocławski Magazyn Rozrywkowy; 17.05 3 minuty dla kierowców; 17.10 Słuchaj razem z nami; 19.00 Klub „Światowid" czyli nie tylko o polityce; 19.20 „Cisza świec" — gra Ralph Towner; 19.25 Lutniowe sola A. Pilcha; 19.40 Dni walczącej stolicy — kronika Powstania Warszawskiego (3); 19.55 Impresje muzyczne; 20.00 „Kantyczka wołania pełna" — muzyczne strofy tamtych dni; 20.40 Utwory kameralne romantyków polskich — aud. Małgorzaty Pęcińskiej; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów: Marek Bliziński; 22.15 Teatrzyk Zielone Oko: „Liche aktorstwo" — słuch.; 22.45 Dawnych wspomnień czar — aud. T. Dąbrowskiego; 23.00 Poezje K. Przerwy-Tetmajera (I); 23.05—1.00 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 5.58 Początek programu; 6.05 Graj kapelo; 6.10 O zdrowiu człowieka — rep. M. Żwan z Izby Wytrzeźwień; 6.30 Białostocki radiowy kurier poranny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Fryderyk Chopin: Introdukcja i Polonez C-dur, op. 3; 8.10 Piosenki o mojej Warszawie; 8.30 Budowa pomnika Powstania Warszawskiego — aud.; 8.50 Muzyka; 9.00 W kręgu spraw rodzinnych: Kultura uczuć — aud.; 9.20 Poranek pieśni kompozytorów szwajcarskich; 10.00 Radiowe portrety Polaków: prof. Janina Kulczycka-Caloni — aud. Anny Burzyńskiej; 10.20 Wakacje melomana (I); 11.05 Wakacje melomana (w dniu święta narodowego Szwajcarii); 12.05 Białoruski magazyn radiowy — Wiktor Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 12.40 Rozmowy o książkach; 13.00 Dwojgiem uszu; 13.25 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Studio Gama w stereo; 16.05 Audycja informacyjna o kursie języka angielskiego; 16.20 Zygmunt Noskowski: „Step" — poemat symfoniczny op. 66; 16.40 Gwiazda tygodnia; 16.45 Wiadomości; 16.50 Stadion i barykada — gawęda historyczna Krzysztofa Wójtowicza; 17.00 Spotkanie z Renatą Danel — aud. J. Papaja (stereo); 17.20 Magazyn motoryzacyjny — aud. Zb. Krzywickiego; 17.40 Muzyczny koktail (stereo); 18.20 Wiadomości; 18.25 Powstanie Warszawskie — aud. Elizy Bojarskiej; 18.50 „Dzielę z tobą dzień na dwoje" — śpiewa Zb. Wodecki; 18.55 Czego oczekujemy od nauki: Architektura a środowisko; 19.15 Język niemiecki; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Wersje i kontrowersje — publicystyka naukowa; 22.50 Franciszek Schubert: pieśń „Sobowtór" z cyklu „Łabędzi śpiew" do tekstu H. Heinego.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii „Wakacje z duchami" (4) — „Tajemniczy przybysz"
9.30 „Godziny nadziei" — wojskowy film dok.
10.10 Program muzyczny
10.40 STUDIO 2
10.45 Magazyn pana Manna
11.30 W starym kinie — „Serce matki" — film fab. prod. polskiej
12.55 „Co słychać w Polsce?" — Ośrodki telewizyjne dla Studia 2
13.55 „Kameleon" — program dla dzieci
14.25 Kalejdoskop filmowy „Kino Oko"
15.30 Kto za, kto przeciw, kto się wstrzymał — film dok.
16.00 Dziennik
16.30 „Pieszo bliżej" — czyli antymotoryzacyjny dwutygodnik telewizyjny
17.25 „Ryszard Wójcik przedstawia" — konspiracyjne laboratorium Tadeusza Bonciera
18.10 „A kiedyśmy to śpiewali" — piosenki Powstania Warszawskiego
18.50 Dobranoc
19.00 „Świadkowie"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Maria Antonina" (2) — „Teatr Królowej" — serial fab. prod. francuskiej
21.40 Konferencja prasowa z przewodniczącym Państwowej Komisji Cen, prof. dr Zdzisławem Krasińskim
22.20 Dziennik
22.35 „Kanał" — polski film fab.
0.05 Ballady jazzowe Krzesimira Dębowskiego — program muzyczny Andrzeja Wasylewskiego.

PROGRAM II

15.05 Program dnia
15.10 „Godzina „W" — dramat wojenny TP
16.30 „Popołudnie przygody i podróży"
18.00 „Portret ze wspomnień" (4) — film społeczno-obyczajowy TV ZSRR
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Godzina jazzu" — festiwal Jazz nad Odrą 81
21.00 „Album wierszy polskich" — poeci Polski walczącej: Wacław Bojarski i Andrzej Trzebiński
21.30 24 godziny
21.40 „Przeboje mistrzów" (15) — program Janusza Cegiełły
22.25 „Horyzont" — energia atomowa: „Za, czy przeciw"
22.55 „Poeci i ich wiersze" — Tadeusz Gajcy.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program inform. „Czas"
6.40 Gimnastyka poranna
7.05 Melodie Taszkientu
7.30 „Syndykat-2" — film fabularny (cz. III)
9.05 Program dla rodziców
9.35 IV Międzynarodowy Festiwal Programów Telewizyjnych o Twórczości Ludowej (Singapur)
10.00 Architektura. Budowle olimpijskie
11.25 Koncert
12.10 Film animowany
12.45 Oczywiste — niewiarygodne
13.45 Film fabularny
15.20 „Wiosenne brzmienie" — koncert filmowy
16.00 Film dokumentalny
17.00 Mecz piłki nożnej ZSRR — „Atletyka" (Hiszpania)
19.00 Program inform. „Czas"
19.35 Koncert filmowy z udziałem artystów ludowych ZSRR
20.50 „Szybkość" — film dokumentalny

NIEDZIELA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.00 Początek programu; 0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej; 0.11 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 0.41 Nocne Studio Gama; 6.08 Kiermasz pod kogutkiem; 7.05 Fala 81; 7.15 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Uwaga bądź przezorny na drodze; 8.25 Musicon; 9.05 Radiowy magazyn wojskowy; 10.05 Informacje sportowe; 10.10 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Studnia uśpionych ech" — słuch.; 11.00 Koncert przed hejnałem — na życzenie melomanów; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 W samo południe; 12.50 Uwaga bądź przezorny na drodze; 13.00 Studio Gama; 14.30 „W Jeziorsnach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 „Karzeł z Montmartre" — słuch.; 17.00 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 17.30 Studio Młodych; 16.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego; 18.05 Informacje dla kierowców; 18.07 Opolski kabareton; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 19.50 Uwaga, bądź przezorny na drodze; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Z dziejów kabaretu; 22.00 Telegramy muzyczne ze świata; 22.30 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45—23.59 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 23.30; 5.27 Początek programu; 5.36 Zapraszamy do Warszawy — aud. sł.-muz.; 6.10 Kalendarz radiowy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.35 Wiadomości sportowe; 6.40 Z nagrań Polskiej Kapeli; 6.55 Informacje o programach PR i TV; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Felieton literacki; 7.45 Koncert poranny (I); 8.20 Zawsze w niedzielę; 8.35 Koncert poranny (II); 9.00 Transmisja Mszy świętej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muz.; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej: Utwory Edwarda Griega i Jana Sibeliusa; 13.00 „Korupcja" — słuch. wg pow. A. Kuśniewicza; 14.36 Muzyka ludowa; 15.00 Radiowy Teatr dla młodzieży: „Trzeba umieć ludzi pokochać" — montaż poetycki E. Nowackiej; 15.45 Horoskop reklamowy; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Wizyty i podróże — aud.; 18.00 Panorama wokalistyki polskiej: Piotr Kusiewicz; 18.35 Felieton Tadeusza Zimeckiego; 19.00 Stara i nowa muzyka wojskowa; 19.20 Studio Młodych: Rozgłośnia Harcerska — magazyn nie tylko dla harcerzy; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 20.30 Jazzowe spotkania — aud.; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Recital Nata King Cole'a; 21.30 Rozmaitości muzyczne; 22.00 Teatr Poezji: „Kasydy staroarabskie"; 22.30 Magazyn studencki; 23.35 Co słychać w świecie?; 23.40—24.00 Śpiewane strofy — aud. w oprac. Jacka Hilchena.

PROGRAM III

Wiadomości: 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.57 Początek programu; 7.00 Melodie przebudzanki; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki — felieton; 8.00 Nasze typy — przegląd audycji tygodnia; 8.35 Komu piosenkę...; 9.00 Dni walczącej stolicy — kronika Powstania Warszawskiego (4); 9.10 Recital fortepianowy Andrzeja Ratusińskiego; 10.09 60 minut na godzinę; 11.00 Przeboje z nowych płyt — aud.; 11.30 „Te dni są coraz młodsze"; 12.00 Muzyczne spotkania Mieczysława Wolnego; 12.30 „Wspinaczka na górę Niitaka" — odc. I słuch. dok. J. Uśpieńskiego; 13.00 Orkiestry i dyrygenci; 14.05 Kontrapunkt; 14.30 Muzyczne premiery programu III; 15.00 „Urodzeni na początku wieku" — rep. A. Semkowicz; 15.20 „Zmiana adresu" — nowa płyta zespołu The Shadows; 16.00 „Stanisława Zielińskiego opowieści zbliżone do prawdy" — aud. K. Kraśniewskiej (I); 16.15 „Samotność ma barwę zieloną" — wiersze śpiewane polskich poetów; 17.05 3 minuty dla kierowców; 17.00 Program wieczoru; 17.10 „Suita na flet i fortepian jazzowy"; 17.30 Romanse sentymentalne; 18.00 Klasycyzujący rock zespołu Focus; 19.00 „Biały Murzyn" — rzecz o dadaistach; 19.20 Zoot Sims gra Gershwina; 19.35 Lutniowe sola; 19.40 Dni walczącej stolicy — kronika Powstania Warszawskiego (4); 19.55 Muzyczne impresje; 20.00 Jazz piano forte — aud.; 20.40 Bogusław Kierc „3, 4"; 20.50 „Spotkanie w słońcu" — gra zespół Kombi; 21.00 Dzieła Oliviera Messiaena; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów: Marek Bliziński; 22.15 „Pomyłka, proszę się wyłączyć" — słuch.; 23.25 Klasycy francuskiej piosenki: Yves Montand; 23.40—1.00 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 6.58 Początek programu; 7.05 Johann Sebastian Bach: Suita organowa; 7.15 Muzyka Bacha i Haydna; 8.05 Uciec jak najdalej — aud. Ewy Biesiady; 8.25 Melodie Jana Straussa; 8.40 Jubileusz — aud. Wiesława Janickiego; 9.00 MMAKS — aud. Barbary Ciruk i Tomasza Piotrowskiego; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki: Kompozytorzy warszawscy dzieciom; 11.00 Sztuka bez ram. Dziwne dzieje dziwnych zabytków: Galeria Czartoryskich; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: „Księga dżungli" — słuch.; 13.05 Literatura i sztuka dla dzieci; 13.30 Studio Stereo zaprasza; 14.10 Wersje i kontrowersje — publicystyka naukowa; 14.40 Roman Waschko i jego płyty; 15.00 „Zegarek" — słuch. J. Szaniawskiego; 16.05 Program lokalny; 18.00 Radiolatarnia — program o najnowszych osiągnięciach nauki i techniki w świecie; 18.30 „Ariadna, córka Minosa" — słuch. Hanny Malińskiej (I); 18.45 Jan Sebastian Bach I Sonata na skrzypce i klawesyn; 19.00 Giuseppe Verdi: „Rigoletto" — opera w 3 aktach; 21.12 Ludwig van Beethoven: Trio fortepianowe nr 7 B-dur op. 97 „Arcyksiążęce"; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe; 22.10 Karl Amadeus Hartmann: „Gesangszehne" na baryton i orkiestrę wg „Sodomy i Gomory" Jeana Giraudoux.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.00 „Tydzień" — magazyn Redakcji Rolnej
9.00 „Telewizjada"
9.30 Kino Teleranka — „Przygody Buratina" (2) — film prod. ZSRR, ekranizacja baśni o Pinokiu
10.36 Program dnia
10.40 „Antena"
11.10 „Świat wokół nas" — „Klan myśliwych" — film dok. prod. angielskiej
12.00 Dziennik
12.45 Koncert życzeń
13.35 „RSP — bez mitów" — program redakcji rolnej
14.00 „Piórkiem i węglem"
14.30 Polska pieśń żołnierska — rok 1944
15.25 Losowanie dużego Lotka
15.40 „Półwysep słońca" — film przyrodniczy
16.05 Czym skorupka za młodu... Teatr a dziecko.
16.35 Teatr Wspomnień — Pola Gojawiczyńska — „Dziewczęta z Nowolipek" (1) — „Frania"
17.55 „Szanujmy wspomnienia" — spotkanie z Ludwikiem Sempolińskim
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Nareszcie miłość" — komedia muzyczna prod. USA
22.00 Sportowa niedziela
22.30 Śpiewa Jerzy Połomski

PROGRAM II

11.25 Program dnia
11.30 „Bojowy kurs nocnych bombowców" — program wojskowy
12.00 „Przyjaciele" (2) — „Czystość"
13.30 „Przeboje tygodnia"
14.30 „Odrodzona ziemia" (6) — film dok.
15.30 Klub Jazzowy Studia Gama — Laureaci Konkursu Pianistów Jazzowych w Kaliszu — Zapraszamy do nas — Szpilki
16.30 „Popołudnie fauny i flory"
17.15 „Kukryniksy" — film dok.
18.05 Opera miesiąca — Mikołaj Rimski-Korsakow — „Sadko" (1)
19.05 Pamiątka z telewizji — quiz
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Nieliczne towarzystwo muzyczne" — sezon muzyczny w Polsce
21.00 Paweł Jasienica — 11 lat później
21.45 Pałac — reportaż filmowy
22.00 Filmoteka Narodowa — filmy Stanisława Różewicza „Trzy kobiety"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program inform. „Czas"
6.40 Gimnastyka poranna
7.00 Budzik
8.00 Służę Związkowi Radzieckiemu
9.00 Zdrowie
9.45 Poranna poczta
11.30 Kiosk muzyczny
12.00 Podróż w życie
12.45 Program muzyczny
13.26 Film dokumentalny z cyklu „Komuniści"
13.50 Klub podróży filmowej
15.10 Koncert
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 Na cyrkowej arenie
17.30 Filmowy spektakl teatralny
19.00 Program inform. „Czas"
20.40 Przegląd piłkarski

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33 i 990: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34

Pogotowie MO — tel. 997

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56

Straż Pożarna — tel. 998

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04 i 204-53.

Apteka nr 05-008, ul. Sienkiewicza 53, tel. 362-24.

Informacja o lekach — tel. 219-04

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 31.VII.1981 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje oddział neurologii.

W DNIU 1.VIII.1981 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział gruźlicy

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W DNIU 2.VIII.1981 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, położniczy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje oddział neurologii.

Szpital Miejski im. PCK, ulica Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne ul. M. Skłodowskiej-Curie 1 — czynne cała dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Gielczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-81.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY OZDG w BIAŁYMSTOKU ogłasza I PRZETARG NIEOGRANICZONY na n/w pojazdy:

1. Fiat 126p, nr rej. LOC-837H, rok prod. 1979, cena wywoławcza 39.000 zł,
2. Fiat 126p, nr rej. BKD-004C, rok prod. 1979, cena wywoławcza 32.500 zł,
3. Fiat 126p, nr rej. LOC-846H, rok prod. 1979, cena wywoławcza 39.000 zł,
4. Fiat 126p, nr rej. BKA-706U, rok prod. 1980, cena wywoławcza 32.500 zł,
5. Fiat 126p, nr rej. BKB-406K, rok prod. 1979, cena wywoławcza 39.000 zł,
6. Fiat 125p, nr rej. BKA-151C, rok prod. 1978, cena wywoławcza 78.000 zł,
7. Fiat 125p, nr rej. 8213-AO, rok prod. 1976, cena wywoławcza 62.500 zł,
8. Nysa F522, nr rej. SUA-067R, rok prod. 1976, cena wywoławcza 65.000 zł,
9. Nysa T522, nr rej. BKA-197B, rok prod. 1977, cena wywoławcza 81.000 zł,
10. Motocykl WSK 125, nr rej. AC-2032, rok prod. 1977, cena wywoławcza 2.375 zł.

Pojazdy można oglądać na parkingu PZMot. Białystok, ul. Zwycięstwa 52, od godz. 10 do 12 na trzy dni przed przetargiem w dniach pracy.

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 20 sierpnia 1981 r. o godz. 10 w PZMot. Białystok, ul. Zwycięstwa 52.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu z powodu braku nabywców — drugi przetarg odbędzie się w dniu 24 sierpnia 1981 r. o godz. 10.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić co najmniej w przeddzień przetargu na konto PZMot. OZDG Białystok nr 5021-3971 NBP II O/M Białystok wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K 2737-1

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA w Łomży, ul. Gwardii Ludowej nr 14 ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie n/w robót w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej Łomża Oddział w Grajewie, ul. Konopska nr 11:

- **roboty malarskie,**
- **roboty murarskie,**
- **roboty dekarskie,**
- **elewacja budynków.**

Termin rozpoczęcia prac 10 sierpnia 1981 r., zakończenia 15 października 1981 r.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej oraz spółdzielnie rzemieślnicze.

Dokumentacja kosztorysowa do wglądu w Sekcji Inwestycji WSOP Łomża, ul. Gwardii Ludowej 14.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w terminie czterech dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Wszelkich informacji udziela Sekcja Inwestycji, tel. 24-61 wew. 11.

WSOP zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 2294-1

K O M U N I K A T
REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI
i n f o r m u j e odbiorców wody
os. Marczuk oraz przyległych budynków do ul. Zwycięstwa od ul. Hetmańskiej do ul. Bacieczki,
iż w dniu 2 sierpnia 1981 r. od godz. 6 do 22 będzie wstrzymany dopływ wody w związku z przeprowadzanymi pracami na sieci wodociągowej.
Za wynikłe z tego powodu kłopoty bardzo przepraszamy.
k 2740-1

MŁYNARZY lub pracowników do przyuczenia w tym zawodzie z a t r u d n i ą p i l n i e GMINNE SPÓŁDZIELNIE „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w województwie białostockim.
Zainteresowani uzyskają informacje o warunkach pracy i płacy w Zarządach Gminnych Spółdzielni.
k 2704-0

SPÓŁDZIELNIA PRACY METALOWCÓW im. 1 MAJA w BIAŁYMSTOKU, ul. Elewatorska 17
Z A T R U D N I:
— 7 wykwalifikowanych tokarzy oraz
— 1 ślusarza narzędziowego.
Wynagrodzenie pracowników w systemie akordowym.
Zakład zapewnia: dowóz pracowników autokarem, możliwość korzystania z wyżywienia w stołówce zakładowej i bufecie.
k 2617-0

S P R O S T O W A N I E

W ogłoszeniach, które ukazały się 20 i 23 lipca br. ODDZIAŁU BANKU PKO SA w Białymstoku

dot.:

AGENCJI ODDZIAŁU w SUWAŁKACH

przy ul. Noniewicza 18

mylnie podano godziny pracy

w poniedziałki — 15—14.45

W I N N O B Y Ć:

W PONIEDZIAŁKI — 8.15—14.45.

pr. k 2580-1

Rejon Energetyczny Augustów przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy jakie wystąpią dla następujących miejscowości:

— Tartaczysko, Fracki, Fracki kol., Strzelcowizna, Okółek, Dworczysko, Hotel, Brożane, Jałowy Róg, Mikaszówka, Jazy, Rygol I, II, III, IV, Gruszki I, II, III, IV, Muły w dn. 3—12.08.81 r. w godz. 7—15.

— Sernetki, Macharce, Podmacharce, Podserski Las, Delny Las, Białowiste I, II, Serwy, Serwy Tewa, Gorczyca RDEP, Gorczyca I, II, Płaska I, II, III, IV, V, Perkuć Śluza, Paniewo Śluza, Żyliny, Czarny Bród, Sucha Rzeczka, w dn. 13—21.08.81 r. w godz. 7—15.

W/w przerwy podyktowane są koniecznością remontu urządzeń energetycznych. Wyłączenia dokonywane będą odcinkami.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Augustów tel. 34-71.

K 2418-1

Rejon Energetyczny Suwałki przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy jakie wystąpią dla następujących miejscowości.

Annowo Dekśnie I w dn. 3.08.81 w godz. 7—15

Annowo Dekśnie II w dn. 4.08.81 w godz. 7—15.

Burdeniszki w dn. 5.08.81 w godz. 7—15

Krzywólka I k/Szypliszek w dn. 6.08.81 w godz. 7—15

Krzywólka II k/Szypliszek 7.08.81 w godz. 7—15

Sumowo I w dn. 11.08.81 w godz. 7—15

Sumowo II w dn. 11.08.81 w godz. 7—15

Wygorzel II w dn. 12.08.81 w godz. 7—15

Suwałki Nowotki II MON, JW w dn. 13.08.81 i 14.08.81 w godz. 7—15

Suwałki Czarnoziem w dn. 17.08.81 i 18.08.81 w godz. 7—15

W/w wyłączenia podyktowane są przebudową, modernizacją i koniecznością remontu urządzeń elektroenergetycznych. Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Suwałki, tel. 22-13.

k 2419-1

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — informacja o usługach, tel. 957.
k 2401-0

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959, w niedziele świadczymy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15.
k 2402-0

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 239-71, inż. Sakowski.
g 3548-0

NAPRAWA radzieckich telewizorów kolorowych. Tel. 353-52. Małczyński.
g 4375-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 324-72. Mieldzioć.
g 4600-0

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 334-74. Woroszyło.
g 4605-0

PRZYJMĘ dochodzącą opiekunkę do starszego pana. Białystok, tel. 228-28 lub 418-050 (po szesnastej).
g 4592-1

MAŁŻEŃSTWO (lekarze) poszukuje niani do 3-letniej dziewczynki, tel. 414-332 (po godz. 16).
g 4606-1

PRZYJMĘ do pracy stolarza. Zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu. Edward Mitrosz, Krasne 4, 16-130 Janów woj. białostockie.
g 4475-0

BEZDZIETNE małżeństwo lub mężczyznę do pracy w szklarni przyjmę na stałe od zaraz. Rozbicki Dariusz, Warszawa, Krasnowolska 27 B (za Wyścigami), tel. 43-44-59.
k 2674-0

POSZUKUJĘ lokalu w Białymstoku na działalność handlową (może być I piętro). Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 4568.
g 4568-1

SAMOTNY poszukuje niekrępującego pokoju w dzielnicy Wygoda, Szosa Obwodowa. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 4611.
g 4611-1

OZORKÓW k/Łodzi — M-3 zamienię na podobne w Białymstoku lub okolicy. Oferty: Biuro Ogłoszeń 4562
g 4562-1

ZDECYDOWANIE kupię mieszkanie M-3 lub M-4. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 4572
g 4572-0

MAŁŻEŃSTWO (nauczyciele) poszukują samodzielnego mieszkania z wygodami w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 4602
g 4602-1

PRZYCZEPĘ campingową N-126 — sprzedam. Białystok, ul. Plażowa 59.
g 4609-1

„SKODĘ" 100 S — kupię. Tel. 379-61 Suska (do godz. 15).
g 4583-1

DREWNIANY domek do rozbiórki — sprzedam. Białystok, ul. Zwierzyniecka 60.
g 4599-1

SNOPOWIĄZAŁKĘ — sprzedam. Kazimierz Kobeliński, Kobylin-Cieszymy (łomżyńskie).
g 4608-1

DZIAŁKĘ rolniczą 0,66 ha wraz z domkiem w Białymstoku, ul. Dziesięciny 55 — sprzedam. (Wymagania — kwalifikacje rolnika), tel. 223-58
g 4616-1

W NIEDZIELĘ, 26 lipca zostawiono w automacie telefonicznym torbę z pieniędzmi i dokumentami. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Paweł Poźniak, Białystok, ul. Sadowa 16 tel. 353-31.
g 4607-1

REFLEKTOR

Sprawy polskie

WIDZIANE Z BUDAPESZTU

Gyorgy Aczel jest węgierskim wicepremierem i członkiem Biura Politycznego WSPR. Represjonowany w 1949 r. spędził kilka lat w więzieniu. Po wypadkach węgierskich w 1956 r. należał do inicjatorów programu reform społeczno-gospodarczych.

„Spiegiel: Panie premierze, przed 25 laty na Węgrzech, partię komunistyczną udało się uratować tylko dzięki czołgom radzieckim. Czy ta historia powtórzy się obecnie w Polsce?

Aczel: Historia nigdy się nie powtarza dosłownie. Sytuacja w Polsce w 1981 r., a także jej przyczyny, są inne niż na Węgrzech w 1956 roku.

S.: Związek Radziecki mówił w obu wypadkach o groźbie kontrrewolucji.

A.: Poprosiliśmy o pomoc radziecką, gdyż było faktem, dziś już powszechnie uznawanym, że w przeciwnym razie w krótkim czasie doszedłby do władzy ultraprawicowy reżim kontrrewolucyjny. Na ulicach szalał już biały terror. Doszłoby wtedy do długotrwałej wojny domowej, która z powodu niebezpieczeństwa zachodniej ingerencji nosiłaby zarodki konfliktu światowego.

S.: Społeczeństwo polskie było rozczarowane złym kierownictwem.

A.: Istnieją różnice. Kierownictwo WSPR z Rakosim na czele zawiodło, gdyż chciało budować socjalizm w forsownym tempie i za pomocą brutalnych metod, które są sprzeczne z socjalizmem.

Natomiast poprzednie kierownictwo partii polskiej zawiodło, jak mi się wydaje, gdyż nie podjęło koniecznych decyzji. Przymykało oczy na zbyt wiele problemów i nie przestrzegało podstawowych praw socjalizmu.

My, Węgrzy, żywimy nadzieję, że w interesie Polski, z którą jesteśmy głęboko solidarni, w interesie narodu polskiego, polskich robotników, partii polskiej, ale również w interesie pokoju w Europie, kierownictwo warszawskie wykaże dość zdecydowania, by przeszkodzić staczaniu się ku kontrrewolucyjnej anarchii i oszczędzić narodowi polskiemu tragedii.

S.: Ewentualnie przy pomocy z zewnątrz?

A.: Niezależnie od tego, co się zdarzy teraz czy później, polskie problemy muszą rozwiązać sami Polacy. Zadaniem polskiego kierownictwa partii i państwa jest doprowadzenie kraju do porządku.

S.: Czy potrafi pan zaproponować jakieś środki:

A.: My, Węgrzy, możemy wskazać tylko na własne doświadczenia. By zapobiec dalszemu przelewowi krwi i dalszym ofiarom byliśmy swego czasu za zdecydowanymi środkami. Nigdy jednak nie poczyniliśmy ustępstw w sprzecznych z interesami narodu. Jeśli chodzi o poczynania polityczne, to poważny kryzys 1956 r. przezwyciężyliśmy stosując metody, które nazwaliśmy „walką na dwa fronty". Z jednej strony musieliśmy odciąć się od błędów i grzechów kierownictwa Rakosiego, z drugiej strony umożliwić szkodliwe działania skrajnej prawicy.

Jestem przekonany, że w podobny sposób kierownictwo warszawskie mogłoby zyskać poparcie milionów, wielu milionów.

S.: W Polsce ani naród, ani związki zawodowe, ani nawet Kościół nie wołały o powrót do systemu burżuazyjnego.

A.: Ale nie możecie zaprzeczyć, że istnieją tendencje restauracyjne. Poza tym istnieją poważne interesy obce, by kryzys ten pogłębiać. Jestem przekonany, że na przykład „jastrzębie" w amerykańskich kołach politycznych są zainteresowane sytuacją kryzysową, mają przy tym nadzieję, że uda im się mocniej ująć w ryzy Europę Zachodnią — a tym samym również Republikę Federalną. Czytałem niedawno przemówienie zastępcy amerykańskiego sekretarza stanu Eagleburgera wygłoszone przed komisją zagraniczną Izby Reprezentantów. Eagleburger mówił całkiem otwarcie, że sojusznicy USA mają odsunąć na plan dalszy swe własne interesy i poprzeć interes wspólny — to znaczy amerykański.

S.: Ale w tym, zresztą bardzo krytykowanym przemówieniu, chodziło o problemy dozbrojenia, o zwiększenie wysiłków partnerów w NATO, a nie o Polskę. Czy uważa pan, że Zachód niezależnie od wszystkiego interweniowałby w Polsce?

A.: Jak to, czy nie widzicie tysiąca oznak tego, że popiera się i zachęca elementy rebelianckie? Nie mówiąc już o tym, że powstała dziś sytuacja, w której w zachodnich środkach masowego przekazu powolne przyzwyczajanie do katastrofy nuklearnej stało się czymś codziennym. Już Tomasz Mann zwracał uwagę, że największą głupotą naszej epoki jest antykomunizm; nieustanne wzniecanie nienawiści przeciw komunizmowi może doprowadzić do światowej katastrofy.

S.: Co uczyniłoby kierownictwo węgierskie, gdyby Moskwa poprosiła swych sojuszników o udzielenie Polsce bratniej pomocy? Czy Węgrzy wyruszyliby?

A.: Tego pytania historia nie postawiła. To, co chce pani zasugerować, jest środkiem wzniecania histerii, która utrudnia normalizację. Także teraz próbujemy pomóc naszym polskim przyjaciołom. Ale 36-milionowy naród z pewnością wie, że nie może się dawać utrzymywać innym. Polacy muszą — im wcześniej, tym lepiej — rozwiązać swe problemy własnymi siłami.

S.: Wzorem stopniowej reformy węgierskiej?

A.: My, Węgrzy, nie traktujemy swej reformy jako wzoru ani jako modelu. Każdy kraj ma swe własne właściwości i własną odpowiedzialność. Nie należy sobie wyobrażać socjalizmu jako monolitu. Nauczyliśmy się tego od Lenina, który w 1919 r., gdy powstały republiki zakaukaskie, z naciskiem przestrzegał przed kopiowaniem Rosji radzieckiej. Podobnie pisał w swym posłaniu do węgierskiego rewolucjonisty Beli Kuna.

S.: Jakie były zasadnicze posunięcia dla wyprowadzenia Węgier z katastrofy 1956 roku?

A.: Bez pretensji do wyczerpania tematu, wymienię kilka ważnych decyzji. Przede wszystkim przywróciliśmy jedność w partii. Naszym zamiarem było urzeczywistnienie socjalizmu bez zbędnego potu i łez. Uświadomiliśmy sobie, że marksizmu-leninizmu nie można stosować dla wypróbowania teoretycznych tez na narodzie, lecz dla zapewnienia ludziom piękniejszego, lepszego i sensowniejszego życia.

Powiedzieliśmy, że nie chcemy budować socjalizmu dla kilkuset tysięcy komunistów, lecz dla 10 milionów Węgrów. Partia pojmuje samą siebie jako organ, który z pomocą środków władzy socjalistycznej ma służyć narodowi.

Wychodzimy z założenia, że dobro ludzi nie jest abstrakcyjną formułą: człowiek musi się czuć dobrze w konkretnym miejscu pracy, w biurze, zakładzie czy spółdzielni produkcyjnej.

S.: Wszystko pod hasłem: „Kto nie jest przeciwko nam jest z nami".

A.: Między innymi. Próbowaliśmy tak kształtować socjalizm, by każdy obywatel miał szansę awansu: wierzący i ateista, intelektualista i robotnik niewykwalifikowany. Wiemy, że w społeczeństwie istnieją różne interesy. Musimy je poznawać, niekiedy konfrontować, by znaleźć rozwiązania najbardziej odpowiadające społecznym interesom. Musimy dociec, w jaki sposób interes jednostki mniejszych czy większych grup da się pogodzić z dobrem ogółu.

S.: Mniej więcej tak samo myśli nowe kierownictwo polskie z szefem partii Kanią.

A.: O tym już mówiliśmy. W Polsce chodzi teraz o przywrócenie zaufania między partią a narodem, o przywrócenie socjalistycznej i narodowej jedności partii.

S.: Ale czy kierownictwo węgierskie nie miało lepszej sytuacji wyjściowej? Choć zabrzmi to cynicznie, to trzeba powiedzieć, że gdy na Węgrzech polała się krew, gdy w kraju stanęły czołgi radzieckie, społeczeństwu węgierskiemu nie pozostało nic innego niż ułożenie się z nowym kierownictwem partii. Nie było innego wyboru.

A.: Nie myślicie chyba poważnie, że za pomocą samej tylko siły mogliśmy osiągnąć to, co wówczas podziwiało wielu, również na Zachodzie, i co uznaje się jeszcze dziś, a mianowicie nieoczekiwanie szybką konsolidację systemu, aktywne a nawet entuzjastyczne poparcie naszej polityki.

To, że polała się krew, było tragicznym skutkiem sytuacji historycznej — konrrewolucji. Również z tym ciężarem musieliśmy sobie poradzić. Tacy ludzie, jak pisarze Tibor Dery i Zoltan Zelle, a także inni skazani w 1956 r. na kary więzienia, stali się później przekonanymi zwolennikami naszego systemu. A Lukacs, z którym mieliśmy początkowo gwałtowne starcia polityczne, wziął czynny udział w życiu publicznym i na własną prośbę został ponownie przyjęty do partii.

S.: Jest wielu głośnych, znanych i na Zachodzie opozycjonistów, którzy wezmą pana za słowo. Żądają oni zagwarantowania prawa do niezadowolenia. Zgodnie z ich postulatami, węgierska opozycja nie miałaby być tylko tolerowana w ten sposób, że się patrzy w inną stronę — miałaby być zinstytucjonalizowana na mocy ustawy.

A.: Tak, wiem o tym. U was mówi się bardzo wiele o tak zwanych „inaczej myślących". Jednakże już sam ten zwrot wprowadza w błąd. Nikt u nas nie wymaga, aby wszyscy ludzie zawsze musieli myśleć to samo. Na Węgrzech jest co najmniej tyle samo namiętnych dyskusji, co w dowolnym kraju kapitalistycznym, z tym, że u nas prawdopodobnie dyskusje te przynoszą bardziej trwały efekt. W niektórych sprawach jesteśmy bardziej tolerancyjni niż zachodnioniemiecki Urząd Ochrony Konstytucji.

Niektórzy z tych „inaczej myślących" wyznają jednak zasady, które zdecydowanie odrzucamy. Uważają oni, że na Węgrzech panuje represyjna tolerancja. Twierdzą, że trzeba państwo tak długo prowokować — jeśli trzeba, również przy użyciu siły — aż odłoży ono atłasowe rękawiczki i pokaże pazury, aby cały świat mógł się przekonać, jaki socjalizm jest brutalny.

S.: Pozostaje pytanie: Czy legalna opozycja jest, czy też nie jest możliwa w węgierskim socjaliźmie?

A.: U nas można wyrażać każdy przeciwny pogląd, który zasługuje na szacunek. Zapewniamy temu odpowiednie forum. W kontrowersjach ideologicznych na wątpliwości odpowiadamy opiniami, na słowa słowami, w politycznych debatach posługujemy się argumentami politycznymi. Nie pozwalamy jednak nikomu kwestionować naszego prawnego porządku.

S.: A więc — żadnej zalegalizowanej opozycji?

A.: Żadnej opozycji, która zamierza obalić ustrój. Pod tym względem nie możecie nam chyba robić żadnych wyrzutów, wy przecież też bronicie waszego światopoglądu — jak już wspomniałem, nieraz znacznie bardziej zdecydowanie niż my. Czy zalegalizowalibyście opozycję, która jako cel polityczny proklamuje hasło: „Im gorzej, tym lepiej"?

S.: Gdzie leżą więc granice liberalizacji socjalizmu w pana rozumieniu tego pojęcia?

A.: Powiedziałem w 1957 r. zachodnim dziennikarzom, że i na Węgrzech będzie kiedyś Hyde Park, z tym że nie będą tam przemawiać żadni pomyleńcy. Wtedy panowały tu jeszcze dość surowe warunki. Jeden z dziennikarzy powiedział mi, że jestem fantastą. No i popatrzcie teraz sami panowie, jak rozwinęły się od tego czasu swobody obywatelskie na Węgrzech!

S.: Mówiliście o granicach.

A.: No, jeśli uważacie, że powinniśmy pozwolić na to, aby każdy wariat mógł bez przeszkód kupować broń, by pijani mogli siadać za kierownicą, lub aby środki przekazu grzebały się w najintymniejszych sprawach prominentów, to chciałbym wam powiedzieć: wcale nie zazdrościmy wam takich swobód.

S.: Czy komunizm na dłuższą metę może znieść bez uszczerbku powstanie i aktywną działalność masowych organizacji istniejących obok partii, takich jak w Polsce związek zawodowy „Solidarność"?

A.: Na początek „Solidarność" powinna osiągnąć cel, postulowany przez samego Wałęsę, a mianowicie — stać się związkiem zawodowym. Jeśli chodzi o nas, to mamy samodzielne związki zawodowe, z którymi rząd prowadzi negocjacje na zasadzie partnerskiej. Związki te w sposób niezależny reprezentują związkowe interesy swoich członków.

S.: Czy komunizm na dalszą metę może znieść bez uszczerbku fakt, że Kościół zyskuje coraz większe wpływy w społeczeństwie i przypisuje sobie rolę sędziego w sprawach moralności, ponieważ moralność komunistyczna nie funkcjonuje zgodnie z życzeniami?

A.: Nasze państwo uregulowało swoje stosunki z Kościołami różnych wyznań. Budujemy na tym, co nas łączy, na wspólnych zamiarach i dążeniach. Rezultatem tego jest, że wierni mogą bez konfliktów sumienia brać udział w budowie socjalistycznego społeczeństwa. Moralność nie jest przywilejem Kościoła. Jestem całkowicie przekonany, że normy moralne socjalizmu wyrażają to, co naprawdę odpowiada godności ludziej w sposób pełniejszy niż jakikolwiek inny światopogląd.

S.: Pańskie słowa sprawiają wrażenie, jakby reforma na Węgrzech zależała wyłącznie od dobrej woli i od kompetencji budapeszteńskiego kierownictwa partyjnego. Jeden z ojców tej reformy, ekspert gospodarczy Nyers, opublikował niedawno w jednym z węgierskich czasopism artykuł pod tytułem „Tańczyć w pętach". Czy ten tytuł nie odzwierciedla dużo trafniej aktualnej sytuacji?

A.: To zależy co rozumie się pod słowem „pęta". Przypuszczam, że niewłaściwie zrozumiał pan wywiad, o którym mowa.

S.: Z uwagi na uzależnienie gospodarki węgierskiej od Związku Radzieckiego, Moskwa ma przecież ważny głos w sprawach reformy.

A.: Co się tyczy „uzależnienia" proszę mi wymienić choć jeden kraj na świecie, który nie byłby zależny od innych krajów! Jednakże nasi moskiewscy przyjaciele nigdy nie wtrącali się mówiąc, co mamy zrobić. To prawda, że — zwłaszcza pod względem surowców — jesteśmy w znacznej mierze „zależni" od Związku Radzieckiego. Jest to jednak zależność, która przynosiła i nadal przynosi nam korzyści. Ropę naftową, na przykład, otrzymujemy znacznie poniżej ceny światowej.

S.: Cóż więc miał na myśli Nyers, pisząc o „pętach"?

A.: Mowa jest tam przede wszystkim o naszych wewnętrznych problemach. W obecnej chwili mamy do przezwyciężenia trzy poważne trudności: w trakcie wdrażania reformy przeżyliśmy światowy kryzys gospodarczy, który uderzył nas szczególnie dotkliwie jako kraj o rozwiniętym eksporcie.

Musieliśmy w ostatnich latach — i musimy nadal — konsekwentnie racjonalizować naszą gospodarkę, przede wszystkim przemysł, nie sięgając jednak przy tym do niehumanitarnych środków. Prawo do pracy powinno pozostać nienaruszone — to rzecz zrozumiała sama przez się. Nasze „pęta" w tym sensie to nasze własne, socjalistyczne pryncypia; nie możemy postępować z ludźmi według własnego widzimisię, tak jak to czynią kapitaliści tam, gdzie robotnicy nie są dość silni.

Wreszcie mieliśmy i nadal mamy duże problemy z potrzebnymi kwalifikacjami, z wyborem. Gdy na Węgrzech wystawiano dzieła Picassa, mistrz napisał mi raz, że cieszy się, iż jego obrazy pokazuje się w kraju, w „którym nie marnują się talenty". Odpowiedziałem mu: „Nie mniej zmartwień przysparza nam to, że u nas każdy człowiek bez talentu, który ukończył szkołę artystyczną, przez całe życie uchodzi za artystę". To zdanie możecie panowie odnieść do wielu innych dziedzin.

S.: Tego rodzaju trudności znane są aż za dobrze również na Zachodzie.

A.: Zapewne. Nas jednak dotykają one mocniej, jesteśmy na to bardziej narażeni. Ostatecznie ludzka wolność, taka, która ma treść i sens — musi być u nas większa niż w kapitaliźmie.

S.: Różnie to bywa z tym „ostatecznie". Realność wszelkich wizji przyszłości jest trudna do sprawdzenia — dotyczy to również komunizmu.

A.: Komunizmu nie dożyje chyba żaden z nas, być może nie dożyją go nawet nasze wnuki. Nie będzie też żadnej fazy ostatecznej. Wyobrażam go sobie jako system znajdujący się w stanie permanentnego rozwoju — ekonomicznego, społecznego i ludzkiego.

By jednak można było to zagwarantować, systemy polityczne na Zachodzie i Wschodzie muszą móc swobodnie rozwijać swoje zdolności. Dlaczego nie walczymy wspólnie o możliwość pokojowej konkurencji? A może rzeczywiście wierzycie, że my wyobrażamy sobie przyszłość w ten sposób: pod koniec atomowej wojny totalnej ośmiu ludzi wypełza spod ruin z czerwoną flagą i krzyczy w uniesieniu: „Odnieśliśmy zwycięstwo"!

S.: Nie, tak nie myślimy. Pozostaniemy jednak przy teraźniejszości: co stanie się z węgierską reformą, której Rosjanie i tak przypatrują się niechętnie, w wypadku jeśli polski eksperyment się nie powiedzie. Czy reforma zastopowana, czy tylko przyhamowana?

A.: Skąd czerpiecie państwo właściwe wasze informacje na temat radzieckiej „niechęci"? Czy nie czytaliście tego, co Leonid Breżniew powiedział na XXVI Zjeździe KPZR, na przykład o węgierskim rolnictwie, które określił jako wzorcowe — a przecież stanowi ono główny element węgierskiej reformy? Węgierskiej reformy nie można wstrzymać. Ma ona korzenie w doświadczeniach twardej rzeczywistości.

S.: A więc wydarzenia w Polsce nie mają żadnego wpływu na Węgry?

A.: Naturalnie oddziaływują one, ale nie w tym sensie, by przeszkodzić w urzeczywistnianiu naszych reform. Od 25 lat dokładamy starań, by znaleźć właściwe odpowiedzi na pytania, jakie stawia przed nami węgierska rzeczywistość. Staramy się nie stracić przy tym z oczu idei socjalizmu, nawet jeśli prowadzący doń szlak wiedzie najbardziej okrężnymi drogami. Reforma jest dzisiaj tak popularna i tak potrzebna, że opinia publiczna nie dopuściłaby do jej przerwania.

S.: A gdyby została wstrzymana siłą?

A.: A kto miałby ją wstrzymać? Świat kapitalistyczny, ze swymi metodami dyskryminacji? Jestem przekonany, że jednocząc nasze siły możemy zapobiec negatywnym skutkom takiej polityki. Nie przychodzimy z prośbami — chcemy tylko rzetelnego partnerstwa. A może myślicie o konserwatystach w naszych własnych szeregach? Jesteśmy rewolucjonistami, którym także w okresie reformy nie wolno zapominać, że wciąż jeszcze nie brak ludzi, lękających się wszystkiego, co nowe. Ale nie pozwolimy im się sprowadzić na manowce. Jestem przekonany, że największy wkład, jaki możemy wnieść w postęp ludzkości, polega na tym, że pomyślnie zbudujemy socjalizm w naszym kraju. W tym duchu będziemy walczyć i pracować na rzecz dalszych przemian i coraz to nowszych rozwiązań.

Rozmawiali:
KLAUS REINHARDT
i INGE CYRUS

Przedruk z „Forum" z 16 lipca 1981 r.

Saksy

Prom do Szwecji: w sezonie przeładowany, oblepiony studentami płynącymi nawet na decku (brak kabin, no i taniej, a pieniądze przyjdą przecież później). Prócz zapasów żywnościowych na „rozruch" wiozą adresy i telefony tych, co już się ustawili i powinni pomóc (...)

Wyjeżdża się tam, gdzie są kontakty. I gdzie warto, czyli: Francja — winobranie, Holandia — tulipany, RFN — budownictwo i wszystko inne dobrze płatne. Szwecja — najlepiej być szoferakiem, Ameryka — to już raczej po studiach, bo na dłużej, konieczny dobry układ.

Przedsięwzięcie ryzykowne i dla wytrwałych. Ale kto przebrnie przez przeszkody w kraju, komu starczy sił i cierpliwości na załatwienie formalności paszportowych i wizowych, ten wytrzyma. (...)

Minusy wyjazdu są oczywiste. Wiadomo, spóźniony start zawodowy, koledzy już za biurkiem, a ty ciągle bez przydziału. Ale gdy spotkasz się z nimi po powrocie, gdy wynajmiesz albo nawet kupisz kawalerkę, samopoczucie znacznie poprawia się, a zaległości jakby maleją (...)

Dziewczynom jest znacznie gorzej. Może nie tyle znaleźć pracę, bo w końcu można przecież w supermarkecie wyszukać na tablicy ogłoszenie, że potrzebna pomoc do dziecka, babci, albo pieska, ale to żadna robota. A właściwie inaczej: roboty mnóstwo, ale pieniądze żadne.

Przystań promowa w Nyneshamn. Pierwszy kontakt z Zachodem i... łapiduchami. — Szukasz pracy? Może u mnie? Za pięćset. Na miesiąc, oczywiście. Do wczoraj była u mnie. Polaczka i bardzo sobie chwaliła.

Chłopaków nie wyłuskuje się z promu, ale za to już na miejscu mają większe szanse. Mogą przecież wozić meble, być dokerami, tapetować, rozwozić prasę, budować. Mogą też w najgorszym przypadku zahaczyć się w knajpie, ale to w zasadzie do mena dziewczyn. Zresztą bierze się co jest, to znaczy — co popadnie, byleby tylko opłaciło się (...)

Południowe Niemcy. Znajomy kolegi z roku daje telefon do Juliusza, właściciela firmy „Activator". Podobno przyjmuje „na czarno", ale płaci kiepsko („najgorzej zaczepić się u Polaków") A więc płaczliwe przedstawienie swojej sytuacji przez telefon („tylko w tobie moja nadzieja") i przypomnienie, że dzwoni się z polecenia. Juliusz zastanawia się i po pewnym czasie (trzeba się szanować) przyjmuje nowego „czarnucha".

— Sprzątanie mieszkań to tylko niewielki wycinek naszej działalności — informuje nadszef sprzątaczy, wpadając, może z egzaltacji, w ton przesadnie poważny. — Prócz tego prowadzimy jeszcze roboty na schodach, w piwnicach i sprzątamy mieszkania z „Socjalu".

Jolka, dyplomowany socjolog, zakosztowała tego „Socjalu". I nie zapomni chyba do końca życia. Może głównie dlatego, że wtedy bolało ją gardło i choć otworzyły z miejsca okna, w mieszkaniu dalej śmierdziało wódą. Nad szef zresztą, jak zobaczył te brudy, szybciutko ulotnił się, dając im na zrobienie porządków 2 godziny. Czyściły, drapały, nawet nie obijały się (co to za przyjemność siedzieć w takich brudach), ale melina w zasadzie nie zmieniła swojego wyglądu.

Juliuszowi należało okazać wdzięczność. Była zresztą ku temu okazja, zaraz na początku, w pierwszym tygodniu, gdy wybijając się między wyjazdami na północ i sprawdzaniem pracy innych sprzątaczy wziął je na lunch. Jego interesowały jeszcze plany („zostajecie na stałe — prawda?"), je — kto zapłaci za te parówki. A jeżeli on, to czy przy najbliższej wypłacie nie potrąci...

Rozmowa ożywiła się, gdy doszło do zawodów. Średnia wykształcenia mojego personelu jest trochę wyższa od magisterium — dumnie oświadczył Juliusz, u którego w kantorku jako reminiscencja z dawnych doktoranckich lat wisi wywieszka „cisza — teksty psychologiczne". A jednak, mimo wspólnych znajomych, jakich się później doszukali, płacił jak powiedział. Czyli mało.

Żeby wyjść na swoje, trzeba więc dorabiać. Dobrze ustawiła się Anka. Ale ona wyjechała do Szwecji z narzeczonym, który doskonale zna rynek. Załatwił jej koperek u Karlssona, a sam najął się tam, gdzie poprzednio. Wozi meble. Czasami przychodzi tak zaharowany, że ledwie się odezwie, bo i na to nie ma siły, ale nie narzeka. Harmonia koron pęcznieje, a perspektywa kupienia mieszkania staje się coraz bardziej realna (...)

Mieszkają najczęściej w akademikach. Są w miarę tanie, w miarę dostępne, tylko tu jest względna swoboda. Akademik ma jeszcze jedną wielką zaletę: tu można złapać kontakt. Od każdego — Fina, Araba, Włocha, od każdego kto dorabia. Rzecz jasna, na mieszkanie w akademiku może pozwolić sobie tylko ten, kto ma papiery w porządku. Marek woli mieszkać na mieście (mimo że drożej) — za to bezpieczniej. Tam policja nie przyjdzie, nie sprawdzi, czy ma ważne pozwolenie na pobyt.

Przez pierwszy trzy miesiące jest się krytym. Potem trzeba kombinować, najlepiej pójść na policję z dobrym argumentem. Kryśka poszła ze znajomym z kursu, który występował w roli narzeczonego. Nie sądzili, że od razu wezmą ich na „interwiew", nie byli przygotowani na krzyżowe pytania policjantów. Sypnęli się straszliwie, co prawda oboje zgodnie zeznali, że bardzo się kochają i muszą być razem (tzn. ona musi jeszcze trochę pobyć w Szwecji), ale gdy doszło do pytania o dzisiejsze śniadanie Olov powiedział, że jedli jajecznicę, a ona że jajka na miękko.

—Będę ostatnim człowiekiem w Szwecji, który pozwoli ci zostać choć jeden dzień — gardłował umundurowany Swensson, ale jednak przedłużył jej pobyt.

Teraz ustawia się znakomicie. W hotelu, jako pokojówka. Przeszła dwa przeszkolenia, hausfrau i koleżanki, która hotel znała jak własną kieszeń, bo pracowała tam już dziewiąty miesiąc. — Dziecko w tym czasie bym urodziła — mawiała Lidka, która miała na swoim koncie dwa tysiące zasłanych łóżek, siedemset wymytych (niezbyt dokładnie, to fakt) kibelków, wanien i umywalek. I tylko 20 koron napiwku, bo Szwedzi są potwornie skąpi i nie szastają pieniędzmi (...)

Ale Krycha nie narzeka. Od Lidki wie, czego robić nie musi, więc mieści się w wyśrubowanej normie. Nawet czasami kończy przed czasem i wtedy pisze listy, czyta czy uczy się języka. A punkt o trzeciej stoi przed zegarem i odbija kartę — jeszcze jeden dzień przeleciał... O jeden dzień bliżej do powrotu...

EWA GOMÓŁKA
MAŁGORZATA KUKOWSKA

Słowo Powszechne, 27 lipca br.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) długi przenośnik stosowany np. w kopalniach, 6) polska moneta zdawkowa, której od dawna nie widać w obiegu, 9) jerychońska, powietrzna lub słoniowa, 11) do otwierania butelek, 14) korek, ale nie do butelki, 16) obchodzi imieniny 15 września, 17) „kopnięte koło", 18) miele ozorem, 20) marzenie karawany, 21) wartość, 23) czas trwania czegoś, 25) cegła profilowana, 26) miasto w Japonii, w zespole miejskim Osaki (anagram słowa „Kasi"), 28) brana przez krawca, 30) lwia „buzia", 33) najstarsza era w dziejach Ziemi, 35) przyjęcie wieczorne bez tańców, 36) wysiłek, 38) gra dziecięca, 40) służy do zapalania materiału wybuchowego na odległość, 42) do wykręcania śrub, 44) autor „Sporu o sierżanta Grischę", 46) popularna gra liczbowa, 47) może być muszkatołowa, 48) indyjska złotówka, 49) odmiana jabłoni.

PIONOWO: 1) puls, 2) jedna z Polek, którym jest najciaśniej w kraju, 3) przełożony klasztoru, 4) żarzy się, 5) Halka, 6) kula ziemska, 7) „bojaźliwe" drzewo, 8) poza Polską, 10) np. „Pan Twardowski" Ludomira Różyckiego, 12) przezroczysty lukier, 13) ryba karpiowata o niezbyt smacznym mięsie, 15) „pożywienie" pieca, 19) szkarada, brzydactwo, 22) polecenie, 24) „S" w brzuchu, 25) część maszyny elektrycznej, 27) ptak — jak z samej nazwy wynika — obracający łebkiem, 29) grające pudełko, 30) rodzaj czapki, 31) szybkie ruszenie z miejsca, 32) stan w pin.-zach. Wenezueli (zanagramowana „Luiza"), 34) otwór ze skrzydłami, 37) fragment tekstu, 39) znany ze skąpstwa, 41) wytyczona droga, 43) ptak wodny, 45) jedno z imion autora „Szalejącego reportera".

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 152"

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 147

POZIOMO: osesek, preria, sprężynówka, najazd, jaskra, szan, zawód, ptyś, kaseton, skórnik, azotol, renta, teka, upór, okrąg, Moza, koronka, komitat, sago, stado, czek, krawat, wrzawa, „Górnoślązak", osadka, sukurs. PIONOWO: woźna, sesja, perz, drwa, trakt, karas, spaniel, kedzior, tykwa, pójdźka, eksport, astat, rysik, kaduk, sobór, nerka, strąk, nepot, karat, pożar, rodowód, okostoń, gołowąs, mięczak, zalew, garść, skroń, gagat, zakup, Kańsk, arka, czut.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 142 z 17 lipca br., nagrody książkowe wylosowali: Janusz ŁOŚ z Ełku, Franciszek HORBOWICZ z Bielska Podlaskiego, Mariusz MAŁACHOWSKI z Łomży, Marek MARCINKOWSKI z Huty i Elżbieta MAZIEWSKA z Ełku.

Nagrody przyślemy pocztą.

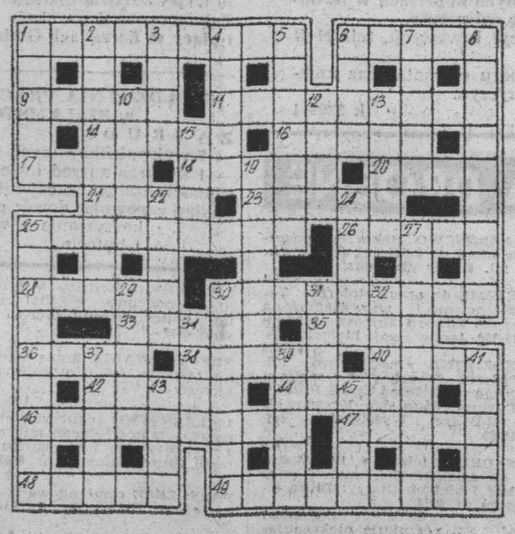

FF-felieton faktu

Przy białostockim dworcu kolejowym uwagę podróżnych i nie tylko przyciąga sporych rozmiarów reklama handlowa: WPHW ZAPRASZA DO NOWO URUCHOMIONEGO SKLEPU PROWADZĄCEGO SKUP OD LUDZI. To się nazywa wyjść naprzeciw.

✸

Łomżyński urząd pocztowy bada stopień żywotności miejscowych emerytów: tym, którzy jeszcze chodzą emerytury nie doręcza się. W myśl zasady spacer to zdrowie, urząd zaprasza emerytów do okienka.

✸

Recenzentka „Wiedzy i Życia", pełna złych przeczuć i niedobrych pytań zastanawia się nad życiem teatralnym w kraju. Powodem melancholicznych refleksji stał się fakt, że tu i ówdzie potrafią nawet Mrożka wystawić płasko i nudnie, co „Wiedza i Życie" ilustruje sceną zbiorową z białostockiego przedstawienia pt. „Pieszo" w reżyserii Jerzego Zegalskiego.

✸

Z Krainy Tysiąca Jezior donoszą, że ferma hodowlana pod Węgorzewem na samej skarpie jeziora urządziła składowisko obornika oraz padłych zwierząt. Turyści protestują: ilość obornika jest nieproporcjonalna do tego co im w sezonie proponuje suwalska gastronomia.

✸

Włodzimierz Michaluk I sekretarz KW PZPR w Łomży ofiarował organizowanemu tamże MUZEUM STRASZYDEŁ, DEMONÓW I NIESAMOWITOŚCI twarz diabła. Już się nie przyda?

Andrzej Bartosz w „Kontaktach" zajął się moralnością Polaków. Autor odnotował 10 przypadków wcale nie głównych:

1. **Jan K. mechanik samochodowy.** Oficjalnie zarabia 6—8 tys., nieoficjalnie 16—20. Dorabia prywatnie reperując samochody. Energia, narzędzia, maszyny, części i lokal — państwowe. Koszty własne — ok. miesięczny przegląd Fiata kierownika bazy.

2. **Izabella W. krawcowa.** W spółdzielni zarabia 3 tys. na boku — 9 tys. W domu szyje „z resztek wyniesionych" ze spółdzielni. Koszty własne — rata roku sukienka dla żony strażnika „na bramie".

3. **Olga N. pracownica cukrowni.** Oficjalnie zarabia 4 tys., nieoficjalnie — do 10-ciu. Dochód — cukier wyniesiony w gumiakach.

4. **Lucjusz C. kierowca PKS.** Pensja — 9 tys., „dodatek" — 20, uzyskuje go nie wydając biletów na tzw. „kościelnych" trasach. Koszty własne — za jakiś czas tankowanie „Zaporożca" dyspozytora, inaczej nie da dobrej trasy.

5. **Krystian L. elektryk.** W kombinacie budowlanym zarabia 7 tys., dorabia — 20. W czasie godzin pracy wstrzeliwuje kołki. Koszty własne — litra dla majstra w dniu wypłaty, zresztą wypija wspólnie.

6. **Apoloniusz J. docent wyższej uczelni.** Oficjalnie zarabia 8—10 tys., nieoficjalnie — 25. Przygotowuje kandydatów na wydział, na którym wykłada. Koszty własne — ok. 5 tys. zł. Koszty własne — przepisywanie w godzinach pracy zleconych prywatnie tekstów — ok. 5 tys. zł. Koszty własne — pisanie donosów, które uwielbia jej bezpośredni przełożony.

7. **Zyta R. maszynistka.** Pensja — 3,5 tys., dodatkowo za przepisywanie w godzinach pracy zleconych prywatnie tekstów — ok. 5 tys. zł. Koszty własne — pisanie donosów, które uwielbia jej bezpośredni przełożony.

8. **Wiera O. tapicerka.** W fabryce mebli zarabia 3 tys. zł, nieoficjalnie — 15. Tapiceruje mniej więcej trzy kanapy miesięcznie w domu z materiałów wyniesionych z fabryki. Koszty własne — tysiąc złotych miesięcznie dla kierownika.

9. **Mieczysław Ł. lekarz.** Oficjalnie zarabia 10 tys. zł. Jako pediatra przyjmuje nielegalnie w domu, za co ma 25 tys. zł miesięcznie. Koszty własne — 3 tys. co miesiąc dla znajomego aptekarza za lekarstwa.

10. **Janusz B. kelner.** Legalnie ma około 8 tys., nieoficjalnie — około 25. „Dorabia" głównie na sprzedaży wódki zakupionej przez siebie w zaprzyjaźnionym sklepie monopolowym.